Nr. 2 Kraków, Luty 1918 Rok II.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Minister skarbu, Dr. J. K. Steczkowski, (Warszawa).

BANKI A PRZEMYSŁ.

(Referat wygłoszony na II. Zjeździe przemysłowym w Krakowie).

Banki, jako instytucye, pośredniczące w obrocie kapitałów, szukających lokacyi, wchodzą w stosunek z przemysłem w podwójnym przymiocie: jako wierzyciele: przez udzielenie temuż przemysłowi kredytu obrotowego lub inwestycyjnego, a następnie jako spólnicy przez branie udziału w kapitale zakładowym (udziały, akcye, kuksy i t. p.). Funkcye kredytowe w odniesieniu do przemysłu spełniają banki wszystkich kulturnych państw i narodów. Natomiast co do udziału w kapitale zakładowym przedsiębiorstw przemysłowych, polityka bankowa bywa różną. Między obu skrajnościami, t. j. między systemem angielskim, wykluczającym udział banków w kapitale zakładowym i przestrzegającym ściśle charakteru czystych banków depozytowych, a systemem niemieckim, który tamtejszą bankowość związał organicznie i jak najściślej z tamtejszym przemysłem, istnieją oczywiście kierunki, skłaniające się mniej lub więcej w jedną lub drugą stronę.

Ta odmienność systemów polityki bankowej jest wynikiem odmiennych stosunków gospodarczych. Stara kultura gospodarcza Anglii, szeroko i od dawna rozwinięta przedsiębiorczość prywatna tamtejszego społeczeństwa, czyniła pośredniczącą akcyę banków na polu przemysłowem zbędną. Natomiast Niemcy, przechodząc w okres uprzemysłowienia, nie rozporządzały podobnym zasobem indywidualnej przedsiębiorczości i indywidualnego bogactwa. Braki te zastąpić musiały zrzeszenia kapitałowe, t. j. banki i przyznać należy, że zadanie to spełniły z dużą dla niemieckiego przemysłu korzyścią.

Już z tego przeciwstawienia wynika jasno rola i posłannictwo banków polskich w odniesieniu do przemysłu polskiego. Z nikłą tradycyą i kulturą gospodarczą, a w szczególności przemysłową, ubodzy w ruchomy kapitał, nie bogaci w indywidualną przedsiębiorczość, która w dotychczasowym układzie sił społecznych i ekonomicznych nie mogła przejść odpowiedniego wyszkolenia, musimy od naszych banków oczekiwać bezpośredniego spółudziału w uprzemysłowieniu kraju przez umacnianie i rozszerzanie już istniejących i tworzenie nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Obowiązek takiego współdziałania ciąży na

naszych bankach tem więcej, że przemysłowi naszemu zbywa nie tylko na wymienionych dopiero co warunkach wewnętrznej, społeczno gospodarczej natury, ale także na tem materyalnem i moralnem poparciu, jakie publiczno-prawna samodzielność różnym dziedzinom życia gospodarczego z natury rzeczy dawać musi.

Nasz przemysł walczy na dwa fronty: na wewnątrz z powyższemi brakami i na zewnątrz z niemożnością zupełnego przystosowania państwowych urządzeń i przepisów w dziedzinie podatkowej, taryfowej, komunikacyjnej i handlowo-politycznej do swoich potrzeb, oraz utrwaloną siłą konkurencyjną przemysłu zachodnich prowincyj. Ma przeto jeszcze w wyższej mierze prawo oczekiwać czynnego i bezpośredniego współdziałania banków.

Przypatrzmy się, co w tym kierunku już zrobionem zostało i co należy zrobić.

Pominąwszy wysiłki czynników publicznych (kraju, komisyi przemysłowej) w kierunku popierania przemysłu, ograniczając się w przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy do Galicyi, stwierdzić należy, że dopiero najnowsze czasy wprowadziły nowoczesne zasady w stosunek naszych banków do naszego przemysłu. Zastąpienie przy kredycie obrotowym bardzo często zupełnie niewłaściwej formy wekslowej formą kontokorrentową, wprowadzenie annuitetowych pożyczek inwestycyjnych, to są dopiero zdobycze ostatnich czasów. Te formy kredytowania były jednak stosowane tylko sporadycznie i z lękliwością daleko posuniętą i dopiero Bank przemysłowy, powołany do systematycznej akcyi kredytowej w dziedzinie przemysłu, rozwinął na tem polu żywszą na ogół, celową i wydatniejszą działalność.

Współdziałanie naszych banków w zakładaniu i rozszerzaniu przedsiębiorstw przemysłowych było natomiast aż do czasów najnowszych prawie żadne, a od chwili powstania Banku przemysłowego odbywa się wprawdzie, ale w sposób niewystarczający. Dość powiedzieć, że przemysłowych spółek akcyjnych w 8 milionowym kraju, istnieje dotychczas zaledwie niespełna 20, o łącznym kapitale akcyjnym okrągło 60 mil. koron, z czego zaledwie spółek 10 z kapitałem około 30 mil. koron, powstało i istnieje przy współdziałaniu banków krajowych, względnie pod ich kontrolą. Dodać muszę, że nie uwzględniono w tem zestawieniu ani spółek akcyjnych naftowych, prawie wyłącznie na kapitale obcym opartych, ani też kolei lokalnych, oraz że udział krajowych banków w owych 10 spółkach akcyjnych nie dosięga 3 mil. kor.

Najgłówniejszym powodem tak znikomego udziału naszych banków w przemyśle jest niewystarczalność środków własnych, jakimi rozporządzają. W Galicyi jest samoistnych banków akcyjnych 9, o łącznym kapitale akcyjnym 66 mil. kor. Siła finansowa wszystkich banków galicyjskich razem nie jest przeto wyższą od siły finansowej jednego średniego banku wiedeńskiego. Zaznaczyć przytem trzeba, że z owych 9 banków, sześć banków o kapitale akcyjnym jednego do czterech milionów koron są tworami zbyt słabymi, by mogły wejść na drogę brania bezpośredniego udziału w przemyśle, zaś dwa większe: Bank krajowy i hipoteczny są instytucyami hipoteczno-emisyjnemi, i jako takie muszą

z natury rzeczy stosować w akcyi przemysłowej powściągliwość przez wzgląd na ryzyko, które z udziałami w przemyśle zawsze jest połączone. Pozostaje zatem jeden jedyny Bank przemysłowy o kapitale 10 mil. kor. Jest rzeczą jasną, że daremnemby było oczekiwać, aby bank ten tak małym kapitałem prowadził dalej i rozwijał akcyę uprzemysłowienia kraju.

Środki, jakimi banki rozporządzają, są dwojakie: kapitał własny i kapitał obcy, złożony na rachunkach bieżących i wkładkach oszczędności. Otóż trzeba to z naciskiem zaznaczyć, dla obalenia dość powszechnych, a całkiem mylnych i dla porządnego prowadzenia banków szkodliwych poglądów, że bankom nie wolno obcych, powierzonych sobie przez klientelę kapitałów używać na udziały w przedsiębiorstwach wogóle, a przemysłowych w szczególności. Kapitał obcy każdego czasu wypowiedzialny i wycofalny, nie może być unieruchomiony w udziałach lub akcyach i narażany na ryzyko, z taką lokatą połączone. Kapitał ten, o ile idzie o przemysł, może mu oddać duże usługi tylko we formie kredytu obrotowego również wypowiedzialnego i w ściągalności pewniejszego.

Po tem zastrzeżeniu można postawić twierdzenie, że środki bankowe, jakimi Galicya na cele przemysłowe, udziałowe rozporządza, nie przekraczają kwoty 10 milionów koron, tj. tyle, ile wynosi kapitał zakładowy Banku przemysłowego. Wydatniejszy udział tego Banku w dwóch lub trzech przedsiębiorstwach przemysłowych, musiałby doprowadzić do zupełnego wyczerpania środków, na tego rodzaju akcyę przeznaczonych, a w konsekwencyi do zaniechania dalszej akcyi.

W ustaleniu tego faktu mieści się program na najbliższą przyszłość, program, streszczający się w żądaniu jaknajwydatniejszego podwyższenia kapitału zakładowego Banku przemysłowego. Stać się to może częściowo subskrypcyą kraju, jako dzisiaj wyłącznego prawie akcyonaryusza Banku przemysłowego, a częściowo za współudziałem rodzimego kapitału. Nie tylko bowiem nie widziałbym żadnego niebezpieczeństwa, ale upatrywałbym w tem dużą korzyść, gdyby krajowy kapitał prywatny, bez naruszenia przeważającego wpływu kraju, był w Banku przemysłowym zainteresowany i zastąpiony. Bank przemysłowy, wyposażony w ten sposób odpowiednimi własnymi środkami, będzie mógł snadniej spełnić ciążące na nim zadanie tak w kierunku obsługi kredytowej przemysłu, jak i inicyatywy oraz współdziałania założycielskiego w tej dziedzinie. Spodziewać się też można, że inne banki krajowe, jak to już niejednokrotnie w ostatnich czasach miało miejsce, w poszczególnych akcyach przemysłowych nie odmówią współudziału w granicach swoich środków.

Lubo jestem przeciwnikiem wszelkiej wyłączności i inicyatywę prywatną uznaję za bardzo pożądany czynnik co najmniej pedagogiczny, to jednak uważałbym za rzecz wysoce szkodliwą, gdyby obecny nastrój naszego społeczeństwa, w połączeniu z chwilowym nadmiarem chwilowo tylko zbędnego kapitału, doprowadził do tworzenia nowych organizacyi bankowych, z celami przemysłowymi, ale o małym kapitale własnym. Jesteśmy za ubodzy, aby módz pozwolić sobie na podobne rozdrabnianie

zarówno środków materyalnych, jak i sił intelektualnych, zwłaszcza tych ostatnich, gdyż sił bankowych do samoistnego kierownictwa z pewnym programem ekonomicznym uzdolnionych mamy jeszcze nie wiele. A nie możemy przy tem zapominać, że kierownictwo polskiej instytucyi bankowej, choćby czysto zarobkowej, jest posterunkiem publicznym, na którym uzupełniać trzeba braki tych warunków, jakimi gospodarstwa społeczne, oparte o własną państwowość, rozporządzają.

Przez wzgląd na istniejące jeszcze tu i ówdzie poglądy podnieść muszę, że krajowość instytucyi bankowej nie pozbawia jej prawa, a powiedziałbym nawet, nie uwalnia jej od obowiązku zarobkowania, tj. pracy obliczonej na zyski. Banki świecić powinny przykładem porządnej, celowej i zyskownej gospodarki u siebie i tylko wówczas dają rękojmię korzystnego oddziaływania na przedsiębiorstwa przez siebie kontrolowane, jeżeli same talent kupiecki posiadają i duchem legalnej zarobkowości są owiane. Ten moment odgrywa bardzo dużą rolę w kredycie emisyjnym każdego banku wogóle, a przemysłowego w szczególności. Albowiem bank, jako pośrednik asocyacyi kapitałów, przy zakładaniu spółek akcyjnych przemysłowych tylko o tyle zjednać może kapitał prywatny dla subskrypcyi, o ile ugruntował w społeczeństwie przekonanie, że sam jest dobrze ze stanowiska rentowności prowadzony oraz że chce, umie i potrafi czuwać nad takiem samem prowadzeniem przedsiębiorstw przez siebie kontrolowanych.

Tak o krok naprzód posunięta bankowość własna nie wystarczy nam jednak do spełnienia ogromu zadań, które nas czekają. I nie należy w tym kierunku łudzić się znacznym przypływem kapitału do naszych banków w czasie wojny i na tym przyroście ruchomego kapitału opierać nadzieję samostarczalności, albowiem kapitały te, będące prawie wyłącznie ekwiwalentem pieniężnym za nieczynne środki produkcyjne, po zawarciu pokoju w znacznej części, odpłyną dla odbudowy zniszczonych warsztatów pracy.

I tu oto dotknąć muszę kwestyi „obcych kapitałów“ i z miejsca wyznać muszę, że nie mogę uznać, żeby społeczeństwo nasze mogło i powinno pozwolić sobie na zupełne zrzeczenie się ich współdziałania. Idzie tylko o to, gdzie ich szukać i w jakiej formie ich użyć. Można je brać — i z powodu braku kapitału u nas, należy je brać — na tych placach pieniężnych które, nie mając ani narodowo-politycznych, ani przemysłowo-organizacyjnych aspiracyi, szukają jedynie kapitałowego zarobku. Używać je zaś należy w formie kredytowej, a udziałowej tylko wówczas, jeżeli konstrukcya organizacyjna i finansowa spółki daje rodzimemu kapitałowi decydujący głos w przedmiotach, które przez wzgląd na nasze szczególne narodowo-gospodarcze położenie, wymagają szczególnego zabezpieczenia. Zyski jakie obcy wspólnik ze swego pieniężnego udziału wywiezie, nie stoją w żadnym stosunku do korzyści, jakie z niego w kraju dla gospodarstwa krajowego pozostaną.

Mam to głębokie przekonanie, że banki nasze po wzmocnieniu swoich podstaw finansowych, uczynią wszystko, co w ich mocy, aby w epoce ciężkiej katastrofy, jaką kraj nasz przechodzi, przyczynić się do gospodarczego odrodzenia. Ale i na społeczeństwie ciążą pewne obo-

wiązki wobec własnych banków, a przedewszystkiem obowiązek pamiętania o tem, że kto im nadmiaru własnego kapitału nie powierza, ten nie tylko sprawność ich ze szkodą dla krajowego kredytu umniejsza, ale może nawet użycie tego kapitału na cele, niekoniecznie zgodne z naszym gospodarczym interesem, ułatwia.

Gdy i ten obowiązek zostanie ściśle spełniony, a między społeczeństwem i bankami wytworzy się solidarność myśli i czynu, będziemy mogli spokojniej patrzyć w przyszłość — mimo klęsk, jakie przyniosła nam wojna. Albowiem ta sama wojna przyniosła nam równocześnie uświadomienie własnych wartości i rozbudzenie energii gospodarczej.

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

PRZYCZYNY DROŻYZNY.

(Ciąg dalszy).

Pomnożenie ilości pieniądza wpływa drożejąco, ponieważ pośrednio podnosi kursa zagranicznych środków zapłaty. Chcąc nabyć towary obcego pochodzenia, trzeba rozporządzać tamtejszym pieniądzem. Gdy idzie w górę, w stosunku do miejscowego pieniądza, drożeją także zagraniczne surowce i inne towary, co znowu wywołuje podniesienie poziomu cen wewnątrz kraju. Przywóz staje się możliwy tylko po droższych cenach. Gdy czekolada szwajcarska w Austro-Węgrzech podrożeje, miejscowi fabrykanci podnoszą ceny w tym samym stosunku. Wytwarzają mało w stosunku do popytu. Granicą podnoszenia cen jest konkurencya zagraniczna. Wraz z jej cenami także wewnętrzne idą w górę. Ten stan rzeczy zaznacza się szczególnie silnie podczas wojny. Wobec wojennych utrudnień wytwarzania niemal każdy towar jest mniej lub więcej monopolem. Zmniejszyło się współzawodnictwo wewnętrzne. Tem bardziej rozstrzygającym czynnikiem kształtowania się cen stała się możność przywiezienia towaru z zagranicy.

Przed wojną sto marek kosztowało kupca wiedeńskiego, który je chciał nabyć celem zapłacenia towaru sprowadzanego z zagranicy około 117 koron. W Austryi wybijano 3280 koron, a w Niemczech 2790 marek z kilograma złota, czyli sto marek zawiera fizycznie tyle złota, ile mniejwięcej zawierałoby w sobie 117 koron gdyby je wybić w tym stosunku. Ponieważ mennice jednego i drugiego państwa były w tej cenie otwarte dla złota, a koszta przesyłki, ubezpieczenia w drodze, wybicia i prowizyc były stosunkowo bardzo niskie, przeto można było zawsze otrzymać sto marek za 117 koron złotych i vice versa. Ale także wszelkie inne środki zapłaty, opiewające na korony, czy marki były w tym stosunku wymienialne.

Dlaczego ceny marek nie szły w górę w razie znacznego zapotrzebowania marek? Ponieważ bank austro-węgierski stale i bez ograniczeń dostarczał marek mniej więcej po 117 K. Z tych samych powodów ceny

innych pieniędzy zagranicznych, walut, względnie weksli i czeków opiewających na zagraniczne pieniądze (dewiz) były wielkością niemal niezmienną. Ten stan rzeczy, wielce korzystny dla obrotu handlowego z zagranicą, uległ zupełnej zmianie z chwilą wybuchu wojny. Bank austrowęgierski przestał dostarczać dewiz bez ograniczeń i po stałej cenie. Ich tanie nabycie wymagałoby niejednokrotnie wysyłki złota poza granicę państwa, której chciał uniknąć zgodnie z poleceniem rządu. W tym stanie rzeczy zaistniała możność znacznych wahań w cenie zagranicznych pieniędzy, które też istotnie nastąpiły niemal we wszystkich państwach wojujących, coprawda w różnym stopniu.

W razie wywozu z Austro-Węgier do Szwajcaryi znacznych ilości towarów, franki szwajcarskie będą w Austro-Węgrzech tanie, a korony w stosunku do nich drogie, bo Szwajcarzy będą musieli swoimi frankami kupować korony, potrzebne na zapłacenie tego przywozu. W czasie wojny wywóz towarów doznał licznych ograniczeń. Rząd zakazał wywozu wielu towarów, potrzebnych w kraju. Nieprzyjaciele po części skutecznie przeszkadzają wywozowi także i do krajów neutralnych, o ile chodzi o wywóz morzem. Wywóz zmniejszył się w znacznie wyższym stopniu, niż przywóz. Obrót towarowy czyli bilans handlowy jest tylko częścią bilansu płatniczego, obejmującego ogół wypłat, zachodzących między danem państwem. a zagranicą. Stosunki pogorszyły się nietylko w obrocie towarowym. Przed wojną wychodźcy z Austro-Węgier, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, przysyłali stamtąd znaczne kwoty pieniężne krewnym, powinowatym, pozostałym w Austro-Węgrzech. Przyjeżdżało dużo podróżnych z zagranicy do Tyrolu, do kąpiel czeskich. Zagraniczni kapitaliści wypożyczali pieniądze mieszkańcom Austro-Węgier. Te źródła przypływu pieniędzy zagranicznych wyschły, a w ostatecznym wyniku dewizy podrożały.

Kurs zagranicznych pieniędzy jest niewątpliwie bezpośrednio zależnym przedewszystkiem od chwilowego bilansu płatniczego. Równie pewnem jest, że ilość pieniędzy wywiera znaczny wpływ na ukształtowanie się bilansu płatniczego, a więc pośrednio na cenę obcych środków zapłaty. Niema stałej równoległości między kursami dewiz, a zmianami w ilości pieniędzy. Chwilowo rozstrzygającym jest bilans płatniczy, który jednak ulega z biegiem czasu zmianom zależnym od ilości pieniądza. Zwłaszcza stały wzrost lub zmniejszanie się ilości pieniędzy przez lat kilka i to w coraz większym stopniu oddziałuje wydatnie na stan wypłat zagranicznych. Gdy pod naciskiem mnożenia pieniędzy rosną ceny wewnętrzne, przywóz staje się popłatniejszym, a wywóz spada, czyli bilans handlowy, a zarazem płatniczy ulega pogorszeniu, skutkiem czego dewizy drożeją, co znowu podtrzymuje drożyznę wewnątrz kraju.

Wielka obfitość niewymienialnych pieniędzy papierowych (trudno o równie wielką zasobność w złote) umożliwia ich znaczne zaofiarowanie także poza granicami kraju. Wielka podaż doprowadza do obniżki cen w stosunku do zagranicznych pieniędzy. Ażeby tę podaż powstrzymać zmonopolizowano w Niemczech i w Austro-Węgrzech handel dewizami, zakazano wysyłki koron, względnie marek bez zezwolenia rządu. przywozu towarów, uznanych za zbytkowne.

Wysokość kursu dewiz zależy także od mniejszego lub większego stopnia zaufania, które państwo wzbudza wśród mających zamiar nabywać jego środki zapłaty. Dewizy strony wygrywającej drożeją, przegrywającej niejednokrotnie spadają w krajach neutralnych, aczkolwiek zmiana kursu w danej chwili nie jest dostatecznie uzasadnioną w stanie bilansu płatniczego. Mamy tu do czynienia ze zeskontowaniem przyszłości. W przewidywaniu późniejszego dodatniego, czy też ujemnego ukształtowania się bilansu, względnie odpowiedniej zmiany kursu zwycięża chęć gromadzenia jednych, pozbywania innych środków zapłaty. Bankierzy przypuszczają, że bilans płatniczy państwa zwycięskiego w najbliższych czasach się poprawi. Kupują jego dewizy celem ich dalszej odsprzedaży z odpowiednim zyskiem, a odsprzedają dewizy pobitych w obawie o ich bliski spadek.

Znaczniejsze zmiany w ilości pieniądza zwłaszcza, o ile nie równoważą się wzajemnie, o ile dokonują się trwale w kierunku wzrostu lub pomniejszenia ilości pieniądza mogą także podkopać zaufanie do kredytu danego państwa, do jego środków zapłaty. Niepomierne pomnożenie znaków pieniężnych wzbudza nie bezzasadne przewidywanie o bliskim pogorszeniu się bilansu handlowego, skutkiem czego zaraz drożeją dewizy zagraniczne. Także tym sposobem ilość pieniądza oddziaływuje na ceny.

Zaufanie do kredytu danego państwa zależy nietylko od ilości pieniędzy, ale także od ich pokrycia złotem. Gdy złoto jest zamknięte, gdy nie służy stale uskutecznianiu wypłat, wyrównaniu niedoboru w bilansie, wówczas właściwie jego ilość jest obojętną. Ale przecie ma znaczenie pośrednie, uboczne. Zmniejszanie się zapasów skutkiem wysyłki pewnych ilości złota od czasu do czasu gwoli zadosyćuczynienia najkonieczniejszym potrzebom, nie równoważone przypływem złota, wywołuje niedowierzanie wobec przyszłego rozwoju gospodarczego w granicach owego państwa. Dewizy drożeją z powodu przeświadczenia, że będzie można w coraz to mniejszej mierze używać złota celem poprawy bilansu, że więc bilans będzie ujemny. W dalszym ciągu drożeją towary na rynku wewnętrznym.

Oczywiście istnieje możność samorzutnej reakcyi. Drożenie dewiz działa jakgdyby premia wywozu i równocześnie jako cło ochronne. Gdy franki szwajcarskie są drogie, nabywanie tamtejszej czekolady jest kosztowne, natomiast sprzedaż Szwajcarom austro-węgierskich wyrobów jest dobrym interesem, bo franki uzyskane w zamian za wywiezione towary można korzystnie wymienić na korony. Obecnie pod wpływem państwowej polityki dewizowej, ograniczającej podaż koron i popyt za zagranicznym pieniądzem, dewizy są stosunkowo tanie, skutkiem czego nie odgrywają roli premii wywozowej. Sto marek kosztuje blisko 160 koron. Stu markami można kupić w Niemczech więcej towarów, czy usług, niż w Austro-Węgrzech w zamian za 160 K. W stosunku do towarów w Niemczech marki są tańsze a korony droższe, niż w Austro-Węgrzech. Jest rzeczą korzystniejszą kupować stosunkowo tanie marki celem sprowadzania towaru w zamian za nie, niż

wysyłać drogi towar austro-węgierski [1]). Mimo znacznych kosztów przewozu księgarze krakowscy z końcem roku 1917-go wysyłali książki do Lipska do oprawy, ponieważ introligatornie krakowskie żądały cen znacznie wyższych.

Niektórzy autorowie łączą zmiany w cenach przedewszystkiem z wahaniem stopy procentowej. Zachodzi pytanie, czy i o ile ten czynnik wywarł wpływ na drożyznę wojenną? Słowami „wartość pieniądza" określamy trzy różne pojęcia. Możemy mieć na myśli stosunek pieniądza do towarów. Powtóre, wartość pieniędzy między sobą, stosunek pieniądza krajowego do zagranicznych. Jeszcze w innym znaczeniu używają tych słów giełdziarze. Wedle nich pieniądz jest tani lub drogi wtedy, gdy stopa procentowa, a zatem należytość za wypożyczenie pieniędzy spada, względnie idzie w górę. Była już mowa o dwóch pierwszych rodzajach wartości pieniądza. Chcę jeszcze poczynić kilka uwag o trzecim z pośród nich.

Jeżeli przedsiębiorca płaci więcej za wypożyczenie kapitału, wówczas próbuje przerzucić zwiększone koszta produkcyi na konsumentów przez podwyższenie ceny towarów, które sprzedaje. Dąży tym samym sposobem do uzyskania większego oprocentowania własnego kapitału, wychodząc z założenia, że powinien mu każdocześnie dawać w jego przedsiębiorstwie conajmniej tyle procentu, ile mógłby uzyskać w danej chwili przez jego wypożyczenie. Zniżka stopy procentowej wywołuje odwrotne skutki. Gdy można tanio wypożyczyć pieniądze, przedsiebiorcy korzystają chętnie ze sposobności celem zakładania nowych lub rozszerzania istniejących przedsiębiorstw. Wzrost podaży towarów doprowadza do zniżki cen. Słowem, zwyżka stopy procentowej wywołuje drożyznę, a jej obniżenie się — potanienie towarów.

Między wysokością stopy procentowej a cenami istnieje niewątpliwie związek, wzajemne oddziaływanie jednego zjawiska na drugie. Zachodzi tylko pytanie, czy odwrotne pojmowanie związku nie jest bardziej uzasadnione? Czy nie należałoby zmian w cenach uważać raczej za przyczynę, a nie za skutek stopy procentowej?

Przedsiębiorca zawsze skłonny jest do podwyższenia ceny towaru, który sprzedaje. Urzeczywistnia swe zamiary wtedy, gdy wzajemny stosunek popytu i podaży jest korzystniejszy dla niego, niż dla konsumentów, i to bez względu na to, czy mu podwyższono stopę procentową, czy nie. Nie podwyższy ceny, choćby stopa procentowa poszła w górę, jeśli konjunktura jest mało sprzyjająca. W razie pomyślnego kształtowania się targu podwyższy ją, choćby stopa procentowa pozostała bez zmiany. Jeżeli ją podwyższy, inni przedsiębiorcy, widząc wzrost rentowności tej gałęzi produkcyi poczną kierować ku niej pracę i kapitał. Wzrośnie popyt za kapitałem, wypożyczanym na zakładanie lub rozszerzanie fabryk w tym dziale wytwórczości ludzkiej, a stopa

---

[1]) Wykaz disagia podaje D u b. „Oesterreichs Volkswirtschaft im Kriege" Stuttgart Enke 1917 str. 53 i nast. Por. także W. F a j a n s: „Wahania walutowe w świetle doświadczeń wojny" Warszawa Gebethner 1917 str. 159.

procentowa pójdzie w górę. Wprost odwrotny będzie przebieg wypadków w razie zniżki cen, wywoła bowiem wycofywanie pracy i kapitału, a w dalszym ciągu spadek stopy procentowej.

Okazuje się, że wahania stopy procentowej są w znacznej mierze następstwem zmian w cenach. Wskazywanie na związek między wahaniami stopy procentowej, a cen nie wyklucza teoryi ilościowej. Ilość pieniędzy, przedewszystkiem papierowych, nie pokrytych towarem, powoduje przewrót w cenach. Za jego pośrednictwem dochodzą do skutku zmiany w wysokości stopy procentowej. Czy można stwierdzić w przebiegu drożyzny wojennej jej związek z wahaniami stopy procentowej?

Na pierwszy rzut oka nasuwa się odpowiedź przecząca. Wojna toczy się na ogół pod znakiem niskiej stopy procentowej — objaw szczególnie widoczny, o ile chodzi o mocarstwa centralne. Odmiennie przedstawia się sprawa przedewszystkiem w Anglii, co na razie pomijam. Finansowo polega wojna współczesna na mnożeniu gotówki. Równolegle z szybko wzrastającem zadłużeniem państw następuje wielkie oddłużenie gospodarstw prywatnych. Kupcy i przemysłowcy wysprzedają zapasy po bardzo korzystnych cenach. Często nie mogą ich zastąpić nowymi, bo towaru niema. Spłacają długi. Nawet rolnicy niejednokrotnie postąpili podobnie. Nastała era gospodarki gotówkowej. Wojna wywołała pod wpływem obaw o przyszłość uczucie zaniepokojenia. Zwiększyła trudności w ocenie zdolności kredytowej odbiorców. Ograniczono sprzedaż na kredyt, ale także poszukiwanie kredytu. Przestano zakładać nowe przedsiębiorstwa i rozszerzać istniejące. Wyjątek stanowi działalność gospodarcza związana z dostawami wojskowemi. Atoli rząd płacił hojnie i to gotówką. Także dostawcy wojenni w małej mierze posługiwali się kredytem. Słowem, spłacono stare długi, a zaciągano niewiele nowych. Niema popytu za wypożyczaniem pieniądza, a jego podaż szybko wzrasta w miarę przedłużania się wojny.

Brak popytu wyraża się w zmniejszonym eskoncie weksli. Weksel kupiecki jest dziś zjawiskiem rzadkiem. Przestał napływać do kas banków. Ich portfel wekslowy niemal świeci pustkami w porównaniu z czasami pokojowymi. O obfitości pieniądza świadczy znaczne pomnożenie wkładek w kasach oszczędności i w bankach. Ogromnym przypływem gotówki kasy oszczędności i banki zakupują pożyczki wojenne. W tym stanie rzeczy staje się zrozumiałem obniżenie procentu od depozytów, przyjmowanych przez banki i od wkładek w kasach oszczędności.

Stopa procentowa banku austro-węgierskiego podczas wojny niemal nie ulega zmianom. Dawniej zazwyczaj dość szybko szła w górę w razie znaczniejszego napływu weksli do eskontu, wywołującego zwiększenie ilości banknotów w obiegu. Obawiano się odpływu złota w obronie wówczas przez bank pilnie strzeżonej równowartości korony papierowej i złotej. Podczas wojny bank przestał wydawać złoto. Odpadł najważniejszy powód podwyższania stopy procentowej.

W pewnej sprzeczności z objawami, o których mowa, jest przyznanie przez państwo wierzycielom stosunkowo dość wysokiego opro-

centowania od pożyczek wojennych. Z chwilą, gdy wydawano pierwsze pożyczki wojenne, liczono na krótkie trwanie wojny. Chodziło o zachęcenie do podpisywania jaknajwiększych kwot. Nie przewidywano, że wojna pomnoży niepomiernie kapitały pieniężne (a zmniejszy rzeczowe), dla których będzie trudno uzyskać inne oprocentowanie. Poprostu poza pożyczkami wojennemi niema możności zużytkowania kapitałów. Wobec rozwoju wypadków doszło w Niemczech z biegiem czasu do obniżenia, co prawda minimalnego, stopy procentowej, opłacanej przez państwo od pożyczek wojennych. Nominalnie stopa nie uległa zmianie. Wynosi nadal 5, względnie $5^1/_2$%, ale obniżono nieznacznie kurs emisyjny papierów. Ani w Niemczech, ani w Austro-Węgrzech nie można było wydatnie obniżyć stopy procentowej, gdy początkowo oznaczono ją za wysoko. Oddziałałoby to niekorzystnie na subskrypcyę pożyczek. W Anglii państwo musi przyznawać wierzycielom coraz korzystniejszę warunki, ponieważ tam normalny tok życia gospodarczego uległ mniejszym zmianom. Pokojowa działalność gospodarcza nie została w tej mierze ścieśniona, co w państwach centralnych. Istnieje silny popyt prywatny za kapitałem pieniężnym, który we współzawodnictwie z rządowym podwyższa stopę procentową. W miarę przedłużania się wojny angielski targ pieniężny upodabnia się w pewnej mierze do kontynentalnych targów.

Ostatecznie mamy do czynienia na ogół z niskim poziomem stopy procentowej i z wysokiemi cenami. Dojdziemy jednak do innych wniosków, jeżeli zapytamy się, jakiego oprocentowania żąda obecnie przedsiębiorca od kapitałów czynnych w jego przedsiębiorstwie? Dochód, uzyskiwany przez wypożyczających kapitał jest właściwie w normalnym toku wypadków pochodnym w stosunku do dochodu powstającego w razie zużycia kapitału we własnem przedsiębiorstwie. Bank opłaca od wkładek 4% rocznie. Może je płacić tylko w razie wypożyczenia gotówki na wyższy procent, pokrywający conajmniej owe 4%, które kasa płaci posiadaczom wkładek, koszta zarządu oraz zapewniający odpowiedni zysk akcyonaryuszom.

Wyższy procent, o którym mowa, uzyskuje bank przez powierzenie kapitałów przedsiębiorstwom, zarobkującym w różnorodnych działach życia gospodarczego, pożyczającym kapitał z banku w nadziei uzyskania zeń dochodu, przewyższającego procent, pobierany przez bank. Okazuje się, że istnieje podwójny dochód z kapitału. Podstawowe znaczenie ma zysk, którego źródłem użycie kapitału w przedsiębiorstwie. Poniekąd jego częścią jest dochód, uzyskiwany przez wypożyczającego kapitał.

W ciągu wojny przedsiębiorcy dążą do pomnożenia dochodów z kapitałów, którymi zarobkują, chcąc zrównoważyć straty, wynikające ze spadku siły kupna pieniądza i zabezpieczyć się wobec ryzyka, zawartego w tymże spadku. — Jeżeli ktoś złożył sto koron na czteroprocentową książeczkę kasy oszczędności, może po roku zażądać wypłaty 104 K. Wzbogacił się o 4 K., biorąc pod uwagę ilość pieniędzy w oderwaniu od ich siły kupna. Rzeczywistość będzie się pokrywała z przyrostem nominalnym, pieniężnym tylko o tyle, o ile ceny towarów

w ciągu roku, o który chodzi, nie uległy zmianie. Jeżeli potaniały, zysk posiadacza będzie większy niż nominalny. Odwrotnie w razie ich podrożenia. Przypuśćmy, że drożyzna doszła do 50%, czyli z końcem roku należy wydać 150 K., ażeby móc zakupić to, co z początkiem roku kosztowało 100 K. Innymi słowy posiadacz książeczki otrzymałby 4% i nie poniósłby straty z powodu spadku siły kupna pieniądza, gdyby z końcem roku kasa wypłaciła mu 156 K., albowiem obecnie za 156 K. kupuje się towary, które rok temu kosztowały 104 K. Wypłata przez kasę 104 K. jest równoznaczna ze stratą 52 K. wedle ich obecnej siły kupna albo ze stratą $34^2/_3$ K. z przed roku. Składający sto koron na 4%, otrzymuje właściwie po roku w razie podrożenia towarów o 50%, zwrot jedynie $69^1/_3$ K., aczkolwiek nominalnie uiszczono mu 104 K. W tym stanie rzeczy każdy przedsiębiorca będzie usiłował podwyższyć cenę swych towarów i usług conajmniej do poziomu, zapewniającego mu 156 K. za każde sto koron, włożonych w przedsiębiorstwo. Ubożeje, jeżeli zyska mniej.

Dążność przedsiębiorców do zwiększenia zysków można wyrazić innym szematycznym rachunkiem, którego zaletą w porównaniu z poprzednim jest ściślejsza łączność z przebiegiem rzeczywistych zdarzeń. Przed wojną właściciel magazynu obuwia sprzedawał rocznie 3000 par po 24 K. Na każdej sztuce zarabiał na czysto 4 K., czyli razem 12.000 K, które wydawał na swe utrzymanie. W toku wojny towar podrożał. Fabryka przesyła mu obuwie po wyższej cenie. Wzrosły także jego koszta handlowe. Podczas gdy przedtem para trzewików kosztowała właściciela magazynu 20 K., obecnie jego koszta doszły, dajmy na to, do 40 K. Po czemu będzie próbował ją sprzedawać? Pod wpływem drożyzny obrót spadł z 3000 na 1500 par rocznie. Z tej samej przyczyny wzrosły wydatki domowe właściciela magazynu. Przedtem żył za 12.000 K rocznie. Pragnie odżywiać, ubierać się i mieszkać nie gorzej, niż dawniej. Obecnie musi wydać gwoli utrzymania dotychczasowego poziomu życia 18.000 K. A zatem powinien zarobić na sprzedaży każdej pary 12 K. Będzie usiłował sprzedawać trzewiki po 52 K.

W rzeczywistości kto wie, czy nie wyżej jeszcze, o ile stosunki pozwolą? Dla każdego przedsiębiorcy spadek siły kupna pieniądza jest jeszcze z jednego powodu bodźcem do obliczania wyższego procentu od kapitałów, tkwiących w przedsiębiorstwie, bodźcem skłaniającym go do dalszego podbijania cen gwoli zwiększenia zysków. Po pierwsze, chodzi mu o pokrycie zwiększonych wydatków w jego gospodarstwie domowem. Powtóre, o przyszłość gospodarstwa zarobkowego, z którego żyje. Musi liczyć się z dalszym wzrostem cen towarów, przezeń sprzedawanych, z koniecznością wydania znacznie więcej, niż przedtem na odnowienie zapasów. Uważa fabrykę, warsztat rzemieślniczy, czy sklep za źródło trwałych dochodów. Sprzedając towary, oblicza ich ceny w myśl zakupna nowych, których dalsza odsprzedaż ma mu znowu dostarczyć środków do życia i do dalszego prowadzenia interesu. W tym celu podwyższa ceny, chcąc sobie ułatwić zaopatrzenie się w towar, czy też w surowce.

Orzecznictwo sądu najwyższego w Wiedniu liczy się z tym stanem

rzeczy. Sądy pierwszej instancyi niejednokrotnie skazywały drobnych kupców i rzemieślników z powodu zakazanego podbijania cen (Preistreiberei) na tej podstawie, że, sprzedając towar, wliczali w swoje koszta produkcyi zwiększone własne wydatki domowe. Powoływały się, uzasadniając wyrok, na dochody konsumentów, które przeważnie, ich zdaniem, nie doznały zwyżki, a nawet niejednokrotnie obniżyły się. Prokurator generalny wniósł zażalenie nieważności w obronie ustawy. Sąd najwyższy przychylił się do zażalenia. Orzekł, że karygodne podbijanie zachodziłoby, gdyby wielki przedsiębiorca podwyższał ceny z powodu wzrostu swych wydatków domowych. Ale, co innego, gdy chodzi o małych kupców i rzemieślników, ponieważ ich skrępowanie w podwyższaniu cen byłoby równoznaczne z uszczupleniem dochodów, niezbędnie potrzebnych do ich utrzymania. Przyniosłoby także szkody konsumentom, bo skłoniłoby małych kupców i rzemieślników do porzucenia zawodu.

Wpadły mi także w rękę wyroki najwyższego sądu niemieckiego, który uznaje za dopuszczalne obliczanie ceny z uwzględnieniem odnowienia zapasów po wyższych cenach. Dozwala brać pod uwagę spadek siły kupna pieniądza wobec zapasów w czasie między ich zakupnem, a chwilą sprzedaży towaru. Jeżeli dobrze zrozumiałem, niema mowy o ewentualności dalszego spadku, z którym de facto przedsiębiorca się liczy.

W razie dalszego puszczania w obieg pieniędzy papierowych na cele wojenne prawdopodobnie będą zarządzone coraz ostrzejsze środki przeciwko drożyźnie. Być może, że ustawodawca wyraźnie i bezwarunkowo zakaże podwyższania cen, obecnie jeszcze uznawanego za dopuszczalne przez sądy. Skuteczność tych zarządzeń okaże się niewątpliwie równie ograniczoną, jak dotychczasowych.

Na wyższe obliczanie zysku przedsiębiorcy złożyły się także inne przyczyny. Zysk powinien pokryć premię za ryzyko, zapewnić przedsiębiorcy odpowiednie wynagrodzenie jego pracy, a wreszcie oprocentowanie i amortyzacyę kapitału. Starałem się wykazać, że ryzyko podczas wojny zwiększyło się głównie pod wpływem obniżającej się wartości pieniądza. Wobec wyższych kosztów utrzymania przedsiębiorca wyżej ceni swą pracę. Także trzeci współczynnik zysku jest obecnie obliczany wyżej z powodu braku smarów, intenzywniejszego wyzyskiwania, trudności wyczyszczenia i odpowiedniej naprawy, maszyny niejednokrotnie zużywają się szybciej. Dokonane przekształcenie wielu zakładów w fabryki wyrobów wojennych, oraz przewidywane w związku z powrotem do pokojowej wytwórczości, jest także równoznaczne z wyższą oceną kwoty, przeznaczonej na umorzenie kapitału.

Można pojąć i wytłumaczyć drożyznę, jak wynik policzenia sobie przez przedsiębiorców wyższego oprocentowania kapitałów, którymi zarobkują, względnie wyższego zysku. Ich stanowisko nie jest samodzielnym współczynnikiem drożyzny. Przedstawia mi się jako następstwo przewrotu, wywołanego powiększeniem ilości pieniądza, a polegającego na powiększeniu pieniężnych dochodów, zdolności konsumcyjnej pewnych warstw. Starałem się początkowo ukazać drożyznę widzianą przez

pryzmat dochodu i konsumcyi. Zmiany tego pokroju siłą rzeczy muszą łączyć się z odpowiedniemi zmianami w procesie zarabiania, czyli wytwarzania, wobec zależności, zachodzącej między produkcyą, a konsumcyą. To też drożyzna jest również wynikiem działalności gospodarczej przedsiębiorców z zastrzeżeniem, że ten współczynnik w przebiegu wypadków, wielkiej wagi, gdy chodzi o utrzymanie i podwyższenie ruchu zwyżkowego, nie jest sam przez się głównem źródłem drożyzny wojennej.

Gdy mowa o stanowisku przedsiębiorców wobec drożyzny, nasuwa się pytanie, czy przypadkiem zwyżka cen nie jest następstwem zwiększonych kosztów produkcyi. Przedsiębiorcy sami najczęściej w ten sposób ją uzasadniają. Koszta niewątpliwie wzrosły pod bezpośrednim, czy też pośrednim naciskiem stosunków wojennych. Przed chwilą, mówiąc o dążeniach przedsiębiorców, wspomniałem o wpływie wzrostu wydatków w ich gospodarstwie domowem i zarobkowem na ich stanowisko. Zaznaczyłem jednak, że biorą pod uwagę nietylko przyrost kosztów, do którego już doszło, ale także przyszły. Usiłują przez zwyżkę cen zapobiec ujemnym skutkom przewidywanego przez nich przyszłego przybytku wydatków z powodu drożyzny.

Każdy zarabiający zapragnie podwyższyć swe dochody, gdy jego wydatki wzrastają. A jednak honorarya literackie w Warszawie znacznie spadły w czasie ogromnego podrożenia środków żywności, które nastąpiło po zajęciu stolicy Królestwa przez wojska niemieckie. Poprzednio, mówiąc o dążnościach przedsiębiorców do zwyżki cen, miałem na myśli tylko te, coprawda nieliczne wypadki, w których układ sił gospodarczych umożliwia w mniejszym lub większym stopniu ich ziszczenie.

Jeżeli stanowisko przedsiębiorcy jest silne, co często się zdarza, zwyżki przewyższają znacznie wzrost kosztów produkcyi. Ci, którzy w kosztach widzą przyczynę drożyzny zapoznają, że do wzmożonego nakładu dochodzi tylko wtedy, gdy jest nadzieja znalezienia dlań pokrycia w odpowiednim wzroście cen. Żądania wyższych cen uzasadniane jaknajwymowniej i jaknajsłuszniej powiększeniem kosztów byłyby bezsilne, gdyby obfitość pieniędzy, stanowiąca przybytek dochodów pieniężnych nie umożliwiała licznemu zastępowi konsumentów przyznania i zapłaty podwyższonej ceny. Powoływanie się na przyrost kosztów nie tłumaczy jego przyczyn. Jest równoznaczny ze zwyżką cen surowców, czy też innych towarów i usług. Uzasadnianie drożyzny zwiększaniem się kosztów jest właściwie wyjaśnianiem wzrostu cen tym samym zjawiskiem, o którego wyrozumienie chodzi.

(Dokończenie nastąpi).

Leon Władysław Biegeleisen. (Kraków).

REFORMY AGRARNE W POLSCE.

Wojna wysunęła kwestyę agrarną na pierwszy plan wśród ogólnych zagadnień gospodarczej natury. Przyczyn tego szukać należy nietylko w specyalnem znaczeniu najważniejszych środków żywności, wytwarzanych przez krajowe rolnictwo, których zabrakło podczas wojny i to nietylko w państwach centralnych, równie z powodu odcięcia dowozu, jak i złej organizacyi produkcyi i obrotu, lecz także z powodu wysunięcia się na publiczną platformę zwłaszcza w drugim okresie wojny, od rewolucyi rosyjskiej, kwestyi socyalnej natury, równie piekących, jak równorzędnie wysunięte postulaty natury gospodarczej.

Kwestya agrarna odegrała jak wiadomo w rewolucyi rosyjskiej pierwszorzędną rolę. Zresztą nie po raz pierwszy. Rewolucya w r. 1905 i 6 w Rosyi wywołała również rozruchy agrarne, które skłoniły rząd następnie do przeprowadzenia t. zw. reformy stołypinowskiej, jednej z największych reform agrarnych, jakie historya ruchów społecznych i gospodarczych zna wogóle.

Reforma ta polegała, jak wiadomo, na stopniowej przemianie własności zbiorowej na indywidualną z równoczesnem przeprowadzeniem daleko idącej komasacyi i wewnętrznej kolonizacyi za pośrednictwem Banku włościańskiego. Te gospodarcze reformy miały na celu podnieść krajową produkcyę, która cierpiała wielce na skutek istnienia zbiorowej własności, zaniku zainteresowania jednostek dla produkcyi i ograniczeń płynących z rozrzucenia i odległości parcel, przymusu uprawy i t. d. Intensywnie prowadzona kosztem dóbr państwowych i majątków prywatnych kolonizacya wewnętrzna, miała na celu choćby częściowo zapobiedz głodowi ziemi mas włościańskich, które domagały się oddania gruntów pańskich do rozdziału. Reformy te, którym można niejedno zresztą zarzucić co do szczegółów przeprowadzenia, świadczyły o zrozumieniu, czem jest racyonalne urządzenie stosunków agrarnych dla normalnego funkcyonowania gospodarstwa narodowego, a przez utwierdzenie własności indywidualnej, zbliżały Rosyę do społeczeństw zachodnio-europejskich, stwarzając dostatnio wyposażony w ziemię stan włościański, siedzący na własnym kawałku gruntu. Stołypinowskie reformy agrarne, przeprowadzone olbrzymim nakładem kosztów i sił były poniekąd wzorem, w jakiem tempie i zakresie powinny być przeprowadzone reformy agrarne, jeśli wogóle mają wydać pożądane rezultaty. Dla jaskrawego porównania tylko podaję tu komasacyę w Galicyi, gdzie jak wiadomo własność chłopska jest rozrzuconą w masie parcel, odległych od siebie i ciągnących się długimi paskami wzdłuż — komasacyę, która musiałaby trwać wedle szacunkowych obliczeń około tysiąca lat, by objąć cały kraj, tak powolnie była ona prowadzona przed wojną.

Wszelkie reformy w wielkim stylu, a specyalnie agrarne, muszą być sprawnie i szybko przeprowadzone, jeśli mają być uwieńczone

pomyślnym rezultatem, zmiany bowiem, jakie następują na skutek dziedziczenia, obrotu ziemią i t. d., niwelują pomyślne skutki reform, z tak wielkim kosztem i trudem prowadzonych.

W każdym razie rosyjskie reformy agrarne przedwojenne, aczkolwiek wywołane rozruchami agrarnymi, i również nie pozbawione żądań maksymalistycznych w kierunku rozdziału ziemi „pańskiej“ między chłopów, szły po linii rozwoju zachodnio-europejskiego, oparte na prywatnej własności, mając charakter wybitnie gospodarczy z usunięciem momentu socyalnego na plan dalszy. Dopiero wybuch rewolucyi podczas wojny i opanowanie jej przez „bolszewików“ nadało reformom agrarnym w Rosyi charakter wybitnie klasowy, wysuwając na plan pierwszy zniesienie prywatnej własności ziemi i przejście jej w posiadanie komitetów ludowych.

Czy reformy te okażą się trwałemi, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie poważniejsze koła socyalistyczne zrozumiały, że rozwiązanie kwestyi agrarnej nie może iść torem zwyczajnych formuł naukowego socyalizmu, a rewizyonizm przez swoich przedstawicieli, jak Dawid Schultz i inni, wykazał wspólnie i zgodnie z „mieszczańskimi“ uczonymi: Stumpfem, Klawkim, Auhagenem, Mührerem i t. d., iż drobna własność w rolnictwie nietylko nie ma tendencyi do zaniku, lecz owszem, koncentracya kapitałów niewątpliwa w przemyśle, zawodzi w rolnictwie, a w miarę postępu drobna własność wykazuje wyższe przychody brutto i netto i wogóle lepsze rezultaty gospodarcze *).

Liczyć się więc należy w myśl wyników współczesnej nauki ekonomicznej i doświadczeń społecznych z utrwaleniem i pogłębieniem indywidualnej własności ziemskiej, która dotąd okazała się, jeśli chodzi o produkcyę rolną — nieprzewyższonym przez inne, w szczególności przez zbiorowe formy, systemem gospodarki.

Rewolucya w tem niewiele zmienić może na trwałe, jeśli interes produkcyi rolnej nie ma na tem cierpieć dotkliwie, czego mieliśmy dowody najlepsze w istnieniu miru, rosyjskiej wspólnoty włościańskiej, gdzie gospodarka była wielce zaniedbana, produkcya niewyzyskana, a stan kulturalny i zawodowego wykształcenia mas włościańskich bardzo niski.

W miarę zaś coraz bardziej rosnącej gęstości ludności, sprawa produkcyi i należytego zaopatrzenia społeczeństwa w najważniejsze środki żywności będzie coraz bardziej rozstrzygającą, tak, iż nie utrzymają się na dłużej te formy agrarne, które będą kładły nacisk na zbiorowe i wspólne władanie i posiadanie ziemi, tak, iż stanie się ono nawet za panowania rewolucyi raczej pozorne, a zwycięży indywidualne posiadanie włościańskie, niedościgniona dotąd forma gospodarki rolnej.

Jest oczywiście jasne, że interes produkcyi rolnej cierpiałby do-

---

*) Opracowanie problemu drobnej i większej własności dla polskich stosunków w porównaniu z zachodnio-europejskimi znajdzie czytelnik w pracach moich: „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“ 2 tomy 1916-917 oraz „Teorya małej i wielkiej własności“ 1918. Nakładem Instytutu ekonomicznego.

tkliwie na skutek zniesienia wielkiej i średniej własności ziemskiej. Pomijając już, że normalny ustrój agrarny wymaga niezbędnie pewnej równowagi i harmonii wszystkich form własności ziemskiej, z których każda ma ważną rolę do spełnienia, nie mówiąc już o pewnych kulturach, które jak lasy i zboża wymagają pierwsze wielkich, drugie średnich obszarów, jest jasne, że wielka własność rozporządzająca kapitałami, wiedzą zawodową, maszynami, oryentacyą w obrocie handlowym i t. d., może być w niejednej mierze wzorem dla własności chłopskiej, która nawet w najlepszych warunkach cierpi na brak odpowiedniego wykształcenia, by wyzyskać niewątpliwe dane, sprzyjające drobnej własności.

Ze względów społeczno-narodowych, ważne jest, by kraj i rolnictwo miały do dyspozycyi siły wolne od trosk i prac codziennych, więc niezawisłe, dla urzędów honorowych i obywatelskich, dla organizacyi rolniczych, u nas tak nisko stojących; istnienie zwłaszcza jednowioskowych, kilkusetmorgowych majątków, tych placówek kultury r[illegible]lowej na wsi. jest niezbędnie potrzebne. Na wschodzie kraju, wchodzi nadto w rachubę czynnik narodowy wobec przewagi ruskiej, ziemia wielkiej własności jest prawie wyłącznie w rękach polskich, przejście jej w ręce ruskie byłoby wielką stratą narodową dla polskiego stanu posiadania.

Wszystkie te względy — szkicuję tu tylko ogólny stan rzeczy — wymagają gruntownego przestudyowania i przedyskutowania publicznego i muszą być wzięte jaknajściślej pod uwagę, zanim wyda się sąd stanowczy w takim a nie innym kierunku. Jedno jest jednak niewątpliwe. Pewne reformy agrarne muszą być przeprowadzone i to jaknajszybciej, by nie zaskoczyły nas z zewnątrz i nagle wypadki nieoczekiwane, z wielką szkodą dla normalnie funkcyonującego organizmu gospodarczego.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż rozwój stosunków agrarnych na ziemiach polskich nie jest zdrowy, że pewne i to zasadniczej natury zmiany muszą nastąpić, jeśli nie mamy należeć do jednych z bardziej zaniedbanych krajów rolniczych.

Rozdrobnienie własności chłopskiej, połączone z wielkiem rozrzuceniem parcel, wymaga reformy agrarnej w wielkim stylu, która w interesie rolnictwa i ludności wiejskiej musi być przeprowadzoną sprawnie, szybko i umiejętnie.

Uregulowanie parcelacyi wielkiej własności ziemskiej jest również kwestyą niecierpiącą zwłoki, jeśli się zważy, z jak bardzo intensywnym procesem gospodarczym mamy tu do czynienia, który bynajmniej po wojnie nie osłabnie, a owszem najprawdopodobniej zwiększy się znamienicie.

Ruch parcelacyjny grozi zwłaszcza średniej własności ziemskiej, tym jednowioskowym folwarkom, które u nas już dziś w niektórych okolicach należą do rzadkości, przechodząc często w ręce obce, z ogromną szkodą gospodarczą i kulturalno-narodową.

Prócz tego szereg innych bolączek gospodarczych większej i mniejszej własności czeka na wsi pomyślnego rozwiązania (pastwiska gminne,

poparcie kooperatywy, zwłaszcza w zakresie umaszynowienia gospodarstw rolnych, organizacya kredytu i t. d.), słowem wieś polska wejdzie niebawem, bo wejść musi na drogę reform agrarnych w wielkim stylu i racyonalnej polityki agrarnej na wzór zachodnio-europejskich stosunków.

Z drugiej strony wielka własność ziemska również stoi wobec szeregu zagadnień pierwszorzędnej natury, jak kwestya robocza rolna, której pomyślne rozwiązanie jest po prostu sprawą bytu tej kategoryi własności ziemskiej.

O robotnika jest i będzie coraz trudniej, już dziś niestety są wsie, gdzie miejscowy chłop nie idzie na robotę do dworu, stawiając w ten sposób wielką własność w ciężkiem położeniu, a tu i ówdzie zdarzały się nawet wypadki formalnej zmowy miejscowych czynników roboczych celem niedopuszczenia obcych robotników rolnych do dworu i uniemożliwienia w ten sposób wogóle racyonalnej gospodarki wielkim właścicielom.

Równocześnie z temi, coraz bardziej rosnącemi trudnościami w dostaniu robotnika rolnego idzie coraz większy nacisk mas włościańskich na ziemię, objawiający się w płaceniu za nią wprost nieprawdopodobnych sum pieniężnych.

W powiecie bocheńskim, brzeskim i in. cena ziemi za morg waha się w granicach od 2500 do 4000, a nawet 5000 koron. Wobec braku robocizny rolnej i coraz większych trudności w gospodarce, a równocześnie wobec tych cen, jakie chłop płaci za ziemię, ruch parcelacyjny, nawet podczas wojny, nie ustał bynajmniej, a są wszelkie znamiona, że ruch ten po nastaniu normalnych warunków, po powrocie na wieś mas inwalidów i zdrowych żołnierzy, oraz jeńców, wzmoże się ogromnie.

Wobec tych wszystkich równie ważnych, jak niecierpiących zwłoki problemów, nie można zostać dłużej biernym, niedołężny laisser-faire'yzm może tu wywołać najujemniejsze i nieoczekiwane zgoła skutki. Muszą nastąpić reformy agrarne, dotyczące tak własności włościańskiej jak i wielkiej ziemskiej, a im prędzej nastąpią one w drodze racyonalnie prowadzonej polityki agrarnej, tem bardziej skutecznie oprze się wieś polska ruchom rewolucyjnym na tle agrarnem, które mogą postęp zahamować i wstrzymać na długo, grożąc nawet katastrofą.

Niestety, dotąd nie zrobiono jeszcze niczego, coby w sferze rolniczej mogło świadczyć o naszej przezorności i trosce o normalny rozwój stosunków, a nie brak niestety licznych objawów pójścia po linii najmniejszego oporu. Liczyć się przecież trzeba z tem, że ogólny radykalizm, jeśli nie rewolucyonizm obejmuje szerokie sfery ludności także i na Zachodzie, które upominają się o szereg uprawnień nietylko politycznych, ale i gospodarczych. Przykład rosyjski działa na ogół na ciemne masy zachęcająco i chociaż zdrowe masy ludu wiejskiego dalekie są na szczęście od bolszewickich ideałów, powoli przekradają się te poglądy na wieś, kolportowane tam coraz częściej, acz w nieco zmienionej formie.

Szczególnie hasło przejścia ziemi z rąk pańskich w ręce chłopskie:

nawet za indemnizacyą, liczyć może u nas wobec notorycznego głodu ziemi na popularność, aczkolwiek dość silnie wyrobione poczucie prawne ludu naszego na ogół jest obce tego rodzaju „radykalnym“ reformom.

Przy niesumiennej agitacyi hasła te mogą się rozpowszechnić znacznie szybciej, niźli się to na pozór zdaje, a intenzywnie i świadomie prowadzona parcelacya wielkiej własności ziemskiej może być legalnym wstępem do dalszych kroków w sprawie masowego przejścia ziemi w ręce chłopskie. Wojna nauczyła nawet największych zwolenników dawnego porządku rzeczy, iż zmiany następują niezwykle szybko po sobie, że to, co dawniej było zupełnie nieprawdopodobne, staję się realną rzeczywistością.

Nie sądzimy, by rewolucya na wzór i podobieństwo rosyjskie mogła nam grozić, nasze masy ludowe stoją wyżej kulturalnie i jako „odwieczni“ właściciele będą przeciwne wszelkim wywrotowym ideom, sprzecznym z dotychczasowym, ciągle idącym naprzód rozwojem stosunków gospodarczych i społecznych na wsi.

Jest jednakże rzeczą równie jasną, iż masy ludowe nie poprzestaną na dotychczasowym stanie rzeczy, że będą się domagać usilnie niezbędnych reform w zakresie agrarnym, których brak dziś niweczy im wszelki wysiłek, tak niewątpliwy i imponujący, jeśli się zważy samorodny postęp ludu naszego w ostatnich latach. Odmówić im tych reform byłoby równie niewłaściwie, jak i ze względu na obecny stan rzeczy bezskutecznie, reformy te przyjść muszą prędzej, czy później i niewątpliwie przyjdą; leży to zresztą w interesie nietylko jednej warstwy, t. j. włościaństwa, lecz całego kraju i społeczeństwa. Chodzi jednakże o to, by te reformy przyszły do skutku z możliwie wielką korzyścią dla kraju, z możliwem zachowaniem dotychczasowego rozwoju stosunków i przy dokładnem rozważeniu pro i contra. Im prędzej i umiejętniej to nastąpi, tem większą można mieć gwarancyę, iż unikniemy niepotrzebnych, tyle kraj i społeczeństwo kosztujących przewrotów rewolucyjnych. Muszą uledz dokładnej rewizyi, spokojnej, ściśle rzeczowej i bezstronnej ocenie dzisiejsze stosunki agrarne, dzisiejsze stosunki posiadania i własności.

Przygotowania do nieuniknionych reform agrarnych powinny być poczynione na obszarze ziem polskich natychmiast; tak ze stanowiska naukowego, jak i praktycznych doświadczeń powinno się ustalić drogę dla tych reform najsposobniejszą — jak również określić, jakie zmiany są najkonieczniejsze i rokujące największe powodzenie i trwałość. Do dziś dnia nie uczyniono nic w tej kwestyi, pomimo, że stoimy — jestem tego pewny — wobec zdarzeń wielkiej wagi, także i w kwestyi agrarnej.

W jednym z ostatnich zeszytów (Nr. 7) „Odbudowy Kraju“, pisałem obszerniej o stworzeniu Polskiego Instytutu agrarnego, jako placówki naukowej dla badań ekonomicznych nad stosunkami agrarnymi ziem polskich. Bez powstania tej instytucyi, stworzonej przy Towarzystwach rolniczych lub z ramienia państwa, bez jej żywotnej działalności, zwłaszcza z zakresu statystyki rolnej, nie będziemy odpowiednio przygotowani na wielkie zdarzenia gospodarcze, na tendencye współczesne w rolnictwie zwyciężające.

Nauka i doświadczenie musi bezzwłocznie wyświetlić to, co w chaosie codziennych wydarzeń, w zapalczywej walce stronnictw i wśród przemijających wartości haseł ulega ciągłym zmianom i fluktuacyom, prócz tego przy organizacyach rolniczych powinny wzorem C. T. R. w Warszawie powstać wydziały społeczno-ekonomiczne dla reform agrarnych, których zadaniem byłoby obmyśleć ze stanowiska praktycznego przeprowadzenie najważniejszych reform w zakresie agrarnym. Chodzi tu zresztą nie tyle o efektowną nazwę reform agrarnych, ile o samą rzecz. Koła ziemiańskie muszą zdać sobie sprawę z coraz trudniejszych warunków gospodarki rolnej, obmyśleć środki zaradcze wobec coraz bardziej zaostrzającej się kwestyi roboczej rolnej, stanowiącej obecnie punkt wyjścia dla wszelkich reform na wsi, słowem zastanowić się nad zmienionymi warunkami gospodarczymi i wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencye, dostosowując się do nowoczesnych tendencyi ekonomicznych, popierając uzasadnione żądania sfer włościańskich i racyonalnej polityki agrarnej. Pewne reformy są nieuniknione i pożądane, chodzi o to, by nie przyszły one mimo lub wbrew nawet woli i wpływom dzisiejszych czynników decydujących, które zrozumieć winny, że ogólny postęp gospodarczy leży także w ich interesie. Koła ziemiańskie wspólnie z kołami włościańskiemi, zgrupowane w organizacyach rolniczych, winny najważniejsze postulaty agrarne rozwiązać wspólnie, na podstawie kompromisów i wzajemnych ustępstw, gdyż jednostronne, w myśl interesów jednej grupy załatwienie tych problematów grozi prędszem lub późniejszem naruszeniem porządku rzeczy.

Żyjemy pod znakiem niezwykle poważnych zmian w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem narodu. Inercya i bierność, maksyma „jakoś to będzie" kiedyindziej może bez większych szkód, obecnie mści się fatalnie, grożąc załatwieniem wielu spraw pierwszorzędnej wagi b e z n a s. Jest tak w życiu politycznem, ale także i w gospodarczem. Dla Polski, kraju i narodu przeważnie rolniczego, kwestya agrarna i włościańska jest pierwszorzędnego znaczenia, wymaga dokładnej oryentacyi poznawczej i praktycznej, celem wyciągnięcia odpowiednich i nieobliczonych tylko na chwilę najbliższą wniosków w sprawach polityki agrarnej.

Z jednej strony więc ścisłe badania naukowe w sprawach agrarnych, zgrupowane w założyć się mającym Polskim Instytucie agrarnym, badania bezstronne i rzeczowe, wolne od wszelkich politycznych i ubocznych wpływów, z drugiej, na praktycznej podstawie oparte i praktycznym zadaniom ekonomiczno-agrarnym poświęcone prace naszych organizacyi rolniczych, które dotąd za mało poświęcały uwagi tym problemom, pochłonięte głównie techniczno-agronomiczną stroną naszego rolnictwa — oto program na chwilę najbliższą, mający na celu odpowiednie przygotowanie materyałów dla rozważenia najważniejszych kwestyi agrarnych, które nas czekają w najbliższej przyszłości.

Nie trzeba dodawać, ile zyskujemy przez takie postawienie kwestyi, t. j. współudział społeczeństwa, jego sfer interesowanych i nauki w rozwiązaniu kwestyi agrarnej, a ile tracimy, gdy reformy agrarne dokonane zostaną z z e w n ą t r z na podstawie niezadowolenia i ruchów

mas ludowych, drogą przymusu i walki. Wszelka zwłoka grozi tu „periculum in mora“, wypadki nie każą długo czekać na się, trzeba, byśmy byli odpowiednio na nie przygotowani i urządzili sobie życie gospodarcze możliwie z największą korzyścią narodu i jego klas zawodowych, a z możliwie najmniejszą szkodą, powstałą zawsze z bezrozumnego burzenia tego, co jest i co powstało na skutek długoletnich wysiłków, długoletniego rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego Polski współczesnej.

Dyr. Stanisław Rybicki. (Lwów).

UWAGI O DEMOBILIZACYI KOLEI ŻELAZNYCH W GALICYI I KRÓL. POLSKIEM.

(Referat wygłoszony dnia 19 grudnia 1917, w Polskiem Towarzystwie Politechnicznem).

Obecna wojna wywołała w każdej dziedzinie nieoczekiwane objawy i wzbogaciła nas w doświadczenia, które stanowią dla nas przykrą niespodziankę. Ona sprowadziła przewrót nietylko w rzeczywistych stosunkach, ale także w pojęciach, jakie poprzednio istniały, co do wpływu wojny na wszystkie działy życia gospodarczego. Podobny przewrót pojęć i stosunków zaistniał podczas wojny także w dziedzinie kolei żelaznych.

Plany wojskowe, wypracowane przed wojną, dotyczące zadania, jakie miały spełnić koleje żelazne, były zbudowane na doświadczeniach ostatnich wojen i polegały na założeniu, że z chwilą wypowiedzenia wojny koleje przestają być środkiem komunikacyjnym dla potrzeb cywilnej ludności i przemieniają się w narzędzie pomocnicze wojska, że jednak czas trwania wojny jest ograniczony do niedługiego okresu, a właściwy teren wojenny zajmuje niewielką część sieci kolejowej.

Te programy zawierały więc jako punkt wyjścia, zupełne zastanowienie ruchu cywilnego.

Tymczasem obecna wojna okazała dowodnie, że ten program był błędną teoryą i dzieje kolei żelaznych w czasie wojny potoczyły się zupełnie innymi torami, aniżeli projektowano. Trzy momenty, z którymi się nie liczono, spowodowały przewrót w pierwotnym programie, a z drugiej strony odbiły się na całym aparacie kolejowym w sposób nieprzewidziany. Tymi momentami były: długotrwałość wojny, równolegle prowadzenie ruchu wojennego i ruchu cywilnego i równoczesne prowadzenie wojny na kilku frontach. Na te ewentualności koleje nie były i nie mogły być przygotowane i dlatego wynikiem tych niespodziewanych okoliczności jest ciężka kryzys, jaka dziś zagraża kolejom żelaznym.

Program wojenny wymagał od całego aparatu kolei żelaznych największego wytężenia, najzupełniejszego wyzyskania wszystkich sił i

wszystkich urządzeń, stawiając wszystko i wyłącznie do rozporządzenia wojska, licząc, że to natężenie potrwa kilka miesięcy i że cały aparat powróci wkrótce do równowagi i normalnego stanu. Tymczasem, to natężenie trwa już półczwarta roku, a wskutek konieczności równoległego prowadzenia ruchu cywilnego i wojskowego i równoczesnej obsługi kilku frontów bojowych, wzmogło się do nieprzewidzianych granic i wywołało nieprzewidziane skutki.

To nadmierne natężenie manifestowało się najpierw w przeciążeniu pojedynczych szlaków, które wskutek wymogów wojskowych musiały objąć znacznie większą ilość pociągów, aniżeli ich sprawność i urządzenie im dozwalały. W parze z przeciążeniem szlaków miało miejsce nadmierne i nieprawidłowe obciążenie pojedynczych pociągów, z wszystkimi stąd powstającymi skutkami nieregularnego ruchu, zbytniego natężenia lokomotyw, urywanie się pociągów i t. d. Nadmierne, dorywcze a gorączkowe prace personalu kolejowego były towarzyszącym objawem jego przeciążenia, jak zniszczenie i przedwczesne zużycie taboru skutkiem jego nadmiernego wyzyskania, braku czasu do naprawy i braku potrzebnych materyałów do jej wykonania.

Wyobraźmy sobie te stosunki, trwające przez półczwarta roku, pogarszające się nieustannie, tę dysproporcyę między wymogami ruchu wojskowego i cywilnego a coraz bardziej zmniejszającą się sprawnością kolei, dysproporcyę, która się nieustannie wzmaga, stawiając zarząd kolei przed zadaniami nad siły, problematami niedającemi się rozwiązać.

Sama sprawa taboru wywołuje najcięższe troski. Mimo, że w czasie wojny zamówiono nowych wozów w liczbie 35% całej ilości wozów, które były przed wojną do rozporządzenia, to jednak ilość wozów nadających się do użycia, zmniejszała się i zmniejsza w przerażający sposób, bo ich zużycie i zniszczenie postępuje znacznie szybszym krokiem, aniżeli budowa nowych wozów. Trzeba sobie uprzytomnić, że tysiące wehikułów zniszczało, zginęło w czasie operacyi wojennych, że na liniach kolei wojskowych będących w ruchu w okupowanych przez państwa centralne obszarach, a wynoszących obecnie blisko 15.000 km. toczy się dziennie 2.600 austryackich wozów kolejowych, i że te cyfry, obok zniszczenia taborów, wyrwały wielkie luki w jego szeregach.

Obok zniszczonego taboru są zniszczone lub zużyte zakłady kolejowe, jest zaniedbaną powierzchnia, zdekompletowane są urządzenia warsztatowe, wyczerpane zapasy materyałów i przemęczony a przepracowany cały personal.

W tych warunkach rozwikłanie normalnego ruchu napotykałoby nieprzezwyciężone trudności, nic więc dziwnego, że opanowanie nieregularnego, nieobliczalnego, chwilami nadmiernie wzmożonego, lub naprzemian słabnącego ruchu wojennego, przy równoczesnem prowadzeniu cywilnych transportów osób i towarów, jest zadaniem nie do pokonania. Dzisiaj ruch wojskowy da się tylko w ten sposób utrzymać, że wymogi ruchu cywilnego są stale usuwane na drugi plan, ruch cywilny stał się „malum necessarium“, które się ledwo toleruje, uznając jego potrzeby, jako wygórowane lub nieistniejące.

Przez ograniczenie i zastanowienie ruchu cywilnego, na jaki się od czterdziestu miesięcy patrzymy, zostało całe nasze życie ekonomiczne, o ile je wojna nie zupełnie zniszczyła, zdławione i ubezwładnione.

Opłakane stosunki kolejowe, panujące prawie bez przerwy od początku wojny, przyczyniają się w wielkiej mierze do spustoszeń, wywołanych stanem wojennym i nie dozwalają na podźwignięcie się kraju z nędzy, w jaką popadł. Odbudowa wszystkich działów życia gospodarczego jest nagłą, niecierpiącą zwłoki, jest jedynym ostatnim ratunkiem dla zrujnowanego kraju, ale odbudowa jest utopią, jak długo potrwają obecne stosunki kolejowe. Nikt nigdzie dojechać nie może, każda podróż rolnika, przemysłowca, nawet publicznego funkcyonaryusza dla załatwienia najpilniejszych spraw odbudowy, lub przeprowadzenia akcyi ratunkowej, jest dziś przedsięwzięciem często daremnem, zawsze przedsięwzięciem połączonem z niesłychanym trudem, niebezpieczeństwem dla zdrowia, nieobliczalną stratą tego podwójnie drogiego czasu. O transportach towarów dla ludności cywilnej nie ma mowy, miesiącami jest ruch tych posyłek zastanawiany i nawet artykuły pożywienia i przedmioty najbardziej piekącego codziennego zapotrzebowania czekają tygodniami, zanim się uda je przemycić na miejsce ich przeznaczenia.

Jakie skutki taki zanik środków komunikacyjnych wywołać musi, tego smutnym dowodem jest akcya ratunkowa dla powiatów wschodniej Galicyi, w lecie odzyskanych po długotrwałych walkach i nieprzyjacielskiej inwazyi. Prawie 5 miesięcy upłynęło od chwili oswobodzenia tych obszarów od nieprzyjaciela, a do dziś dnia nie stanął tam ani jeden budynek mieszkalny dla bezdomnej ludności, nie dowieziono tam ani jednego wagonu materyałów budowlanych, jak desek, szkła, lub tektury dachowej dla naprawy uszkodzonych domów, a dziesiątki tysięcy wracających uchodźców, błąka się wśród zgliszcz i ruin zniszczonych, ojczystych domostw, szukając nadaremnie schronienia, narażając siebie na chorobę a dzieci na śmierć, wśród ciężkiej zimy podolskiego klimatu.

We wszystkich krajach, które służyły za widownię operacyi wojennych, koleje żelazne, wyzyskiwane bezwzględnie dla celów wojskowych, przedstawiają dziś stan zniszczenia i dezorganizacyi, i w programie prac, który podjęły różne rządowe i prywatne instytucye w celu przygotowania demobilizacyi i zorganizowania „przejściowej gospodarki“, ważne miejsce zajmuje kwestya, przywrócenia sprawności nadwerężonemu aparatowi kolejowemu i przygotowanie go do ważnych zadań, które będzie miał do spełnienia od pierwszej chwili, po zawarciu pokoju. Można śmiało twierdzić, że wobec niepewnego jeszcze, ale w każdym razie nie bardzo dalekiego końca wojny, należałoby dzisiaj z największym pośpiechem i usilnością czynić przygotowania do podniesienia sprawności aparatu kolejowego i do takiego jego wyposażenia, aby sprostał obecnym i przyszłym wielkim zadaniom, które na niego czekają. U nas w Austryi nie można się dopatrzeć ani takiego, szeroko zakrojonego programu, ani w tym kierunku przedsięwziętych kroków, i zdawałoby się, że miarodajne czynniki na polu kolejnictwa, jak i na innych polach gospodarki społecznej są zapatrzone w wojnę, jak w słońce, tak, że nią oślepieni, nie widzą poza nią żadnych, nawet najważniejszych

problemów gospodarki społecznej. Z uzasadnioną obawą można myśleć o gwałtownym wzroście wymagań, jakie ta gospodarka postawi co do transportów kolejowych z chwilą zapewnionego pokoju i równocześnie o zmniejszonej sprawności aparatu kolejowego, wywołanej usterkami i szkodami wojną wyrządzonemi. Nie będzie to pesymizmem prognostykować, że gdy po zawarciu pokoju okażą się pierwsze objawy odradzającego się życia społecznego w krajach dotkniętych pożogą wojenną, ciężka kryzys, która zawitała na polu komunikacyi, zaciąży na całej odbudowie, tę odbudowę utrudni i ku największej szkodzie dla społeczeństwa wstrzyma i opóźni.

Dla wszystkich państw prowadzących wojnę nastała chwila najspieszniejszego ustalenia programu dla demobilizacyi kolei żelaznych i natychmiastowego wprowadzenia tego programu w życie, bo każdy stracony miesiąc grozi niepowetowanemi stratami. Przy demobilizacyi kolei żelaznych wysuwają się na pierwszy plan sprawy uzupełnienia personalu i taboru.

Dowodem, że w Austryi nie liczono się z dłuższem trwaniem wojny, jest okoliczność, że na początku wojny zarząd kolei państwowych austryackich zgodził się na powołanie części personalu kolejowego pod broń, dla pełnienia służby na froncie. Później, gdy wymogi wojskowego ruchu kolejowego rosły i gdy przyszło uruchomić sieć kolei w zajętych obszarach nieprzyjacielskich, zapotrzebowanie personalu kolejowego tak się wzmogło, że odwołano z armii powołanych pod broń kolejarzy i uznano konieczność uwolnienia każdego pracownika kolejowego od służby wojskowej, z wyjątkiem służby w formacyach wojskowo-kolejowych. Wśród takich okoliczności nie dało się uniknąć, aby pewien zastęp pod broń powołanych kolejarzy, który albo padł ofiarą chorób i trudów wojennych, albo poległ na polach bitew, nie ubył bezpowrotnie dla służby kolejowej. Na szeregach pracowników, którzy pozostali na swych posterunkach w służbie kolejowej, odbiła wojna w inny sposób swe ślady. Wytężająca, nadmierna praca wśród najcięższych warunków wyczerpała i osłabiła niejeden organizm, zmniejszyła jego sprawność i spowodowała, że wydatność pracy tych kolejarzy mimo ich najlepszych chęci jest o wiele mniejszą, aniżeli była przed wojną. Gdy wojna wyrządzała szczerby w szeregach personalu, doznawał on równocześnie wielkiej ujmy z tego powodu, że przez lata wojny ustał wszelki normalny przyrost młodego personalu, który w czasach pokojowych werbowano i wyszkolano, wcielając go stopniowo w szeregi funkcyonaryuszów pełniących służbę. Taki czteroletni ubytek byłby w stanie w zwykłych warunkach wywołać wielkie trudności w gospodarce personalnej, a tembardziej, gdy się zeszedł z równoczesnem gwałtownem przerzedzaniem szeregów. Ci, którzy nie zostali powołani w szeregi, ucierpieli także. Przedewszystkiem ucierpieli ci, którzy przechodzili ewakuacyę, często dokonaną wśród gradu kul nieprzyjacielskich, i którzy doznali gorzkiego losu uchodźców i tułali się na obczyźnie z rodziną, żyjąc wśród najniepomyślniejszych warunków.

Wyż wymienione okoliczności są zatem przyczyną, że personal ko-

lejowy przedstawia obecnie kapitał sprawności i produktywności o wiele mniejszy, aniżeli przed wybuchem wojny.

Jeżeli sobie jednak uprzytomnimy, że z chwilą zapewnionego pokoju wymagania stawiane wobec komunikacyi kolejowych wzmogą się niepomiernie, gdyż równocześnie z demobilizacyą armii, obliczoną na półtora roku, rozwijająca się odbudowa, jak i powracające normalne życie ekonomiczne, zażądają od aparatu kolejowego nadzwyczajnych wysiłków, przyjdziemy do przekonania, że stan wojną zdziesiątkowanego personalu kolejowego, który już dzisiaj, mimo największych wysiłków nie może sprostać wymogom, okaże się w stosunku do rozmiarów pracy, jaka go będzie czekać, zupełnie niewystarczającym. Aby uniknąć poważnych konsekwencyi, jakie z braku personalu w czasach najgorętszego zapotrzebowania wyniknąć by musiały, i zapobiedz niepomyślnemu oddziaływaniu liczebnie lub jakościowo nieodpowiedniej obsady posterunków na regularność i bezpieczeństwo ruchu, należy już teraz i to natychmiast przedsięwziąć potrzebne kroki dla zwerbowania i przygotowania rezerwowego personalu, któryby w miarę wyszkolenia wstępywał w szeregi czynnej służby, wypełniał dotkliwe braki dające się obecnie odczuwać, i tak ją wzmocnił, aby ona przy wzmożonym pokojowym ruchu w zupełności mogła sprostać zadaniu.

W pierwszym rzędzie należy pomyśleć o wzmocnieniu zastępu personalu ruchowego, a więc urzędników i podurzędników dla służby stacyjnej, telegrafistów, konduktorów i przetokowych, następnie personalu dla obsługi lokomotyw, a więc maszynistów i palaczy, personalu technicznego dla służby maszynowej i warsztatowej dla konserwacyi i budowy, zarówno inżynierów, jak dozorców, przodowników, majstrów i podmajstrzych, wreszcie personalu dla służby transportowej, a mianowicie urzędników magazynowych, magazynierów i dozorców.

Dziśby należało z pospiechem wydobyć ze starszych roczników żołnierzy stojących pod bronią, przedewszystkiem tych, którzy są zatrudnieni w służbie etapowej, zająć się ich wyszkoleniem w odpowiednio zorganizowanych szkołach i kursach, tak, aby w przeciągu pół roku mogli być użyci, choćby tylko jako pomocnicy na posterunkach w służbie wykonawczej i w ten sposób mogli rozpocząć praktyczne wyszkolenie. Wobec zapotrzebowania pracy mężczyzn na wszystkich polach, które po nastaniu pokoju tak się wzmoże, że nawet zdemobilizowani żołnierze nie będą go w stanie pokryć, należy wcześnie sięgnąć do pracy kobiecej przy kolejach żelaznych i użyć kobiety w szerokiej mierze w niektórych działach. Przedewszystkiem należy otworzyć kobietom przystęp do całego działu transportowego, komercyalnego, kształcąc je na urzędników magazynowych, magazynierów i dozorców. W służbie ruchowej nadają się kobiety, oprócz dla działu telegraficznego, także na posterunki kierowników małych stacyj na bocznych liniach. W warsztatach można kobiety zatrudnić obok mężczyzn przy obsłudze maszyn roboczych w równej mierze, jak to się już od dłuższego czasu dzieje w przemyśle wojennym, a po części było w przemyśle prywatnym przed wybuchem wojny.

Przy obsłudze zapór drogowych i nadzorze plantu będą kobiety,

jak to już w pewnej mierze dotychczas było praktykowane, spełniać swoje obowiązki z dobrym wynikiem.

Obok personalu, najbardziej ucierpiał podczas wojny tabor kolejowy. Zarówno maszyny jak i wozy są nadmiernie zużyte i uszkodzone i możnaby je porównać do zwierząt pociągowych, niedostatecznie karmionych, nadmiernie wyzyskiwanych, wyczerpanych i okaleczałych, które wydobywają ze siebie ostatki sił, ale którym każdej chwili grozi koniec. Przepisy, nakazujące, że tak powiemy, należyte „szanowanie" taboru, a więc polecające, aby czy to lokomotywa, czy to wóz, były po przebieżeniu pewnej ilości kilometrów odstawiane do warsztatu, rewidowane we wszystkich częściach składowych i gruntownie naprawione, nie mogły być w czasie wojny ściśle przestrzegane, i można twierdzić, że z konieczności lokomotywy i wozy toczą się obecnie w pociągach bez miary i końca tak długo, jak to tylko jest możliwem bez względu na ich usterki i uszkodzenia, bo ich ciągłe i nagłe zapotrzebowanie nie dozwala na wypoczynek i kuracyę. Takie ciągłe i stałe przeciążanie taboru powoduje taki stan zużycia i zniszczenia, że każdy wehikuł wymagać będzie z koncem wojny odstawienia do warsztatu na długi przeciąg czasu do gruntownego odnowienia, bardzo często i rekonstrukcyi, połączonej z wymianą ważnych części konstrukcyjnych, a bardzo wiele wehikułów będzie w takim stanie zużycia, że odnowienie okaże się niemożliwem i trzeba będzie taką lokomotywę lub taki wóz rozbić na stare żelazo.

Gruntowna naprawa wehikułów da się wykonać li tylko w warsztatach tej kolei, której własnością są owe wehikuły, gdyż ona tylko rozporządza wszystkiemi zapasowemi częściami składowemi w odpowiedniej mierze. Pierwszem zadaniem więc będzie wycofywać stopniowo wehikuły według pewnego programu z obiegu i dostawiać je do swych kolei macierzystych, w celu wdrożenia naprawy. Można sobie łatwo wyobrazić, jakby się ukształtowało rozwikłanie ruchu kolejowego w pierwszej fazie powojennej, ruchu gorączkowo wzmożonego, gdyby koleje żelazne dysponowały wówczas taborem będącym niedaleko kresu swego życia, tak zużytym i zniszczonym, że bez gruntownej naprawy nie nadawałby się do użytku, nietylko chromając na ciągłych defektach, ale nawet zagrażając bezpieczeństwu ruchu.

Tu można przypomnieć przepowiednię, nieco paradoksalną, kryjącą jednak ziarno prawdy w sobie, że można naprzód przepowiedzieć koniec wojny, bo ten nastąpi w chwili, gdy koleje z powodu wyczerpania fizycznego personalu i zużycia taboru przestaną funkcyonować.

Momentem wpływającym na zły stan taboru jest niedostateczne wyposażenie kolei żelaznych we warsztaty do naprawy lokomotyw i wozów. Zarządy kolejowe nie doceniały dostatecznie potrzeby licznych, należycie urządzonych warsztatów reperacyjnych, nie budowały nowych w odpowiedniem tempie, nie dbały o podwyższenie ich sprawności, a że tabor rosł szybko i ruch się wzmagał, więc urządzenia dla naprawy taboru nie wystarczały i należyte utrzymanie taboru w dobrym stanie na tem ucierpiało. Te niepomyślne warunki zmieniły się podczas wojny jeszcze bardziej na niekorzyść, gdyż personal zajęty we warsztatach do-

znał uszczuplenia i produkcyjność jego zmalała, podczas gdy równocześnie zużycie taboru wzmogło się niepomiernie. Do szybkiego zużycia taboru przyczyniają się także w wysokim stopniu materyały pośledniej jakości, tak zwane „wojenne materyały", używane czy do budowy nowych wehikułów, czy też do naprawy starych, oraz złej jakości smary, które przedwcześnie niszczą łożyska.

Tak więc w czasie, gdy tabor wymaga wzmożonej sprawności warstatów, nie odpowiadających potrzebie już w czasach normalnych, ta sprawność jest znacznie zredukowaną i powoduje pośrednio coraz niepomyślniejszy stan jego.

Ażeby uniknąć choć w części klęski, jakąby na kraj sprowadziło niedomaganie ruchu kolejowego, wywołane niewystarczającym taborem, należy przedsięwziąć następujące zarządzenia:

1. pomnożyć tabor, przez zamówienie jaknajwiększej ilości lokomotyw i wozów, z najkrótszymi terminami dostawy.

2. podzielić sprawność istniejących warstatów reperacyjnych przez ustawienie nowych maszyn roboczych i przez pomnożenie liczby robotników i dopuszczenie kobiet do pracy,

3. rozpocząć z największym pospiechem budowę nowych warstatów, według programu zastosowanego do obecnych wzmożonych potrzeb wojną zniszczonego taboru.

Urządzenia wielu dworców kolejowych były przed wybuchem wojny dla rozwikłania ruchu cywilnego niewystarczające i powodowały utrudnienia ruchowe, a często nawet konieczność zamykania transportów towarów przeznaczonych dla pewnych stacyj.

Tego rodzaju dworce możnaby porównać z naturalnemi lub sztucznemi przeszkodami, znajdującemi się w korycie rzeki, wstrzymującemi odpływ wody, a równocześnie powodującemi jej spiętrzenie w górnym biegu. Oddziaływanie takich dworców na rozwikłanie ruchu jest nader zgubne; ono powoduje spóźnienia pociągów, zatarasowanie sąsiednich stacyj, tworzenie formalnych zatorów, uniemożliwiając przytem wyładowywanie towarów w miejscu ich przeznaczenia. Jeżeli w czasach przedwojennych istniały takie „chore" dworce, na których brak torów, nieodpowiednia konfiguracya i t. p. utrudniały ruch w normalnych czasach przedwojennych, to łatwo sobie wyobrazić, jak wielką szkodę stanowią one dzisiaj i stanowić będą w peryodzie powojennym, gdy ruch cywilny wzmoże się gwałtownie, a ruch wojskowy, którego zadaniem będzie umożliwienie powolnej, stopniowej demobilizacyi, będzie utrzymany równocześnie z pełnym ruchem cywilnym. Tego rodzaju wadliwie założone dworce wyrządzają szkodę ruchowi kolejowemu, która gdyby się można wyrazić w cyfrach, przedstawiałaby bardzo poważną kwotę, ale równocześnie wyrządzają większą jeszcze krzywdę ekonomicznemu życiu danej miejscowości i okolicy, krępując obrót towarów i uniemożliwiając wyzyskanie konjunktury handlowej .

Pozostawienie takich dworców w ich obecnym stanie i odkładanie ich rekonstrukcyi ad feliciora tempora, byłoby wielkim błędem, bo ich szkodliwości i doniosłości ich zgubnego wpływu w czasie wzmożonego powojennego ruchu. dzisiaj nawet ocenić nie można, a przepro-

wadzenie przebudowy w czasie, gdy na wszystkich polach potrzeby wymagające natychmiastowego zaspokojenia będą się piętrzyć i nawzajem prześcigać i absorbować wszystkie siły, byłoby niewdzięcznem zadaniem. Wreszcie rekonstrukcya takiego dworca w czasie najbardziej wzmożonego zapotrzebowania przyczyniłaby się do tem większego zdezorganizowania ruchu kolejowego.

Jest więc rzeczą konieczną, podjąć się bezzwłocznie usunięcia wszystkich słabych punktów naszych linii kolejowych, a zwłaszcza uzdrowienia chorych dworców, przedewszystkiem w stacyach węzłowych, aby podnieść sprawność pojedyńczych linii i módz je w całej pełni wyzyskać w chwili, gdy tego stosunki będą wymagały, aby uniknąć zgubnych skutków ich niedomagań.

Wzmożony ruch powojenny, wywołany odbudową kraju i odradzającem się życiem gospodarczem, będzie wymagać specyalnych urządzeń dla spiesznego wyładowywania, przechowywania, ważenia towarów.

Te urządzenia były w Austryi już przed wojną, jak ogólnie wiadomo, przeważnie przestarzałe, nie odpowiadające wymogom i nie liczące się z ulepszeniami zaprowadzonemi za granicą. Dość wskazać na dworce towarowe niejednego wielkiego miasta, które od 50 lat nie doznały radykalnej zmiany, na urządzenia magazynów w przeważnej ilości większych i mniejszych stacyi, gdzie cała manipulacya odbywała się i odbywa z prymitywnością właściwą małym kramikom, gdzie się na rękach nosi paki, taczki stanowią najbardziej postępowy mechanizm, a odnalezienie przesyłki jest zadaniem pamięciowem dla magazyniera. Te stosunki w najwyższym stopniu niepomyślne, jakie panowały przed wojną, a które powodowały marnowanie czasu i pracy ludzkiej, przez wojnę zaś doznały na wielu liniach dalszej zmiany na niekorzyść, zaciążą tembardziej na całym ruchu powojennym, ponieważ materyał ludzki podrożeje po wojnie, a siły robocze będą nieliczne i wobec wszechstronnego zapotrzebowania trudne do zwerbowania.

Wobec rozmiarów, jakie ruch towarowy niewątpliwie po wojnie przybierze i wobec znaczenia, jakie osiągnie szybka i sprawna manipulacya przesyłkami, należałoby już teraz pomyśleć o należytem urządzeniu magazynów, ładowni i dworców towarowych, ich wyposażeniu w potrzebne kolejki, windy, żurawie, elewatory, mechaniczne przyrządy do przesuwania wozów, wagi pomostowe i t. p. Każda inwestycya dziś wykonana na tem polu, wywoła najpomyślniejszy wynik i uchroni zarówno zarząd kolejowy, jak interesantów przed stratą czasu i utrudnieniami powodującemi szkody materyalne. Zarządzenia, o których była mowa a które stanowią naszem zdaniem jedną z najważniejszych czynności przygotowawczych gospodarstwa przejściowego z wojny do pokoju, powinny znaleść ogólne zastosowanie w całej monarchii.

Te zarządzenia muszą mieć inny charakter w Galicyi, ze względu na zniszczenie naszego kraju operacyami wojennemi, jako terenu kilkoletnich walk i nieprzyjacielskich najazdów.

Tutaj obok przygotowań do wzmożonego ruchu należy przedewszystkiem postarać się o naprawę szkód, wyrządzonych w zakładach kolejowych przez operacye wojenne, należy odbudować dworce, które pa-

dły ofiarą pożogi, granatów lub min wybuchowych. W Galicyi, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, władze wykonały w czasie wojny niejedną budowę kolejową, rozszerzono i przekształcono niejedną stacyę, ale rzecz naturalna, że dla tych budowli były miarodajnymi wyłącznie względy wojskowe; teraz jednak trzeba pomyśleć o wymogach ruchu cywilnego i odbudować jak najrychlej te zakłady, które są dla niego niezbędne. W pierwszym rzędzie trzeba pomyśleć o jak najrychlejszej odbudowie zniszczonych magazynów i ładowni, torów dla manipulacyi na dworcach towarowych, wag pomostowych i t. p. zakładów. Już dzisiaj przy nadzwyczaj ograniczonym ruchu cywilnym, brak zakładów dla manipulacyi towarowych we wschodniej Galicyi daje się dotkliwie odczuwać, a brak ten pochodzi z tego powodu, że wśród nawału wymogów wojskowych nie troszczono się bynajmniej o zakłady towarowe i albo ich zupełnie nie odbudowywano albo też ograniczono tę odbudowę do najmniejszych rozmiarów. Wymogi ruchowo-wojskowe musiały być przedewszystkiem zaspokojone, oszczędzano więc sił i pieniędzy dla odbudowy zakładów towarowych. Wobec takiego zaniedbania urządzeń dla przesyłek towarowych można sobie łatwo wystawić, jakie niepomierne trudności napotka rozwikłanie wzmożonego ruchu cywilnego z chwilą zakończenia wojny.

Wojna spowodowała wielkie zmiany w zakładach kolejowych wogóle, a szczególnie na terytoryach wojną bezpośrednio dotkniętych. Rozmaite fazy sytuacyi wojennej, wymagały dostosowania istniejących zakładów do chwilowych potrzeb, co prowadziło do częściowego tychże przekształcenia lub rozszerzenia .Niektóre szlaki nabierały nadzwyczajnego znaczenia, którego nigdy nie posiadały w czasach pokojowych i wskutek tego wyłaniała się potrzeba nagłego ich przekształcenia, budowy wymijalni, rozszerzenia istniejących stacyj, budowy nowych stacyj, budowy nowych stacyj wodnych, ładownic, magazynów, budynków administracyjnych i t. p. Potrzeby wojskowe sięgały czasem tak daleko, że dla ich zaspokojenia trzeba było budować nowe odnogi kolejowe, łączące pojedyncze dworce, kluczki dla bezpośredniego przejazdu pociągów z jednej linii na drugą, nawet nowe szlaki kolejowe powstawały w ciągu wojny, nowe linie, z szeregiem stacyj i wymijalni, przeznaczone dla skrócenia drogi transportów wojskowych lub lepszego zaopatrzenia frontu. Te roboty, odznaczające się często wielkimi rozmiarami, których przygotowanie wymagałoby w czasach pokojowyh z powodu znanej powolności naszego aparatu urzędowego, szeregu lat, zostały wykonane w kilku miesiącach, często, co prawda, bez należytego projektu i w sposób prymitywny, nastręczający każdemu inżynierowi sposobność do krytyki. Nadzwyczaj krótki termin, nałożony wymogami wojskowymi, nie dopuszczał żadnych względów, choćby najbardziej rzeczowych, któreby uzasadniały jego przedłużenie, i był zawsze argumentem usprawiedliwiającym szybkie, niefachowe, czasem i wadliwe wykonanie. Lecz te nowopowstałe wojenne budowle kolejowe, mimo swych usterek i doraźnego wykonania są przecież cennym nabytkiem i będą stanowić dla rozwikłania pokojowego ruchu kolejowego pomoc i ułatwienie, którego wartości nie należy dziś niedoceniać. Nie zastąpią one wprawdzie

tych zakładów, które były przed wojną dla ruchu cywilnego zamierzone, a których projekt był owocem długoletnich studyów i rozważań, ale mimo tego ich brak spotęgowałby z pewnością trudności rozwikłania ruchu pokojowego w znacznej mierze. (Dokończenie nastąpi).

Radca dworu prof. Edwin Hauswald (Lwów).

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE W GALICYI.

(Dokończenie).

Wyszkolenie przodowników i mistrzów.

Prace przemysłowe wymagają także wielkiej różnorodności w szeregach robotników, trzeba tu bowiem chłopców do pomocy, wyrobników, czeladników, robotników poduczonych i fachowych, czyli rzemieślników fabrycznych, przodowników dla grup roboczych, mistrzów czyli kierowników dla oddziałów warsztatowych, a przy systemach amerykańskich także mistrzów funkcyjnych; dalej monterów i dozorców maszyn, niekiedy starszych mistrzów i naczelników pracowni, z pośród których wybijają się czasem własną dzielnością i zasługą samodzielni przedsiębiorcy, dyrektorowie lub właściciele fabryk. Ludzie tak wybitni zasługują na szczególne poważanie społeczeństwa i jego władz.

Wyrobienie najlepszych i najwyższych typów robotniczych, a więc mistrzów, naczelników pracowni i przedsiębiorców zależy od ich osobistych zdolności, od stosunków społecznych i jest wogóle zagadnieniem niezmiernie trudnem i zawiłem. Występują przytem różne wpływy szkodliwe, podkopujące możność szybszego postępu; najpierw agitacya partyjna, wmawiająca w robotników, że oni są tylko pospólstwem czyli proletaryatem, pogrążonym w beznadziejnej nędzy, który nawet nie powinien dążyć do indywidualnego poprawiania warunków swego bytu, tylko zdać się na to, co mu zastępcy tak zwanej klasy robotniczej wywalczą; następnie zaś podtrzymywanie wysoce szkodliwych i niesprawiedliwych przepisów i zwyczajów, uniemożliwiających prawie zdolnym robotnikom osiąganie odpowiadających ich wiedzy i zasłudze wyższych stopni, i to tylko z tego powodu, że ciasne głowy biurowe nie mogą pojąć, jak człowiek będący samoukiem, bez przepisanych wieloletnich studyów szkolnych, nabyć może tyle prawdziwej inteligencyi, aby potem zajmować mógł kierujące stanowiska w życiu społecznem. W pierwszym kierunku błądziła u nas polityczna agitacya socyalistów, a związków robotniczych (trade unions) w Anglii, w drugim zaś grzeszą nasi ustawodawcy i ogół inteligencyi, albo ściślej mówiąc, wyszkolonej ludności.

Mistrzowie fabryczni. (Werkmistrze).

Mistrzowie fabryczni stanowią typ pracowników przemysłowych

bardzo poszukiwany i trudny do znalezienia. Pochodzą oni zwykle z szeregów robotniczych, gdzie przerabiają najpierw podstawowe wyszkolenie praktyczne, następnie uzupełniają swą wiedzę na kursach specyalnych w kraju lub zagranicą, poczem zostają przodownikami, a przy odpowiedniej zdatności mistrzami, czyli kierownikami fachowymi oddziałów w pracowniach.

Dobrym mistrzom powinno się ułatwiać dalsze uzupełnianie wiedzy technologicznej i administracyjnej przez wysyłanie ich na kursy specyalne celem poznania nowych metod i maszyn, jakoteż na kursy uzupełniające wiedzę fachową w kierunku zarządu pracowni dostosowanego do wymogów nowoczesnych. Aby jednak na przyszłość zapobiec brakowi kandydatów, w tej dla przemysłu ważnej grupie pracowników, trzeba mistrzom nietylko zapewnić wyższe wynagrodzenie i dalszy awans, ale też podnieść ich stanowisko urzędowe w porównaniu z niższym personalem biurowym.

Monterzy i maszynowi.

Podobne trudności napotykamy też przy wyrabianiu potrzebnej ilości dobrych monterów i dozorców maszyn (maszynowych), od których wymaga się dokładnej znajomości odnośnych urządzeń mechanicznych lub elektrotechnicznych, pewnej samodzielności i wysokiej sumienności. Przerobienie dobrze prowadzonych kursów specyalnych i ostrożny dobór kandydatów, jakoteż umiejętnie przeprowadzana kontrola ich pracy i zachowania się prowadzi tu do zadowalających rezultatów.

Robotnicy fachowi. Dotychczasowa droga wyszkolenia robotników tej grupy prowadzi przez kilkuletnie terminowanie w praktyce rękodzielniczej, to znaczy przez szkołę twardą, niezłą pod względem życiowej obrotności, ale pod względem technologicznym zastarzałą. Fabrykanci więc wolą wyrabiać sobie robotników fachowych we własnych zakładach, w szkołach fabrycznych, albo też przyjmować gotowych już robotników, wyszkolonych w publicznych szkołach fachowych. Najlepsze wyniki osiąga się w osobrych szkołach fabrycznych, jakie utrzymują niektóre wielkie fabryki, jak n. p. Loewe i Ska w Berlinie, Westinghouse w Ameryce, Vickers w Anglii, wielkie firmy elektrotechniczne w Berlinie itp. Mojem zdaniem trzeba prócz tego zapewnić każdemu prawdziwie zdolnemu robotnikowi w miarę większej dzielności pracy awans na wyższe stanowiska i lepsze wynagrodzenia, jak to się dzieje w Ameryce północnej, gdyż dopiero wtedy spodziewać się można lepszych wyników z danych urządzeń, gdy się ludziom dzielnym nie będzie zamykało drogi do wyższych stanowisk.

Robotnicy poduczeni. Grupa ta ma w obecnych czasach obróbki materyałów za pomocą maszyn i automatów bardzo wielkie znaczenie, chociaż się uzupełnia z grona robotników i robotnic przygodnych, nie mających normalnego wyszkolenia w jakimś określonym fachu technologicznym. Ludzie ci po niejakim czasie wyrabiają się na doskonałe siły robocze w zakresie pewnych specyalności i często nie ustępują w niczem swoim towarzyszom prawidłowo wyszkolonym i wyzwolonym. Każdy zdolniejszy robotnik, względnie każda zdatna robotnica,

powinni mieć również drogę otwartą do lepszych stanowisk, zwłaszcza drogę dopełnienia swych wiadomości technologicznych na robotników o pełnej kwalifikacyi fachowej, albo też w różnych kierunkach specyalnych zajęć monterskich, dozoru maszyn, robót naprawczych, kierowania pojazdami itd. Kobiety należy na przyszłość na wszystkich posterunkach przemysłowych traktować równomiernie z mężczyznami i zważać w każdym przypadku tylko na kwalifikacye rzeczowe i faktycznie okazaną zdatność.

Ankieta. Pragnąc przedłożyć Zjazdowi przemysłowemu w ważnej dziedzinie kształcenia robotników fabrycznych materyały, wzięte bezpośrednio z praktyki, uprosiłem przy pomocy Komitetu Zjazdowego szereg firm polskich o powiadomienie nas o metodach przygotowania robotników w ich zakładach. Z otrzymanych tą drogą informacyi, za które wszystkim firmom uprzejmie dziękuję, podaję następujące szczegóły:

W Tow. akc. Cegielski w Poznaniu, przyjmuje się chłopców od 15 lat wieku na naukę, jako ślusarzy, mechaników, stolarzy, formierzy, odlewników, kowali, kotlarzy i tokarzy. Nauka trwa 3 do 4 lat, przyczem uczniowie uczęszczać mają do miejskiej szkoły uzupełniającej przez 6 do 8 godzin tygodniowo. Nauka rozpoczyna się krótkiem rozpatrzeniem się w pracowniach i ich urządzeniach, poczem uczniowie otrzymują stopniowo coraz to trudniejsze roboty do wykonania. Po dwu latach mogą już pracować samodzielnie w różnych oddziałach. Do robót transportowych i grubszych, uczni się nie używa. Do obsługi specyalnych maszyn, pieców, żurawi itp. używa się zwykle robotników poduczonych. Do tej grupy należą też kobiety, których używa się do obsługi prostszych maszyn, łatwiejszych robót w odlewni, do malowania, sortowania i wydawania towarów. Kobiety okazały się na ogół przydatnemi, a brak siły zastępują zręcznością i pilnością.

P. J. Gorecki, właściciel fabryki wyrobów żelaznych w Krakowie, przyjmuje odpowiednich kandydatów za kontraktem na 3-letnią zwykle naukę, przyczem uczniowie co 3 miesiące zmieniają rodzaj zatrudnienia. Obok tego uczęszczają do szkół uzupełniających i przemysłowych. Wyzwoliny na czeladników danego fachu odbywają się przed komisyą odnośnego cechu po wykonaniu sztuki czeladnej. P. Gorecki żali się, że wielu uczniom brak ochoty i zdatności do należytego wyrobienia się w danym fachu i że mało kto idzie do rzemiosła z zamiłowania.

W fabryce maszyn rolniczych p. Wacława Moritza w Lublinie odbywa się kształcenie robotników fachowych podobnie jak w zakładzie p. Goreckiego.

Firma Plage i Leśkiewicz w Lublinie przyjmuje chłopców do pomocy w pracowniach pozostawiając teoretyczne i praktyczne ich wykształcenie tamtejszej Szkole rzemieślniczej, posiadającej kursy dla ślusarzy, tokarzy i kowali.

Personal kupiecki i biurowy.

W oddziałach kupieckich potrzebuje przemysł licznych korespondentów, znających dobrze daną gałęź fabrykacyi i stosunki kupieckie z nią związane, posiadających przytem biegłość w pisaniu a ra

czej w dyktowaniu referatów ujmujących rzecz daną krótko i jasno; dalej potrzeba rachunkowców, którzyby potrafili bezbłędnie prowadzić zawiłe zapiski, czyto rachunkowości kupieckiej, ustalającej wzajemne zobowiązania firm, czy to rachunkowości wewnętrznej zwanej fabryczną, która w związku z kalkulacyą wielkie posiada znaczenie dla trwałej opłacalności każdego przedsiębiorstwa. Następnie trzeba w zakładach przemysłowych sumiennych kasyerów, chociaż przy dzisiejszych sposobach przekazywania większych kwot przy pomocy banków, czynność ta jest już bardziej ograniczoną, niż dawniej. Ważne do spełnienia zadania mają też kontrolorowie, czuwający nad porządnem i sumiennem wykonywaniem poleceń, i nad uczciwością personalu, jakoteż nad doraźnem usuwaniem błędów, spostrzeżonych w zarządzie biur i składów.

Każda prawie fabryka musi mieć dobrego urzędnika spedytora obeznanego z wszelkiemi trudnościami transportu, nadawania, odbierania i oclenia towarów, a umiejącego sobie też poradzić z niezliczonemi nadużyciami, jakie się w tym dziale rozpanoszyły. Również trzeba mieć dobrych zarządców magazynowych, umiejących przechowywać towary systematycznie, prowadzić potrzebne dla kontroli i stanu zapiski kartotekowe, regulować zapasy i zakupna i prowadzić oszczędną gospodarkę. Ludzie tacy muszą być nieprzekupni i godni zaufania. Oprócz samodzielnie pracującego personalu kupieckiego, potrzebny jest jeszcze personal pisarski, jak stenografki, pisarki maszynowe, registratorzy i t. p.

Biura techniczne i pracownie potrzebują również wiele personalu pomocniczego, głównie dobrych rysowników albo rysowniczek i pisarzy dodawanych do pomocy mistrzom fachowym. W zakładach pracujących nowszym systemem, ścisłego rozdzielania pracy przez osobne biuro robocze (syst. Taylora) trzeba sobie kilku specyalistów do tego wyszukać i wyrobić.

Cały prawie wymieniony tu personal zarządu kupieckiego i biurowego przygotowuje się przeważnie w dziedzinie handlu, już to w innych przedsiębiorstwach kupieckich lub przemysłowych, już to w licznych i mimo zbyt silnej jeszcze przewagi teoretycznej uczoności istotnie użytecznych szkołach handlowych i kursach specyalnych. Niektóre wielkie zakłady posiadają dla całego personalu urzędniczego własne kursa przygotowawcze, aby na nich wypróbować zdolności i wiedzę nowych pomocników i zapoznać ich w krótkim czasie z systemem pracy danej fabryki. Jak wspomniano przy omawianiu innych działów, tak i w tej grupie jest rzeczą wskazaną, aby personalowi biurowemu dać sposobność i zachętę do dalszego kształcenia się w swym fachu, albo też w kierunku wiedzy ogólnej.

Wprawdzie przemysł dążący niestrudzenie naprzód w ciągłej walce konkurencyjnej daje niezawodnie wiele sposobności do kształcenia, ale przeciwdziała temu nieunikniona specyalizacya, utrzymujące pracowników przemysłowych w zbyt ciasnem kole zajęć zawodowych. To też przemysł, mający szersze dążenia powinien dbać o to, aby pracownikom swoim na wszystkich posterunkach nie utrudniać dalszego rozwi-

jania wiadomości zawodowych i ogólnych, a istniejące u niektórych pracowników dążenia do dalszego studyum o ile możności popierać.

W Anglii istnieją do tego celu wspaniale urządzone i wytrwale odwiedzane kursy wieczorne. (Londyn, Birmingham, Manchester). Urządzenia takie powinno się i u nas naśladować, dając nawet nagrody pracownikom okazującym na tem polu pewną energię.

Dla wielu gałęzi przemysłu, którego stopień zatrudnienia ulega „prawu sezonów" proponowałbym nową zdaje mi się formę nauki dopełniającej, mianowicie urządzenie, na podstawie porozumienia się większych grup przemysłowców kursów wakacyjnych, mających uzupełniać wiedzę pracowników w kierunku nowości zawodowych i ogólnego wykształcenia. Ponieważ każdy przemysł ma znane okresy mniejszego zatrudnienia, możnaby więc łatwo w takich czasach zwalniać część personalu do celów szkolnych. Wywczasy zaś użyte na naukę, byłyby zarazem odpoczynkiem dla pracowników, bo dałyby im zmianę otoczenia i warunków, nie wymagając przytem większego wysiłku fizycznego ani nerwowego.

Przygotowanie w praktyce.

Jak wiadomo, metoda przygotowywania przemysłowców przez szkoły zawodowe nie była jedyną, bo o wiele starszą i do dziś używaną jest metoda terminowania, czyli uczenia się w praktyce u rzemieślnika lub w fabryce. W niejednym kierunku pracy niema nawet do dziś lepszej metody, jak odbycie dłuższej praktyki pod kierownictwem wybitnego przemysłowca, gdyż wtedy dopiero poznać i przerobić można najważniejsze czynności, stanowiące o życiu i powodzeniu przedsiębiorstw przemysłowych i to w ich naturalnych związkach i stosunkach, nie zaś w rozszczepieniu na rozliczne przedmioty studyów, jak to się dzieje w szkołach. W praktyce każdy uczy się też trwałego wysiłku, a nadto nabędzie tej nieocenionej, jakby instynktownej znajomości natury ludzkiej, bez czego w życiu gospodarczem rady sobie dać nie można. Pewne wiadomości technologiczne są też związane z przerobieniem realnej praktyki w warunkach życia zarobkowego i dlatego bez tradycyjnego terminowania w rzemiośle, lub też w fabryce trudno się obejść.

Jak wysoko ceni się wartość praktyki fabrycznej w kołach inżynierów, widocznem jest z żądania, by każdy kandydat na inżyniera-mechanika przerobił przed zdaniem egzaminu zawodowego co najmniej jednoroczną praktykę fabryczną i to na stopniu robotnika, a nie urzędnika. Z drugiej znowu strony przekonano się, że nauka praktyczna, odbywana przez terminatorów w małych, technicznie zacofanych a moralnie niebezpiecznych pracowniach, walczących z niedostatkiem, nie przynosi dosyć korzyści fachowej, a działa szkodliwie na charakter młodych pracowników. Nauka tego rodzaju jest bowiem przeważnie bezładna, odbywa się pod ustawicznym naciskiem walki o byt, kiedy właściciel pracowni nie ma czasu ani ochoty do zajmowania się nauczaniem praktykanta, lecz żąda od niego roboty szybkiej, bez względu na racyonalne sposoby wykonania, co z czasem prowadzi do zatruwającej całe nasze życie gospodarcze fuszerki. Ponadto wyniki tej starodawnej metody kształ-

cenia przyszłych rzemieślników były szczególnie niezadowalające w tej dziedzinie, w której przemysł fabryczny styka się z właściwem rękodziełem.

Aby w tym tak ważnym dziale wyszkolenia fachowego dobrych robotników przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, drzewnego, tkackiego itp. wypełnić zmienione a wysokie wymogi przemysłu nowego typu, trzeba było pomyśleć o lepszych metodach kształcenia robotników, bądź przy pomocy kursów fachowych w publicznych szkołach przemysłowych, bądźto przez organizowanie osobnych szkół fabrycznych. albo wreszcie wedle polecanego przeze mnie od wielu lat systemu kursów odbywanych we wzorowych pracowniach technologicznych. prowadzonych odpowiednio do najlepszego stanu techniki i administracyi przemysłowej. (p. Pracownie technologiczne, Przegląd Techn. 1912).

Sprawą szkół fabrycznych zajmowano się od dłuższego czasu w kraju i za granicą, gdzie postępy metod i narzędzi fabrykacyi bardzo silnie wykazywały nieudolność robotników, zaopatrzonych w przepisane świadectwa fachowości. Niema też wątpliwości, że każda wielka fabryka, kierowana zwykle przez ludzi wysokiej inteligencyi, potrafiłaby prędzej i lepiej wyrobić sobie fachowych robotników, niż drobna pracownia rękodzielnicza, nie pracująca na wyrób masowy i wymienialny, tylko na doraźne zamówienia i naprawki. Urządzenie tego rodzaju szkół fabrycznych opisane jest w literaturze technicznej, np. w „Zeitschrift d. Ver. deutscher Ingenieure“, w „Werkstattechnik“, w angielskiem „Engineering“ i t. d.

Poważną trudność wytwarza w tej sprawie nie tyle kwestya zużytkowania dość nieraz poważnej produkcyi pracowni szkolnej w ramach całej fabryki, czem zajmował się na przykład dyr. Pietraszkiewicz w Warszawie, co psychologicznie uzasadniona chęć każdego młodego robotnika do zmiany miejsca i szukania przygód w innych zakładach, skutkiem czego fabrykant, który z wielkim nakładem wykształcił dobrych robotników, nie może na nich liczyć, bo niepodobna ludzi tych wstrzymać od sprzedania nabytej w szkole fabrycznej wiedzy innym, zwykle konkurencyjnym przedsiębiorstwom. Wobec tego, właśnie ta fabryka, może być narażona na brak dobrych robotników, która uczni swych najlepiej poduczyła. Trudność ta, objawi się w naszych kołach robotniczych o wiele ostrzej, niż w Niemczech, gdyż typ ludzki jest u nas bardziej nerwowy, łatwiej się zrażający i bardziej skłonny do zmiany, niż na przykład w Niemczech.

Chcąc trudność tę usunąć, podaję nowe rozwiązanie, lepiej może dostosowane do naszych warunków i radzę tworzyć związkowe szkoły fabryczne wspólnym kosztem związku szkolnego kilku fabryk, należących do jednej gałęzi produkcyi, czyli pewnego rodzaju kooperatywę szkolną. Zmniejszonoby przytem koszta utrzymania szkół, przypadające na każdą fabrykę związku i usunięto przykrość, jakiej doznaje fabrykant, którego uczniowie bez jego winy przenoszą się potem do innych zakładów. W Galicyi posiadamy od pewnego czasu kursy urządzane w publicznych szkołach przemysłowych. Dobrze prowadzona szkoła publiczna daje oczywiście wcale dobre i wszechstronne wykształ-

cenie technologiczne, ale nie może zastąpić tego wyrobienia specyalnego, jakiego niektóre nowoczesne rodzaje fabrykacyi wymagają. Przypuszczam więc, że oba te typy szkolne powinny obok siebie istnieć i wzajemnie się uzupełniać, kurs zaś szkoły publicznej mógłby poprzedzać kursy specyalne szkół fabrycznych, czy związkowych.

Poduczanie. Z powodu postępów technologii maszynowej potrzeba obecnie w coraz to wzrastającej mierze robotników i robotnic nie tylko fachowych, ale też zwykłych, do spełniania danych zadań osobno poduczonych. (Niem.: angelernte Arbeiter, ang.: unskilled workmen). Praca tego poduczania spada prawie zawsze na zarządy fabryk i odbywa się w miarę wprowadzania nowych maszyn, jakoteż w miarę ustępowania sił dawniejszych a przyjmowania nowych. Grupa robotników fachowych spogląda w niektórych krajach z wielką niechęcią na swych kolegów poduczonych, nie mogąc uznać tego, że i robotnik poduczony może się stać pracownikiem wielkiej inteligencyi i zręczności, gdyż i tu o wartości człowieka-pracownika nie stanowi rodzaj studyów szkolnych, odbytych w dawnych czasach, lecz raczej działalność jego w danej chwili i w danych warunkach realnych. Niesłusznie więc nazywa się często grupę tych robotników grupą „niekwalifikowanych“, gdyż ludzie ci pod względem swej wartości produktywnej nieraz nie ustępują robotnikom fachowym.

Kobiety, jako robotnice.

Do niedawna używano pomocy kobiet tylko do pewnych robót lżejszych, wymagających wiele cierpliwości, zręczności i delikatności, np. w przędzalniach, tkalniach, szwalniach fabrycznych, przy montowaniu drobnych maszyn i aparatów, jakoteż w biurach pisarskich i rachunkowych. Dopiero w czasie wojny zaczęto kobietom powierzać i cięższe roboty w pracowniach przemysłu metalowego, maszynowego i to z zupełnem powodzeniem. Na największą miarę wprowadzono pracę kobiet w Anglii, gdzie fanatyzm wojennej nienawiści i bezwzględnego militaryzmu silniej się objawił, niż w innych krajach, a zapotrzebowanie pracy kobiet stało się odpowiednio większe. Z najnowszych publikacyi tamtejszych (Engineering 1917) stwierdziłem, że kobiety pracują tam w fabrykach amunicyi, na przykład w fabrykach granatów i zajmują się toczeniem, zamykaniem i „nadziewaniem“ tych narzędzi wojennych bądźto materyałami wybuchowymi, bądźteż skroplonymi gazami. Liczba kobiet zatrudnionych tam w przemyśle wojennym wynosiła z końcem roku 1916 około dwu milionów osób.

Przy tak silnem użyciu pracy kobiecej okazało się tylko potrzebnem wprowadzenie różnych urządzeń mechanicznych do dźwigania transportu ciężkich przedmiotów, co po powrocie normalnych stosunków wyjdzie też na korzyść robotników męskich. Ponieważ zaś dalsze używanie sił kobiecych na dotychczasowych posterunkach będzie w przemyśle konieczne, z powodu braku sił roboczych po wojnie, więc należy już teraz przeprowadzić odpowiednie zmiany w przepisach o wyszkoleniu robotników i urządzić stosowne kursy w szkołach przemysłowych, aby kobietom umożliwić dostęp do wszystkich prawie gałęzi za-

jęć przemysłowych. Zaznaczam przytem, że ubytek sił roboczych spowodowany wojną już teraz ocenić można dla kraju naszego na 600.000 mężczyzn, a z innych ziem polskich tylko Królestwo będzie miało dostateczną do swych potrzeb liczbę sił roboczych.

Trzymając się pierwotnego programu rozprawy i nie mając w dzisiejszych warunkach styczności z Królestwem Polskiem, ograniczam swe rozważania na razie do Galicyi, dodając tylko kilka słów o stosunkach szkolnych w Królestwie. Królestwo posiada w niektórych dzielnicach doskonałe warunki do należytego rozwoju wykształcenia przemysłowego, bo ma już wielkie ośrodki przemysłu, które stanowią najważniejsze czynniki przyszłej kultury przemysłowej, gdzie też cała ludność mimowoli styka się na każdym niemal kroku z objawami i potrzebami życia przemysłowego i korzysta z cennej, choć nieświadomej nauki poglądowej i praktycznej. Tego rodzaju atmosfera przemysłowa działa silnie na kształcenie i zdobywanie nowych talentów dla przemysłu, wywołując już u dzieci zajmowanie się życiem przemysłowem i nadając przeto bardzo wcześnie odpowiedni kierunek rozwojowi umysłu i woli. Pokazując bezpośrednio zwykłe metody i środki pracy przemysłowej, przyczynia się do rozbudzenia utajonych zdolności i zamiłowań. Na uwagę i naśladownictwo zasługują nieliczne wprawdzie, ale doskonałe prywatne szkoły techniczne i przemysłowe w Królestwie, jak np. znana Szkoła techniczna „Wawelberga i Rotwanda“ w Warszawie, Szkoła techniczna kolei warszawsko-wiedeńskiej, „Szkoła rzemieślnicza“ w Łodzi, w Lublinie itp.

Pośrednio przyczyniają się tam do podniesienia ducha przemysłowego także liczne prywatne szkoły średnie, zwłaszcza realne i handlowe, chociaż tamtejsze szkoły, zwane handlowemi są właściwie szkołami realnemi wedle pojęć tutejszych, a nazwę ową przyjęły w tym tylko celu, aby mogły podlegać wolnomyślnemu wówczas ministrowi handlu, a nie ministrowi oświaty, który w myśl powszechnych w Europie prawnopaństwowych przesądów nadużywał oświaty do krzewienia nacyonalizmu państwowego.

Żałować tylko wypada, że z powodu tradycyjnej skłonności Polaków do pańskiego życia owe szkoły handlowe, doskonale zresztą pod względem dydaktycznym i programu postawione, nie miały kierunku istotnie handlowego i przemysłowego, gdyż w takim razie mielibyśmy już teraz, zamiast licznych kandydatów na słuchaczy Politechniki i Wszechnic, szereg sił odpowiednio przygotowanych do twórczego życia gospodarczego.

Inne środki kształcenia przemysłowego.

W poprzednim ustępie zaznaczono już, że sama sposobność do stykania się z przemysłem i jego spółpracownikami jest cennym i trudnym do zastąpienia czynnikiem wykształcenia przemysłowego ludności danej okolicy. Przekonać się o tem może każdy, kto spędził pewien czas w okręgach wielkiego przemysłu, w kraju, czy za granicą. Wogóle byłoby to rzeczą dla naszego rozwoju gospodarczego wielce korzystną, gdyby można zainteresować ogół społeczeństwa sprawami przemysłowemi, zwła-

szcza ze stanowiska ważności ich produkcyi i pożytku. Odpowiednio bowiem oświecone i dla spraw przemysłu przyjaźnie usposobione społeczeństwo mniej stawiać będzie przeszkód prawidłowemu rozwojowi produkcyi, lepiej ją potrafi w chwilach krytycznych poprzeć, więcej sił dzielnych przemysłowi dostarczać będzie, a swym rozumnym nadzorem zapobiegnie zdarzającym się wykroczeniom, niedość społecznie wyrobionych jednostek, które stoją na czele zakładów. Zapobiegnie też szkodom, jakie spowodować może krótkowidzące prowadzenie ruchów robotniczych lub innych akcyi socyalnych.

Podczas wykładów urządzonych w r. 1915 w Wiedniu, podczas pobytu wielu naszych rodaków na uchodźtwie, przekonać się było można o wielkiem zainteresowaniu się naszego ogółu nauką o przemyśle. Dlatego też postarać się musimy o to, aby nasze Towarzystwa zawodowe i naukowe, jak techniczne, przemysłowe, ekonomiczne i inne, następnie wyższe i średnie zakłady naukowe urządzały regularnie szeregi wykładów z tej dziedziny, przemysłowcy zaś ułatwiali lepsze zrozumienie spraw tych, przez zezwalanie na zwiedzanie swych zakładów będących w ruchu.

Towarzystwa techniczne i przemysłowe.

Czynny udział w wybitnych towarzystwach fachowych jest dla każdego przemysłowca doskonałą i nieustającą szkołą dalszego kształcenia się, na co dotąd za mało zwracano uwagi. Za granicą istnieje powszechne zrozumienie wartości takich związków, a ważniejsze ich obrady znajdują potem trwały wyraz w sprawozdaniach czasopism zawodowych. W naszym kraju oba Towarzystwa Techniczne działały od dawna w tym kierunku, a lwowskie Towarzystwo Politechniczne urządziło w r. 1908 większy cykl wykładów poświęconych sprawom przemysłowym, w roku zaś 1915 powołano do życia osobny Komitet przemysłowy, który zajął się załatwieniem kilku ważnych spraw bieżących i dał inicyatywę do założenia kilku przedsiębiorstw.

Czasopisma i wydawnictwa.

Dalszym czynnikiem silnie oddziaływującym na kulturę gospodarczą społeczeństwa jest prasa, tak fachowa jak i codzienna. (Czasopismo techniczne, Przegląd techniczny, Przegląd górniczo-hutniczy, Ekonomista, Przemysłowiec, Odrodzenie). Z uznaniem i wdzięcznością podnieść należy życzliwość naszej prasy codziennej dla spraw przemysłowych i ogłaszanie bardzo nieraz cennych prac w łamach dzienników. Zdaniem mojem część gospodarcza naszych gazet o wiele więcej przynosi nam korzyści realnych, niż namiętnością i stronniczością przepełnione działy polityczne. Przydadzą się też dobrze redagowane wydawnictwa, obejmujące niewyczerpaną pod względem obszaru i różnorodności część technologiczną, administracyjną i popularną; w tym dziale przoduje nam Warszawa. Przy istniejących u nas Instytutach technologicznych powinny jak najprędzej powstać przystępne dla pracującego ogółu biblioteki przemysłowe. W miastach zaś innych

osobne zakłady tego rodzaju, które miałyby szerzyć światło wiedzy i postępu gospodarczego przy pomocy nowoczesnych metod pomocniczych, najlepiej dotąd rozwiniętych w bibliotekach Ameryki północnej (p. Münsterberg: Die Amerikaner).

Szkoły średnie.

Nie chciałbym przeoczyć jeszcze jednego czynnika mogącego w przyszłości dodatnio wpłynąć na poziom wiedzy przemysłowej i gospodarczej w naszym kraju. Mam tu na myśli nasze tak liczne i nader popularne szkoły średnie, zajmujące się szerzeniem wykształcenia ogólnego i przygotowaniem do studyów wyższych. Tak przynajmniej określać się zwykło cel wychowawczy i naukowy tych zakładów. Tymczasem ich wpływ na wykształcenie gospodarcze, którego znaczenie w obecnej dobie przełomowej górować powinno prawie nad wszystkiem innem, jest bardzo nikły i tylko gdzieniegdzie, dzięki inicyatywie dzielnych jednostek, uczniowie tych zakładów zapoznać się mogą pobieżnie ze zjawiskami życia gospodarczego, zawsze jeszcze za mało u nas rozumianego i cenionego. A byłoby to rzeczą tak łatwą, aby ustąpiono kilku godzin czasu przeznaczonego na obce lub martwe języki, dla poznania w zarysie najważniejszej i dla całego rozwoju ludzkości podstawowej dziedziny twórczej i użytecznej pracy ludzkiej. Mam też nadzieję, że do dotychczasowych czysto teoretycznych szkół średnich przybędzie wkrótce typ ogromnie się szerzący w Ameryce pod nazwą „manual training high school“, gdzie trzecia część czasu w szkole poświęcona jest systematycznym ćwiczeniom w doskonale urządzonych pracowniach technologicznych i służy tam, jako jeden z najlepszych środków wyrobienia zmysłu spostrzegawczego, zaradności, siły woli i wytrwałości, jak i tak nam potrzebnego zrozumienia i poszanowania umiejętnej pracy ręcznej, jako zajęcia równorzędnego z pracą umysłową. W tym kierunku działają już u nas szkoły systemu Dra Jordana, pracownie studenckie „Ligi Pomocy Przemysłowej“ i planowane przed wojną kursy zręczności w obrębie ruchu skautowego.

Ostateczny rzut oka na całość zagadnień naszem rozważaniem objętych okazuje, że wiele zawiązków dobrego wyszkolenia przemysłowego już posiadamy, zwłaszcza w dziedzinie wyższego i średniego szkolnictwa technicznego, że jednak w dalszej pracy na tem polu ani na chwilę ustawać nie można, pragnąc doskonalić na każdym kroku te cenne narzędzia wychowawcze, bez których kraj nasz, ciągle jeszcze zacofany na polu gospodarstwa przemysłowego, nie mógłby liczyć na dobrobyt odpowiadający jego centralnemu położeniu w Europie; że dalej starać się powinniśmy szerzyć wiedzę o przemyśle także w szerokich kołach ludności, aby i tu wyrobić sobie podstawy do skuteczniejszej akcyi w przyszłości i zwalczać zawczasu liczne jeszcze i szkodliwe przesądy a zarazem zwracać uwagę jednostek zdolniejszych na ten zaniedbany dotąd dział pracy społecznej. Przykładem żywym, systematycznem wyszukiwaniem i popieraniem wielkich talentów przemysłowych, zwłaszcza na polu przedsiębiorczości, usuwaniem przestarzałych przeszkód administracyjnych z drogi tych twórców dobrobytu starać

się musimy o należyte wyzyskanie ukrytej jeszcze energii i inicyatywy, jaką rasa nasza posiada, aby tą najpewniejszą drogą doprowadzić skołataną wiekową niedolą i ciężkiemi cierpieniami ludność do tak wysokiego stanu gospodarczego i kulturalnego, na jakimbyśmy ją wszyscy widzieć pragnęli.

Zestawienie III.

Szkoły przemysłowe w Galicyi.

W układzie alfabetycznym według zawodów.

Bielizny wyrób: Kursy prywatne w miastach.

Blacharstwo: Drohowyże, Kraków, Lwów i Instytuty technolog.

Browarnictwo: — — — —

Budowlane rzemiosła: Buczacz, Jarosław, Kraków, Lwów.

Ceglarstwo: Kurs w Tarnowie (1917).

Chemiczny przemysł: Kraków (Szkoła przemysłowa), Lwów (Politechnika).

Ciesielstwo: Delatyn.

Dekoratorstwo: Kraków, Lwów.

Drzewny przemysł: Kołomyja, Kraków, Lwów, Zakopane.

Elektrotechnika: Kursy monterskie w Krakowie i Lwowie.

Fabryczni robotnicy (maszynowcy): praktyka w fabrykach.

Farbiarstwo: — — — —

Fermentacyjne przemysły: Kursy w Krakowie.

Garncarstwo i kaflarstwo: Kołomyja.

Gorzelnictwo: Dublany, Kraków (Stacya doświadcz.), Lwów.

Gospodarstwo domowe i wiejskie: Snopków, Zakopane (Kuźnice).

Górnictwo: Borysław, Wieliczka (dział salinarny).

Hafciarstwo: Kraków, Lwów, Maków.

Handlowe szkoły: Kraków, Lwów, Przemyśl itd.: nadto szkoły prywatne.

Instalatorstwo budowlane, maszynowe, elektrotechniczne: Kursy w Krakowie, Lwowie.

Inwalidów szkoły: Zakłady w Krakowie, Lwowie, Przemyślu.

Keramika: Kraków-Podgórze.

Kilimkarstwo: Gliniany.

Kołodziejstwo i kucie koni: Grybów, Grzymałów, Kamionka strumiłowa, Tłumacz.

Koronkarstwo: Jaworów, Zakopane, Lwów.

Koszykarstwo: Lwów, Brzostek, Jadowniki, Leżajsk i pracownie prywatne.

Krawiectwo fabryczne: — — — —

Kucharstwo: Kursy prywatne.

Malarstwo dekoracyjne: Kraków, Lwów.

Maszynowość, obsługa maszyn: Kursy maszynistów Kraków, Lwów.

Mebli wyrób: Kalwarya, Kraków, Lwów.

Mechanika: — — — —

Mistrze fabryczni (werkmistrze): Kraków. Lwów.

Mleczarstwo: Kursy krajowe.

Monterzy, mechaniczni i elektrotechniczni: Kursy w Krakowie i Lwowie.

Motorowi kolejek miejskich: Szkoły własne.

Palacze: Praktyka, poczem kursy w Krakowie i Lwowie.

Piwowarstwo: — — — —

Rolnicze maszyny (obsługa i naprawa): Tarnopol.

Rzemiosła budowlane: Buczacz, Drohowyże, Jarosław, Kraków, Lwów.

Rzeźba dekoracyjna: Kraków, Lwów.

Skórzane wyroby (paski torebki): Miejsce Piastowe.

Stolarstwo: Kalwarya, Kołomyja, Stanisławów, Zakopane.

Tokarstwo: Kalwarya, Kołomyja, Stanisławów, Zakopane.

Szewskie roboty: Kołomyja, Kraków, Stary Sącz, Witków nowy.

Ślusarstwo: Sułkowice, Świątniki.

Ślusarstwo maszyn rolniczych: Tarnopol.

Tkactwo: Glniany (kilimy), Kosów, Krosno, Łańcut, Rakszawa (sukno) i kilka subwencyonowanych zakładów prywatnych.

Werkmistrze: p. Mistrze.

Wiertnictwo: Borysław.

Zabawkarstwo: Jarosław, Kuliki, Lwów (Liga Pomocy Przemysłowej).

Żelazny przemysł: Kraków, Lwów, Sułkowice, Świątniki.

Brak szkół: obsługi automobilów, drukarstwa, garbarstwa, grafiki, instalatorów urządzeń zdrowotnych, kolejarstwa, konfekcyi ubrań, młynarstwa, piwowarstwa, wyrobu konserw i suszarnictwa, wyrobu szkła, wyr. trykotowych itd.

Uwaga: Nie wliczono tu Politechniki lwowskiej, z Wydziałami inżynieryi, hydrotechniki, budownictwa, bud. maszyn, elektrotechniki, chemii technicznej, z kursem geometrów i kursem przygot. górniczo-wiertniczym.

Szkoły przemysłowe państwowe, krajowe i prywatne w Galicyi.

A. Szkoły państwowe.

1. Szkoła przemysłowa w Krakowie obejmuje:

a) Wyższą szkołę przemysłową, odpowiadającą klasom V do VIII zwykłych szkół średnich, z Wydziałami: Budownictwa, Budowy maszyn, Chemii technicznej.

b) Szkołę przemysłu artystycznego z Oddziałami: Malarstwa dekoracyjnego i Rzeźby dekoracyjnej;

c) Szkołę zawodową uzupełniającą dla uczni przemysłu budowlanego (murarze, cieśle, kamieniarze) i metalowego (kowale, ślusarze, mechanicy, blacharze); malarstwa dekor. (malarzy, litografów, grawerów, fotograf.); przemysłu artystycznego;

d) Kursy specyalne: 1. 4-mies. kurs obsługi motorów; 2. 3-mies. kurs dla maszynowych; 3. 5-mies. kurs dla malarzy dekoratorów; 4. Kursy dla przemysłu fermentacyjnego: dla gorzelników, (6-tyg.), dla wła-

ścicieli dóbr (6-dniowy), dla przerabiających owoce (2-tyg.); 5. Kurs przemysłowo-kupiecki dla nauczycieli szkół uzupełniających;

e) 2-letni kurs dla mistrzów mechanicznych i elektrotechnicznych (werkmistrzów);

f) Stacya doświadczalna gorzelnictwa

Nadto projektowano wprowadzenie szkoły rzemiosł budowlanych.

2) Szkoła przemysłowa we Lwowie:

a) Szkoła rzemiosł budowlanych (murarstwo, ciesielstwo, kamien.);

b) Szkoła zawodowa: stolarstwa; ślusarstwa budowlanego i fabrycznego; ślusarstwa artystycznego.

c) Szkoła przemysłu artystycznego: Malarstwo dekor.; Rzeźbiarstwo; Stolarstwo meblowe; Koronkarstwo; Hafciarstwo; Rysunki.

d) Szkoła mistrzów stolarskich;

e) Szkoła mistrzów mechanicznych (2 lata);

f) 5-mies. kurs monterów, maszynowych i instalatorów.

g) Kurs dla palaczy;

h) Kurs kierowników lokomotyw.

3) Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego: Kołomyja;

4) Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego: Zakopane;

5) Szkoła zawodowa przemysłu żelaznego (kowalstwo, ślusarstwo), Sułkowice;

6) Szkoła zawodowa ślusarstwa: Świątniki;

7) Szkoła zawodowa obsługi i naprawy maszyn rolniczych: Tarnopol (także wyrób podków);

8) Szkoła rzemiosł budowlanych i kurs studniarstwa: Jarosław.

9) Szkoła rzemiosł budowlanych: Buczacz;

10) Szkoła ciesielstwa: Delatyn;

11) Szkoła górnicza (salinarna): Wieliczka.

Krajowe szkoły zawodowe.

1) Szkoła stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa: Stanisławów;

2) „ stolarstwa rękodzielniczego i maszynowego: Kalwarya;

3) „ tkactwa (42 krosna) Krosno;

4) Naukowe warsztaty tkackie: Gliniany, Kosów, Łańcut. Nadto kilka pracowni subwencyonowanych;

5) Szkoła sukiennicza: Rakszawa;

6) Pracownie kołodziejskie: Grybów, Grzymałów, Kamionka strumiłowa, Tłumacz (kucie koni);

7) Szkoła wyrobu zabawek: Jaworów, Kuliki;

8) „ koszykarstwa: Lwów, Jadowniki (Brzesko), Brzostek, Leżajsk, nadto kilka prywatnych pracowni szkolnych;

9) Szkoła garncarstwa i kaflarstwa: Kołomyja;

10) „ przemysłu keramicznego: Kraków-Podgórze.

11) „ koronkarstwa: Kraków, Zakopane, Lwów;

12) „ hafciarstwa: Kraków, Lwów;

13) „ szewska: Kołomyja, Kraków;

14) Wzorowy warsztat szewski: Stary Sącz;

15) Naukowy warsztat szewski: Witków nowy;

16) Krajowa szkoła rzemiosł: Drohowyże-Zakład;

17) Pracownie prywatne popierane przez kraj wzamian za przyjmowanie uczni do nauki;

18) Krajowe kursy majsterskie, odbywane od czasu do czasu, by zapoznawać mistrzów z postępami techniki zawodowej;

19) Liczne szkoły przemysłowe uzupełniające, dążące do uzupełniania wiedzy fachowej i ogólnej.

Instytuty technologiczne w Krakowie i Lwowie. Zakłady te utworzono spólnem staraniem miast, kraju i państwa, z pomocą fachową c. k. Urzędu popierania przemysłu w Wiedniu (Gewerbeförderungsamt). Instytuty spełniać mają następujące zadania: Zaznajomienie rękodzielników z maszynami, motorami i nowemi narzędziami; podniesienie wykształcenia technicznego i handlowego rzemieślników; popieranie ich stowarzyszania się; szerzenie nowych metod produkcyi; popieranie rozwoju rękodzieł; porady, wywiady i pouczanie; pośredniczenie między dostawcami, producentami a odbiorcami itp.

Instytuty technologiczne utrzymują: Biuro informacyjne, Czasopismo, urządzają kursy specyalne, w porozumieniu z władzami krajowemi i wystawy fachowe z pokazami praktycznymi, także na prowincyi. Udzielają premii i wyróżnień za wybitne prace fachowe.

Muzeum przemysłowe (artystyczne i historyczne) we Lwowie, Krakowie i Rzeszowie.

Zawiązek „Muzeum technicznego“ na Politechnice lwowskiej.

Dyr. Ligi Pom. przem. Józef Olszewski (Kraków).

PRZEMYSŁ POLSKI A JARMARKI ŚWIATOWE W LIPSKU.

W okresie odradzania się naszej ojczyzny dobrze jest z góry pamiętać o ważnej prawdzie, że samoistna Polska nie będzie mogła utrzymać niezależności gospodarczej, jeżeli nie zdoła przystosować się w swojem przyszłem życiu gospodarczem do warunków światowej, międzynarodowej konkurencyi. Obecna wojna wykazała dobitniej od wszelkich naukowych teoryi, że jak z jednej strony kraje i narody o słabej produkcyi rolniczej narażają na szwank w czasie katastrof takich, jak wojna, swój byt i swoje życie, tak z drugiej strony tężyzna przemysłu i jego wytwórczość sprawna, przystosowująca się do zmiennych warunków, daje siłę nietylko gospodarczą, ale i militarną. Państwa centralne zwyciężają w tej wojnie obok innych warunków, także potęgą swej techniki i organizacyi wytwórczej na polu przemysłowem.

Polska będzie mieć w dziedzinie przemysłu przedewszystkiem olbrzymie zadanie do rozwiązania w tym kierunku, ażeby sprostać zapotrzebowaniom swego własnego, wewnętrznego rynku. Od treści i warunków przyszłych traktatów handlowych, które Polska zawrze z są-

siedniemi państwami zależeć będzie, czy i jak przemysł polski zdoła się rozwijać, czy będzie należycie chroniony przed spodziewanym, nieuniknionym naciskiem produkcyi przemysłowej państw zachodnich. Nacisk ten będzie naturalnie tem silniejszy, im więcej węzłów zależności łączyć będzie Polskę pod względem politycznym i gospodarczym z sąsiadami, a zwłaszcza z państwami centralnemi.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że sprawa wywozu towarów polskich na rynki światowe będzie mniej ważną, bo — jak wspomniano wyżej, zniszczona i wyjałowiona Polska będzie mieć dostateczne pola zbytu dla swej wytwórczości przemysłowej na własnym obszarze. Doświadczenia, które porobiliśmy w naszej dzielnicy polskiej t. j. Galicyi, w okresie przed wojną, nauczyły nas jednak, że nawet kraj pod względem przemysłowym tak słaby, jak Galicya, nie tylko mógł w niektórych gałęziach zdobyć sobie poważne pole zbytu poza granicami kraju — ale, że eksport ten przyczyniał się w wysokiej mierze do rozszerzania, ożywienia i wzmocnienia zbytu tych samych wyrobów wewnątrz kraju. Producent polski, nie zdany wyłącznie tylko na łaskę i niełaskę krajowych odbiorców, ale mający otwartą drogę zbytu na rynki światowe, jest w znacznie lepszem położeniu, nietylko materyalnie, handlowo, ale także i moralnie od producenta, którego przedsiębiorstwo ograniczone jest tylko na zbyt wewnętrzny.

Kilka przykładów nasuwa mi się w tej chwili na pamięć, ilustrujących i potwierdzających prawdziwość powyższych uwag. Meble gięte z drzewa bukowego, z kilku fabryk galicyjskich, szły w eksporcie zagranicę, a jedna ze znanych mi fabryk zupełnie prawie nie dbała o rynek wewnętrzny, który nie zawsze u nas bywa w interesach trwały, mocny i bezpieczny. Fabryka majoliki artystycznej i fajansów zbytkowych, jedyna, jaką mieliśmy w kraju, niestety — przez wojnę w zupełności zniszczona, dopiero wtedy zaczęła sprzedawać swoje wyroby w kraju, kiedy konsumenci krajowi dowiedzieli się nie bez zdziwienia, odbywając podróże zagranicą, że marka tej galicyjskiej fabryki ma już ustaloną sławę w Paryżu, Londynie, a nawet w Kopenhadze, pod bokiem tamtejszej, królewskiej fabryki fajansów. Takich przykładów mógłbym wyliczyć cały szereg.

Z powyższych uwag nasuwa się pytanie, jakie środki winien przygotować Rząd polski, ażeby zapoznać z przemysłem naszym rynki zagraniczne i wyrobić mu tam odpowiedni zbyt. Jednem z urządzeń światowych, które u nas nigdy nie były należycie zrozumiane co do ich wartości, ani należycie wyzyskane, jest dwurazowy rocznie Jarmark światowy w Lipsku.

Jest błędem trudnym do darowania, że nasze czynniki miarodajne, opiekujące się przemysłem krajowym — nie umiały, ani nie chciały jeszcze przed wojną stworzyć na jarmarkach lipskich odpowiedniego urządzenia dla wprowadzenia naszych wyrobów przez wiosenne i jesienne jarmarki lipskie na targ światowy. Fabrykant czeski, wiedeński, czy też duński, rosyjski, francuski, lub angielski, a więc tak przyjaciel, jak nieprzyjaciel w dzisiejszem ugrupowaniu, tak samo, jak poważniejszy zagraniczny kupiec uważa swój udział, jeżeli nie w obydwóch, to

przynajmniej w jednym jarmarku lipskim, czy to w charakterze sprzedawcy, czy kupującego, — jako rzecz tak naturalną i jako obowiązek tak rozumiejący się sam przez się, że w sferach tamtejszych uważanoby za rzecz wprost śmieszną, gdyby ktoś rozwijał agitacyę za obesłaniem jarmarku lipskiego. Należy to do najważniejszych funkcyi prawidłowo prowadzonego przedsiębiorstwa i przynosi przemysłowi i handlowi zagranicznemu olbrzymie korzyści. Niema wątpliwości, że najlepszy interes robi na tem miasto Lipsk.

Jarmarki lipskie, urządzane w ostatnich trzech latach w czasie wojny, i ich niespodziewane rezultaty, wykazały, że nawet bez udziału gości, czy to kupców, czy przemysłowców z poza linii bojowej, a więc gości z krajów ententy, jarmarki lipskie nic nie ucierpiały na swoim ruchu i na swoich obrotach. Jest to najlepszą wskazówką na przyszłość, że nawet w razie zapowiedzianej przeciw państwom centralnym wojny gospodarczej jarmarki lipskie pozostaną olbrzymiem środowiskiem wymiany towarów i pulsem, jeżeli nie wszechświatowej, to w każdym razie europejskiej konjunktury handlowej.

Sprawę obsyłania jarmarków lipskich przez przemysł i kupiectwo polskie uważam za tak ważną dla przyszłych interesów gospodarczych Polski, że zdaniem mojem czynniki powołane do przygotowywania podstaw pod przyszły gmach rodzimej, polskiej wytwórczości, winne już dzisiaj sprawie tej baczną poświęcić uwagę. Należałoby wcześnie przeprowadzić przez własne siły fachowe dokładne studyum i wyczerpujące badanie w następującym kierunku: a) Czem są jarmarki lipskie dla interesów przemysłu i handlu poszczególnych krajów; b) Jaka jest ich organizacya; c) Jakie warunki istnieją dla udziału w nich ze strony polskiego przemysłu i kupiectwa i d) jakie przygotowania należałoby wcześnie porobić, ażeby polskiemu przemysłowi i handlowi ułatwić i zabezpieczyć zawczasu jaknajkorzystniejszy udział w jarmarkach lipskich.

Natychmiast po wojnie rzucą się sfery interesowane na wolne jeszcze może tu i ówdzie miejsca i gmachy wystawowe i lokale sezonowe w Lipsku i już choćby z tego względu, byłoby wskazanem zawczasu zabezpieczyć dla polskich przemysłowców odpowiednie, korzystne warunki udziału i pobytu w Lipsku w czasie jarmarków. Środkiem pomocniczym do tych badań może być bardzo bogata literatura fachowa o jarmarkach lipskich, a obok tego liczne i obszerne publikacye reklamowe, wydawane przez organizacye kupieckie i przez Zarząd miasta Lipska.

Kupiectwo polskie, zwłaszcza w Warszawie i Królestwie, a przedewszystkiem sfery przemysłowe i kupieckie poznańskie, znają wartość jarmarków lipskich i ich urządzenia daleko lepiej od tychże sfer zawodowych galicyjskich. Galicya czy nie miała śmiałości, czy też nie była dość ruchliwa, dość, że faktem jest, iż przemysłowiec lub kupiec galicyjski budził swojem pojawieniem się w Lipsku niemałą sensacyę, jako prawdziwa „rara avis".

Mógłby ktoś pomyśleć i powiedzieć, że zamiast propagować udział w jarmarkach lipskich, może lepiej byłoby dążyć do stworzenia w Polsce podobnych jarmarków, jak lipskie. Byłbym pierwszy, któryby błogosła-

wił tę chwilę, kiedyby Kraków, Poznań lub Warszawa, zdobyły się na coś podobnego, jak Lipsk. Lecz czyż możliwe byłoby włożenie z naszej strony w tę akcyę tych setek milionów marek, które w biegu lat pięćdziesięciu musiały być zinwestowane w to olbrzymie, miliardowe przedsiębiorstwo, jakiem są obydwa jarmarki lipskie?

Szczegóły dotyczące urządzenia i przebiegu jarmarków lipskich przed wojną i w okresie wojennym, obejmują zbyt obszerny materyał, aby je tu, w tym krótkim referacie podawać. Najważniejsze z pośród warunków dotyczą ulg i ułatwień, jakich doznają uczestnicy jarmarków ze strony rządu Rzeszy niemieckiej, gminy i miasta Lipska i innych interesowanych czynników. I tak n. p. wszyscy uczestnicy jarmarków wiosennych otrzymują na niemieckich kolejach państwowych 50-cioprocentową zniżkę cen jazdy kolejowej II i III klasy. Legitymacye uprawniające wystawia Izba handlowa w Lipsku. Transport wzorów towarowych, przywiezionych przez uczestników jarmarku, w drodze powrotnej wolny jest od wszelkich opłat. Wzory te muszą być w transporcie do Lipska z góry oznaczone jako wzory okazowe, przeznaczone na jarmark. Gmina miasta Lipska pokrywa część kosztów najmu lokalów wystawowych w t. zw. pałacach jarmarku lipskiego (Messhäuser, Messpaläste) — ale naturalnie tylko dla tych uczestników, t. j. przemysłowców, którzy wykażą się niepomyślnem położeniem finansowem swojego przedsiębiorswa. Kompetentnym do oceniania tych stosunków jest Wydział Rady miejskiej w Lipsku i Związek właścicieli domów jarmarkowych. Przy poszukiwaniu mieszkań dla uczestników jarmarku pomaga bezpłatnie Stowarzyszenie dla podniesienia obrotów jarmarkowych (Messverkehrs-Verein).

Uczestnicy jarmarku przyjeżdżający z krajów sprzymierzonych z Rzeszą niemiecką i z obszarów krajów neutralnych, doznają ułatwień i ulg przy przekroczeniu granic państwa niemieckiego, o ile Konsulat niemiecki w miejscu ich zamieszkania, potwierdzi prawdziwość celu podróży. Konsulaty te wystawiają równocześnie przy potwierdzeniu legitymacyi do podróży do Lipska, także poświadczenie ważności tych samych dokumentów do podróży powrotnych. Ważną ulgę stanowi możność urzędowego opieczętowywania wszelkich papierów, dokumentów i korespondencyi kupieckich, które uczestnik jarmarku wywozi ze sobą z Lipska. W tym celu istnieje osobny urząd wojskowej kontroli na jarmarku i zaopatrzone jego pieczęcią papiery nie ulegają już później kontroli na granicy. Dla towarów zakupionych na jarmarku lipskim, udziela państwowy urząd dla wywozu towarów z Niemiec specyalnych ułatwień i wyjątkowych ulg od zakazu wywożenia niektórych artykułów.

Wreszcie i władze wojskowe popierają jarmarki lipskie, udzielając kupcom i przemysłowcom służącym na wojnie osobnych urlopów, aby im ułatwić udział w jarmarku.

Na zakończenie niniejszego szkicu chciałbym jeszcze wspomnieć o usiłowaniach innych państw i krajów do naśladowania jarmarków lipskich, których rozwój w ostatnich latach przed wojną, przyczynił się w wysokiej mierze do rozrostu i potęgi niemieckiej wytwórczości przemysłowej. Zniszczenie wpływu i znaczenia jarmarków lipskich leży rozu-

mie się samo przez się w programie, tak głośno zapowiedzianej ze strony państw koalicyi wojny gospodarczej przeciwko czwórprzymierzu, a zwłaszcza przeciwko Niemcom i jak łatwo się domyśleć w czasie wojny obecnej usiłowania ku tworzeniu w państwach koalicyi czegoś podobnego, jak jarmarki lipskie, zostały spotęgowane i doznają gorącego poparcia rządów i prasy.

Francya już przed wojną usiłowała stworzyć w Paryżu i w Lyonie instytucye jarmarków. Gmina paryska odwołuje się w tych usiłowaniach bardzo daleko wstecz, bo sięga aż tradycyi sławnych w dziejach Francyi jarmarków St. Denis, które istniały już w VII. wieku. W r. 1902 utworzono w Paryżu miejski Komitet dla organizacyi jarmarków, na czele których stanęli członkowie Rady miejskiej, wielcy kupcy Delavenne i Miniot. W komitecie zasiadają deputowani i senatorowie. Gmina paryska rozwinęła olbrzymią reklamę, ale, jak wynika z głosów pism fachowych państw neutralnych, rezultat pierwszego jarmarku wojennego w r. 1915 otwartego w Paryżu w dniu 1. maja, miał być gorzej, niż mierny.

W Lyonie mają być urządzane jarmarki między 1—15 marca. Komitet lyoński poszedł w agitacyi tak daleko, że stworzył w Nowym Jorku specyalne, duże, własne biuro agitacyjne. Ze sprawozdań prasy francuskiej o wynikach i obrotach jarmarków lyońskich w ostatnich kilku latach wynikałoby, że przyniosło ono wspaniałe rezultaty, bo jarmark w r. 1915 miał wykazać obrotów w wysokości 10 milionów dolarów. Dla dodania większego efektu cyfrom, prasa francuska podawała je w amerykańskiej walucie.

Cyfry statystyczne, jakie Zarząd jarmarków lipskich ogłasza corocznie, nie podają sumy wartości sprzedawanych towarów, natomiast udział uczestników według tych dat przedstawia się na jarmarkach wiosennych w ostatnich latach, jak następuje:

Ilość firm wystawiających towary:		Ilość firm kupujących:	
W roku 1910	3.682	W roku 1910	12.359
„ 1911	3.762	„ 1911	13.387
„ 1912	3.849	„ 1912	14.010
„ 1913	4.086	„ 1913	14.955
„ 1914	4.213	„ 1914	15.741

Zamówień na towar udzielono w r. 1913 na jarmarku wiosennym 3.652 firmom z obszaru państwa niemieckiego.

W firmach tych pracuje personal wynoszący 523,645 osób (40,380 urzędników i 483.265 robotników), czyli że jarmarki lipskie dostarczyły w jednym roku poważnej części, bo wynoszącej 12% ogólnej liczby przedsiębiorstw wytwórczych, zamówień i zarobku.

Poza Francyą, która w jarmarkach swoich w Paryżu pragnie głównie zogniskować obrót w dziale zabawkarstwa i wyrobów futrzanych, a w Lyonie oprócz futer i książek także i wszelkie inne rodzaje towarów, Anglia zorganizowała w ostatnich latach jarmarki w mieście Stokton-Trent (wyroby zabawkarskie i instrumenty muzyczne). Oprócz tego istnieją już w Anglii jarmarki w miastach: Birmingham, Glasgow i Manchester.

Dania posiada jarmarki we Frederycyi i Kopenhadze. Hollandya w Amsterdamie i Utrechcie, Włochy mają jarmarki w Medyolanie, a Szwajcarya w Bazylei i Lozannie.

W dyskusyi kół fachowych i sfer rządowych obu stron wojujących, coraz dobitniej występuje na jaw opinia prawie jednozgodna, że o ile chodzi o przyszły układ stosunków międzynarodowych, sprawa polska dlatego ważnego nabiera znaczenia nietylko pod względem politycznym, ale przedewszystkiem pod względem gospodarczym, że przyszłe, mniej, czy bardziej niezależne państwo polskie będzie w każdym razie obszarem zajmującym stanowisko terytoryalne i geograficzne pośrodkowe, a gospodarczo i handlowo pośredniczące między dwoma światami i sferami stosunków europejskich, między uprzemysłowionym zachodem, a łaknącym i głodnym towaru wschodem Europy.

Zapatrywania te nie ulegną prawdopodobnie zmianom także i w konstrukcyi przyszłych traktatów handlowych, bo podstawą ich jest nie wola państw lub rządów, ale warunki przyrodzone Polski i stan jej położenia gospodarczego.

Okoliczność ta nakłada z góry na myślący i przewidujący gospodarczo, uświadomiony ogół polski, obowiązki opracowywania za wczasu wszelkich podstaw takiego urządzenia stosunków handlowych w Polsce, ażeby odpowiedziały one powyżej zakreślonej roli naszego państwa.

Dziś może nie czas jeszcze myśleć o stworzeniu w Warszawie, czy w Krakowie, a może i we Lwowie wielkich jarmarków światowych, nie czas stwarzać projekty konkurencyjnych jarmarków futrzanych, tkackich, czy innych, ale za to czas i obowiązek dokładnego studyowania obszernej materyi nowoczesnych wielkich jarmarków, ich roli i oddziaływania na ogólny rozwój gospodarczy krajów i narodów.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

W sprawie ogólnych potrzeb przemysłu budowlanego.

(Ze Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego).

W maju r. 1917 odbył się w Warszawie przy licznym udziale przedstawicieli wszystkich ziem polskich Pierwszy Zjazd Polskich Przemysłowców Budowlanych.

Zjazd ten, oświetliwszy wiele spraw niecierpiących zwłoki, mających na celu egzystencyę i prawidłowy rozwój polskiego przemysłu budowlanego, wyłonił Komitet Wykonawczy, który zajmuje się przygotowaniem materyału do realizacyi uchwał na Zjeździe zapadłych i chciałby w granicach możliwości przechodzić do konkretnych czynów bezzwłocznie, w miarę postępu swych prac przygotowawczych.

Ze względu, że polski przemysł budowlany przed wojną stanowił jedną z ważniejszych gałęzi pracy, zatrudniającej wielotysięczne rzesze robotników, tak w Warszawie, jak na prowincyi, że z przemysłu tego żyło, licząc z rodzinami, blisko milion ludzi, że wreszcie wiele zakła-

dów fabrycznych wytwórczych egzystowało dzięki zapotrzebowaniom przemysłu budowlanego (cegielnie, fabryki kafli, fabryki sztucznych kamieni i marmurów, fabryki okuć, fabryki cementu, wapna, gipsu i wiele innych), wznowienie pracy w tej dziedzinie jest jedną z palących konieczności, zwłaszcza, że łączy się ona ściśle ze sprawą odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju naszego.

Przemysł budowlany, wyciskający swe piętno na zewnętrznym wyglądzie kraju, jest jednym z doniosłych czynników w kulturalnym rozwoju narodu i dlatego dbać musimy, żeby w powstającem państwie polskiem znalazł on należne miejsce, a w tworzących się władzach opiekę i poparcie, tylko bowiem przy pomocy państwowej władny on będzie odrobić wieloletnie zaniedbanie w jakim pozostawał, zatrzeć ślady niekulturalnego nalotu i tandeciarstwa, jakie niestety zeszpeciło oblicze Polski w ostatnich czasach i przywrócić świetne tradycye budownictwa polskiego z epok dawniejszych, które w zabytkach przetrwały do naszych czasów i któremi słusznie się chlubimy.

Pomniki budownictwa pozostają jako widomy ślad kultury ubiegłych wieków i minionych pokoleń, wiążąc misternemi ogniwami łańcuch między „dawnemi a nowemi laty". Niestety łańcuch ten przecięty z woli przeznaczenia przed stu z górą laty pozostawał we władaniu obcych, a wrogich nam sił, które przez tak długi okres zniszczyły i rozprószyły nasz dorobek narodowy, tak, że dziś wiele spraw od podstaw zaczynać przychodzi i zbierać rozsypane ogniwa.

Rozwijając myśli przekazane przez pierwszy Zjazd polskich Przemysłowców Budowlanych, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych Królestwa Polskiego, powołane do czuwania nad interesami przemysłu budowlanego, dąży do tego, aby jak najprędzej powstał organ państwowy nadzorczy, czuwający nad prawidłowem funkcyonowaniem budownictwa w kraju. Powinien on powstać przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych jaknajspieszniej.

Na ogół zadania jego streścić się dają w następujących postulatach:

1. Projektowanie i wznoszenie budowli państwowych.
2. Prawodawstwo budowlane ogólne, kontrola nad prawodawstwem budowlanych samorządów (projektowanie praw).
3. Kierownictwo odbudową kraju.
4. Wykonywanie dozoru budowlanego poza granicami samorządów (urzędy budowlane).
5. Budowa miast, plany regulacyjne, miasta ogrody, kolonie robotnicze, urządzenia zdrowotne.
6. Popieranie specyalnego szkolnictwa zawodowego.
7. Popieranie przemysłu budowlanego i rzemiosł.
8. Popieranie organizacyi finansowo-budowlanych, specyalnych banków, spółek, kooperatyw.

Wobec konieczności przystąpienia do odbudowy kraju, występuje potrzeba opracowania specyalnego prawodawstwa budowlanego. Brak tegoż oddawna uczuwać się u nas dawał, podporządkowanie naszego budownictwa pod ogólne normy stosowane w Rosyi wytworzyło wiele utrudnień i bezcelowych ograniczeń z jednej strony, nie zabezpieczało zaś

prawidłowości i potrzeb budownictwa z drugiej. Nieuzasadnione n. p. warunkami atmosferycznemi naszego kraju zabranianie tynkowania w jednym roku domów nowowzniesionych narażało na dotkliwe straty materyalne właścicieli tychże, brak zaś racyonalnych przepisów budowlanych nie zapobiegł powstawaniu budowli bądź wadliwych pod względem hygienicznym, bądź estetycznym, a nawet technicznego wykonania, dowodem czego były coraz częściej zdarzające się wypadki zarysowania, lub zawalenia się murów i t. p. Prowincyonalne nasze miasta i osady służyć mogą znów poglądowym wzorem jak budować się należy, lub jak budować, by oszpecić zewnętrzną szatę kraju. Wszystkiemu temu winien brak odpowiednich rygorów budowlanych, jakie zawierać powinna ustawa budowlana.

Prawidłowego rozwoju budownictwa wiejskiego i małych miasteczek nie da się osiągnąć bez wprowadzenia obowiązku zcalania gruntów choćby tylko w granicach samych osiedli, o ileby sprawa zcalania gruntów wogóle napotykała na trudności w jej przeprowadzeniu.

Przy opracowaniu planów regulacyjnych osad i miasteczek, wobec wadliwych warunków w jakich dotąd zabudowywanie się ich postępowało, wypadnie w licznych wypadkach uciekać się do przymusowego łączenia, bądź podziału poszczególnych działek, wywłaszczeń regulacyjnych lub uzupełnień takowych za stosownem wynagrodzeniem. Wszystkie te czynności muszą mieć grunt prawny, przez odpowiednie władze państwowe normowany.

Ze względu na to, że obecnie wiele wsi i miasteczek jest doszczętnie zburzonych, przeprowadzenie zcalenia działek budowlanych i t. p. w obrębie tych osiedli jest rzeczą stosunkowo łatwą, nie wymagającą uciążliwych ofiar ze strony poszczególnych jednostek.

Zjazd Przemysłowców Budowlanych Królestwa Polskiego oczekuje od władz polskich niezwłocznego opracowania i wydania przepisów odnośnych, mających zdaniem Zjazdu doniosłe znaczenie dla naszego budownictwa.

Liczne rzesze zatrudnionych przed wojną w przemyśle budowlanym rzemieślników, stanowiące na ogół materyał dobry przy odpowiedniem przygotowaniu, posiadały jednak braki, które ujemnie wpływały na całokształt pracy. Głównie odczuwać się dawał brak organizacyi zawodowej, a co zatem idzie, brak etyki i kultury. Przeciętny rzemieślnik budowlany powstawał przeważnie samorzutnie. Z chłopca podającego wapno na budowie, drogą obserwacyi wyrabiał się na rzemieślnika i doskonalił się już tylko drogą nabywanej praktyki. Jako robotnik sezonowy, pracujący dziś tu, jutro tam, nigdzie nie zarejestrowany, nigdzie, że się tak wyrazić wolno, nie opatentowany, był dla pracodawcy pracownikiem nieznanym, którego przyjmowało się do pracy nie mając żadnej pewności kogo się przyjmuje, z jaką umiejętnością zawodu. Nieliczny tylko odsetek kształcił się w cechach, bądź należał do organizacyi zawodowej, którąby dawać mogła choć moralną za nim gwarancyę. W przeważnej zatem większości rzemieślnicy budowlani stanowili żywioł niesforny, małokulturalny, zawodowo i społecznie niewyrobiony, podatny do wszelkich wybryków i gwałtów. w myśl niejasno pojmowanych

haseł socyalnej międzynarodówki. Zachodzi zatem paląca potrzeba w pierwszym rzędzie uspołecznienia tych żywiołów, ku czemu jedyną drogę widzimy w obowiązkowej rejestracyi rzemieślników budowlanych, a głównie murarzy i cieśli. Rejestracya taka mogłaby mieć miejsce w cechach i polegałaby na notowaniu, gdzie dany rzemieślnik uczył się rzemiosła, u kogo i jak długo pracował, jakie wykazał uzdolnienie i t. p. Pozatem należałoby popierać powstawanie zawodowych związków rzemieślników, które wpływałyby dodatnio na uspołecznienie i ogładę ich, tworząc pośrednictwo przy ewentualnych zatargach, łagodziłyby je, a przez wytworzenie autorytetu dawałoby pewną gwarancyę poszanowania umów i zobowiązań zaciąganych względem pracodawców.

Natomiast słusznie należy się rzemieślnikom budowlanym pomoc i opieka w wypadkach losowych, w chorobie, starości i niezdolności do pracy (inwalidności), której oni dotąd prawie całkowicie byli pozbawieni. Prawodawstwo rosyjskie, wprowadzając pierwsze projekty państwowego zabezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków i choroby, wyłączyło rzemieślników budowlanych od przymusu prawnego ubezpieczenia. Niesprawiedliwość tę prawodawstwo Państwa Polskiego powinno jaknajspieszniej usunąć i zrównać ich w prawach z robotnikami fabrycznymi. Zanim Państwo Polskie wprowadzi w czyn wszystkie formy ubezpieczenia, niezbędnem jest na razie rozciągnięcie na rzemieślników budowlanych prawa o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki na równi z robotnikami fabrycznymi, oraz zaprowadzenie kas chorych. Ponieważ przemysł budowlany posiłkuje się przeważnie robotnikami sezonowymi, podstawy zatem egzystencyi kas chorych dla robotników budowlanych różnić się muszą od normalnego typu kas chorych dla robotników fabrycznych. Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych Królestwa Polskiego posiada opracowany przez specyalistów projekt takiej kasy, który posłużyć może jako punkt wyjścia przy wprowadzaniu odnośnych przepisów.

Pomimo braków w prawodawstwie budowlanem rosyjskiem, pozostawiło nam ono w spadku jedną rzecz dodatnią, zasadniczego znaczenia, mianowicie ustawowe opracowanie przepisów dotyczących sposobów obliczania robót budowlanych, t. zw. „Urocznoje położenije“. Prawodawcze określenie norm przy kosztorysowaniu i obliczaniu robót budowlanych, kosztów wykonania i czasu roboty, jest bardzo ważnem nietylko przy robotach prywatnych, lecz również rządowych, komunalnych, drogowych i t. p., usuwa nieporozumienia, a w sprawach sądowych i sporach oddać może nieocenione usługi. Do pracy podobnej Rząd Polski, względnie Wydział Budownictwa, powinien nie zwlekając przystąpić, wymagać ona bowiem będzie sporo czasu. Wzory rosyjskie nie nadają się do całkowitego skopiowania, gdyż od czasu wprowadzenia ich w życie w r. 1843, upłynęło wiele lat, w czasie których, raz tylko w r. 1869, wprowadzone były doń poprawki nieznaczne. Technika budowlana od tego czasu zrobiła wielki krok naprzód, wobec czego, wspomniane przepisy w wielu punktach wymagają uzupełnień i poprawek oraz przystosowania do warunków miejscowych.

Osobny memoryał bliżej tę sprawę uzasadnia.

Jedną z najważniejszych spraw, od pomyślnego rozwiązania której zależy w znacznej mierze postęp robót i prawidłowa odbudowa kraju, jest sprawa uprzystępnienia ludności dwóch decydujących czynników, którymi są odpowiednie materyały do budowy i fundusze na ich wykonanie.

Wobec przewidywanego znacznego zapotrzebowania na materyały budowlane z chwilą ukończenia wojny, sprawa ta, siłą rzeczy, wysuwa się na pierwszy plan najpilniejszych zadań. Chcąc uchronić ludność od nadmiernej drożyzny materyałów budowlanych, którą spekulacya nie omieszka się zająć i w tej sprawie współudział państwa jest pożądany i konieczny. Należałoby unormować handel podstawowymi materyałami budowlanymi jak: cegła, wapno, cement, drzewo, żelazo i t. p., a to w celu niedopuszczenia do spekulacyjnej zwyżki cen, oraz równomiernie dostarczać ich do miejscowości najbardziej potrzebujących.

Ze sprawą materyałów budowlanych łączy się ściśle inna sprawa, mająca pierwszorzędne znaczenie ogólno-krajowe. Jest nią unormowanie handlu lasami i drzewem. Już przed wojną kraj nasz nie obfitował w lasy. Ochrona leśna nie była wystarczająca i gospodarka leśna pozostawiała wiele do życzenia. Wojna i rządy okupacyjne postawiły tę sprawę na skraju przepaści. Lasy na znacznej przestrzeni zostały wytrzebione i Królestwu grozi gwałtowny głód drzewa.

Zważywszy, że nasze budownictwo, a zwłaszcza wiejskie, jeszcze długi czas posługiwać się musi i będzie drzewem, zachodzi potrzeba ingerencyi władz państwowych w dziedzinę gospodarki i handlu temi artykułami, aby zachować dla kraju resztki tych wartości narodowych. jakie mu jeszcze pozostały i obmyśleć środki do ich poprawy w przyszłości.

Rząd Państwa Polskiego powinien w jaknajkrótszym czasie poczynić energiczne kroki u władz okupacyjnych celem wstrzymania masowego wyrębu lasów i przystąpić do opracowania ustawy, któraby unormowała handel drzewem.

Pierwszem ogniwem w tej pracy służyć może wyłoniona przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem Komisya, która część pracy już wykonała, mianowicie opracowała wnioski w sprawie ujednostajnienia pomiarów drzewa, skuteczną zaś pomoc w przeprowadzaniu dalszej akcyi może okazać, jak przypuszczamy, utworzony w okupacyi austryacko-węgierskiej Związek właścicieli lasów.

Potrzebne na cel odbudowy fundusze musiałyby być przy pomocy państwowej przeznaczone. Należałoby przeto jaknajśpieszniej przystąpić do opracowania formy pomocy. Niezależnie od pomocy finansowej dla odbudowy kraju t. j. dla ludności poszkodowanej wskutek wojny, niemniej ważną jest sprawa zreformowania kredytu budowlanego, która przy czynnem poparciu państwa prędzej może być urzeczywistnioną. Praktykowany przeważnie dotychczas kredyt krótkoterminowy (wekslowy) jest niewystarczający i należałoby w celu zaspokojenia pilnych potrzeb przemysłu budowlanego wprowadzić następujące formy kredytu budowlanego:

a) kredyt fakturowy t. j. zaliczenia na rachunki za roboty wykonane;

b) kredyt towarowy, pod zastaw wyrobów gotowych i półfabrykatów;
c) kredyt przemysłowy, długoterminowy, osobisty.

Pomoc państwowa okazać się tu może w formie poparcia finansowego przez Bank Państwa Polskiego tych banków i instytucyi kredytowych, które operacye swe w danym zakresie prowadzić będą, oraz na reformie prawodawstwa, które te potrzeby uwzględnić powinno.

Życzenia swe odnośnie do kredytu budowlanego I-szy Zjazd polskich przemysłowców budowlanych sformułował w sposób następujący:

1) aby kredyt budowlany w pierwszych latach po wojnie był przeważnie charakteru publicznego;

2) aby tem samem kredyt na budowle dla państwa, gminy i na gmachy użyteczności publicznej udzielany był przez państwa, samorządy i organizacye społeczne;

3) aby kredyt na budownictwo prywatne możliwie udzielany był przez Tow. Kredytowe Miejskie;

4) aby przy urzędach budowlanych funkcyonowały specyalne Komitety, złożone z przedstawicieli rządu, samorządu, przemysłu budowlanego i innych pokrewnych gałęzi, celem regulowania ruchu budowlanego i zapobiegania przesileniom budowlanym, wyrządzającym tak wielkie krzywdy całokształtowi życia ekonomicznego kraju.

W jednym z poprzednich punktów wykazaliśmy braki, jakie odczuwamy wśród rzesz robotników budowlanych. Tu poruszyć nam przychodzi niedomagania w personelu wyższym, wśród podmajstrzych, techników budowlanych, majstrów i przedsiębiorców. Wynikły one wskutek braku planowo zorganizowanego szkolnictwa zawodowego. Stosunkowo nieznaczna część tej kategoryi pracowników otrzymuje wykształcenie zawodowe pod kontrolą cechów, lub w specyalnych uczelniach, których do niedawna nie było u nas wcale. Nieliczny odsetek tylko mógł korzystać ze szkół poza granicami kraju. Najznaczniejszy przeto odłam pracowników zawdzięczał swe wyrobienie zawodowe własnej przedsiębiorczości i inicyatywie i praktyką zdobywał niezbędne wiadomości. Wobec tolerowania przez władze rosyjskie i dopuszczania do wykonywania robót budowlanych majstrów niecechowych, bez zbadania ich wyszkolenia zawodowego, a nawet ludzi zupełnie z budownictwem nic nie mających wspólnego, a występujących w roli przedsiębiorców budowlanych, do przemysłu budowlanego wkradła się fuszerka.

Wraz z rozwojem Państwa Polskiego niewątpliwie wyłonią się potrzeby dużych robót budowlanych i inwestycyi, powstawać będą różne gmachy użyteczności publicznej i t. p. dlatego pilną potrzebą okazuje się przygotowanie zastępu wykwalifikowanych wykonawców, podmajstrzych, techników budowlanych i majstrów. Zaradzić temu może tylko szkolnictwo zawodowe.

Potrzeba szkół budowlanych różnych typów. Zdajemy sobie sprawę, ze zorganizowanie takiego szkolnictwa wymaga czasu, środków i przygotowania, dlatego uważamy za wskazane pewne stopniowanie przy otwieraniu szkół zawodowych, uznając za najpilniejsze powstanie kursów wieczorowych dla rzemieślników budowlanych już praktycznie pracujących. oraz szkoły dla podmajstrzych i majstrów budowlanych.

Ponieważ podstawowym materyałem w budownictwie naszego kraju jest i pozostanie cegła, dbać należy o przygotowanie odpowiedniej ilości fachowców ceglarzy i ceramików, stąd wyłania się pilna potrzeba założenia szkoły ceramicznej.

Nacisk położyć należy na uchwalony również na Zjeździe postulat wzmocnienia przywilejów wykwalifikowanych majstrów cechowych, jako odpowiedzialnych kierowników robót budowlanych. Podniosłoby to powagę cechów, które dają większą gwarancyę znajomości zawodu wśród swych uczestników w porównaniu z majstrami niecechowymi promowanymi na te stanowiska przez dawne władze rosyjskie nie zawsze wyraźnemi drogami.

I-szy Zjazd Polskich Przemysłowców Budowlanych przyłączył się również do poprzednio już uchwalonych przez Nadzwyczajny Zjazd Techników Polskich wniosków w sprawie ekspertyz technicznych, sądów arbitrów i arbitraży i uznał za wskazane zorganizowanie w Warszawie Izby Arbitrażowej przemysłu budowlanego. Rząd Polski niewątpliwie uzna dodatnie strony tej sprawy i w dalszych swych zamierzeniach sprawę rozwoju sądów polubownych otoczy należytą opieką i poparciem.

Życzenia przemysłowców budowlanych, na dalszą obliczone metę (niezależnie od innych zasadniczych postulatów, związanych z gospodarką kraju) — to rozwój środków komunikacyjnych, grają one bowiem nadzwyczaj ważną rolę tak w sprawie odbudowy kraju, jak również na przyszłość, aby umożliwić równomierne dostarczanie materyałów budowlanych do wszystkich miejscowości w kraju.

Upośledzenie Królestwa pod względem komunikacyjnym wpłynęło w znacznej mierze na upadek naszych miast i miasteczek prowincyonalnych, na ich zaniedbany wygląd i prymitywny sposób zabudowania się. Brak w pobliżu materyałów budowlanych, trudność i drożyzna ich sprowadzania z oddalonych centrów sprawiła, że odbudowywały się one byle jak, przeważnie z drzewa, a że przytem wobec braku ustawy budowlanej żadne racyonalne rygory nie istniały, lub nie przykładano do nich wagi i ściśle nie przestrzegano, stanowiły więc podatny materyał dla ognia i częstokroć też całe miasteczka i osady padały pastwą płomieni. Przy rozwoju środków komunikacyjnych lądowych i wodnych, gdy ludność będzie miała ułatwioną dostawę materyałów budowlanych z dalszych okolic, niewątpliwie zadanie stosowania ustaw budowlanych i przymusu racyonalnego budownictwa będzie ułatwione. Podniesie to estetyczny wygląd i hygienę miast naszych, a pośrednio wpłynie na przypływ na prowincyę żywiołu inteligentnego, który dziś niechętnie i tylko w razach konieczności opuszcza stolicę kraju, nie znajdując w miastach prowincyonalnych żadnych udogodnień i koniecznych urządzeń nowożytnych, do których przywykł w Warszawie. A jednak przypływ tych żywiołów do miast prowincyonalnych jest niezmiernie pożądanym również w celu ich unarodowienia i spolszczenia. Tylko bowiem napływ inteligencyi może zmienić wygląd naszych miast, nadać im piętno polskie, oczyścić niezdrową atmosferę obecną, na co Zjazd zwrócił również swą uwagę.

Już z pobieżnego wyliczenia spraw, które w danej chwili przemysł budowlany ma do zrealizowania, widać, że praca w tej dziedzinie jest ogromną, a ogrom ten zwiększa jeszcze zniszczenie wojenne kraju i długoletnia niewola, która zrujnowała podwaliny całego życia naszego.

Zdajemy sobie sprawę, że młody Rząd Polski nie będzie w możności dokonać tej pracy dostatecznie intensywnie i prędko, o ile mu z radą i pomocą nie przyjdzie społeczeństwo, dlatego równorzędnie z utworzeniem rządowego organu, stojącego na straży budownictwa, o którym wspominaliśmy na początku niniejszego memoryału, należy powołać do życia organ społeczny: Komitet Odbudowy Kraju.

Komitet wyłonić należy z pośród instytucyi społecznych: Stowarzyszenia Techników i jego kół specyalnych, jak: Koła Architektów, Koła Elektrotechników, Ogrzewników, Wydziału Komunikacyi lądowych i wodnych, Wydziału urządzeń zdrowotnych i użyteczności publicznej, Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości, Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych, Towarzystwa Hygienicznego, Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i t. p. z prawem kooptacyi bądź poszczególnych osób z pośród zawodowców różnych gałęzi, bądź innych zrzeszeń społecznych w różnych miejscowościach kraju.

Tego rodzaju zbiorowe ciało społeczne dawałoby największą rękojmię, że akcya odbudowy kraju będzie należycie i wszechstronnie oświetlona, a każda sprawa będzie przez rzeczoznawców rozważana i opiniowana.

W ten sposób skonstruowany organ napoły urzędowy, napoły społeczny, niezależny od żadnego z Ministeryów, który siłą rzeczy obejmować musi sprawy koncentrujące się w różnych Ministeryach, pozostający pod prezydencyą albo jednego z członków Rady Regencyjnej albo osoby przez Regentów mianowanej z prawem głosu w Gabinecie Ministrów, łączyłby w sobie rzutkość i energię przedsięwzięcia prywatnego z powagą instytucyi państwowej, nie wchodząc zaś w skład Ministeryów, nie podlegałby zmiennym fluktuacyom politycznym, co zapewniłoby ciągłość i jednolitość akcyi.

Organ ten miałby za zadanie przygotowanie dla różnych Ministeryów i Wydziałów poszczególnych wniosków i opracowań i kierowałby akcyą odbudowy.

W celu szczegółowego opracowania zadań, środków i składu tego rodzaju Komitetu, ustalenia jego stosunku do władz państwowych polskich, społeczeństwa i okupantów — zachodzi potrzeba wyłonienia specyalnej Komisyi mieszanej, złożonej z przedstawicieli władz polskich, znawców potrzeb odbudowy, prawników, finansistów i t. p., która winna w możliwie prędkim czasie przedstawić naszym władzom do rozpatrzenia i zatwierdzenia rezultat swych prac, w formie zupełnie ścisłego i wszechstronnie ujętego planu akcyi odbudowy, zarówno w jej okresie przygotowawczym, jak i w czasie trwania samej odbudowy. W tym względzie przychylamy się w całości do uchwały, jaka za utworzeniem Komitetu Odbudowy zapadła na zebraniu przedstawicieli instytu-

cyi społecznych, odbytem w dniu 8. stycznia 1917 roku, w gmachu Baryczków w Warszawie.

Dotychczas sprawa odbudowy kraju naszego stoi na martwym punkcie, jakkolwiek wiele się o niej mówi i pisze. Czasu upłynęło już niemało i jak wiemy, ludzie zaczynają się odbudowywać sami, bez żadnej kontroli społecznej, bezplanowo i nieracyonalnie. O ile stan ten będzie nadal tolerowany — krajowi naszemu grozi to obniżeniem kultury, pogorszeniem stanu sanitarnego, bezpieczeństwa pod względem ognia, jednem słowem — cofnięciem wstecz. Jakkolwiek Wydział Budowlany R. G. O. i jego oddziały lokalne okazały dużo dobrej woli, jednak brak egzekutywy i jednolitości działań paraliżuje bardzo często te wysiłki, niema bowiem odpowiedniej władzy państwowej, któraby zmuszała opornych do odbudowywania się racyonalnego według planów i wskazówek sporządzanych przez Wydziały Budowlane R. G. O. Ingerencya w tych sprawach władz okupacyjnych, pomijając już zdaniem naszem niewłaściwość jej, nie może zastąpić władzy własnej, gdyż sprawy te będą jej bądź co bądź obojętne, a więc traktowane bez należytego zrozumienia. Wszelkie zatem plany regulacyjne miast i miasteczek oraz poszczególnych siedzib ludzkich stanowić będą materyał martwy, archiwalny, o ile nie nastąpi przymus z góry i wprowadzenie w czyn.

Przy wprowadzeniu koniecznych zarządzeń i w uzupełnieniu luk istniejących w organizacyi budownictwa, przy życzliwem poparciu przez własne władze państwowe w pierwszym rzędzie firm polskich, nasz przemysł budowlany otrzyma możność dalszego rozwoju i skutecznego oparcia się konkurencyi zagranicznej, jaka mu w przeciwnym razie nieuchronnie grozi.

Załatwić się to uda tylko przy nieustannej pomocy specyalnych organów państwowych, dlatego jeszcze raz podkreślamy konieczność jaknajśpieszniejszego zrealizowania najgłówniejszych naszych postulatów, t. j. utworzenia Wydziału Budownictwa, niezależnie od tego Komitetu Odbudowy Kraju, które o ile będą obsadzone ludźmi gruntownie obeznanymi z bolączkami naszych stosunków budowlanych, spełnią przy poparciu odnośnych sfer społecznych, jedno z najpilniejszych zadań odradzającego się obecnie naszego życia narodowego.

ZWIĄZEK ZIEMIAN W WARSZAWIE.

Z okazyi odbytego w końcu listopada r. u. ogólnego zebrania członków Związku Ziemian w Warszawie podajemy niżej wyczerpującą charakterystykę tego zrzeszenia, które w krótkim okresie swego istnienia rozwinęło tak pożyteczną akcyę w dziele odbudowy kraju oraz dało się poznać z doskonale zorganizowanej samopomocy finansowej.

1. G e n e z a i r o z w ó j Z w i ą z k u. *) Inicyatywa założenia Stowarzyszenia Ziemian wyszła w r. 1913 z łona Stowarzyszenia Puławiaków, do któ-

*) Informacye poniższe czerpiemy z wydanego obecnie sprawozdania Związku Ziemian za Rok I. 1916—1917.

rego w tym względzie przyłączyły się oba stowarzyszenia b. słuchaczów politechniki Ryskiej w swych przedstawicielach-rolnikach. Chodziło wówczas o stworzenie takiej instytucyi, któraby na szerszej podstawie, niż okręgowe spółki parcelacyjne (Lubelska, Siedlecka, Dobrzyńska) lub związki ziemian (Kaliski, Kielecki) przeprowadziła akcyę samopomocy wśród większej własności. Żywszą działalność, celem realizacyi tego projektu, rozwinięto dopiero po wybuchu wojny i utworzono specyalną Komisyę. Wydarzenia wojenne z lipca i sierpnia 1915 r. powstrzymały tok pracy przygotowawczej, zmieniając zasadnicze warunki prawne istnienia projektowanej instytucyi. Pomimo to jednak życie, wykazując potrzebę jej istnienia i pomocy dla całego szeregu zniszczonych i spustoszonych majątków, zmusiło do wcielenia organizacyi pomocy ziemiańskiej w inną, może bardziej prowizoryczną formę. Pomijając na razie zalegalizowanie ustaw i statutów, sprawę organizacyi pomocy ujęło w swe ręce na początku r. 1916, Konsorcyum Wydziału Tymczasowego Samopomocy Ziemian, złożone z pp. Zdzisława ks. Lubomirskiego, Zygmunta Chrzanowskiego, Stanisława Dzierzbickiego, Antoniego Łuniewskiego, Józefa Targowskiego, Antoniego Wieniawskiego i Feliksa Wojewódzkiego. Poczęto zbierać środki pieniężne i do apelu w pierwszym rzędzie stanęło ziemiaństwo wielkopolskie, udzielając na cele pomocy ziemianom bezprocentową pożyczkę na 5 lat w sumie przeszło 750.000 mk. Znaczne sumy wpłynęły również od ziemian z Królestwa, z powiatów zachodnich (przeszło 760.000 mk.), gubernii kijowskiej (około 143.000 mk.), oraz z okupacyi austryackiej (143.000 Kor.). Z funduszów tych poczęto udzielać pożyczek z zabezpieczeniem wekslowem na uruchomienie czy ożywienie gospodarstw najbardziej zniszczonych i jednocześnie przestano myśleć o potrzebie utrwalenia organizacyi samopomocy ziemiańskiej, przez nadanie jej form prawnych. Ustawa z 14. VI. 1915, zmieniona w nielicznych szczegółach, została zalegalizowana przez oba rządy okupacyjne, 5. VII. 1916 w Warszawie, a w dniu 11. VIII. tegoż roku w Lublinie i w ten sposób w Królestwie powstała nowa instytucya rolnicza, zatytułowana Związkiem Ziemian i mająca na celu podniesienie i utrzymanie stanu średniej i większej własności ziemskiej przez popieranie rozwoju interesów gospodarczych i pieniężnych swych członków. Prezesem Rady Związku mianowany został p. Ludomił Pułaski, wiceprezesem p. Stefan Bądzyński, zaś dyrektorem zarządzającym Związku p. Feliks Wojewódzki. Obok Filii Zarządu głównego Związku w Lublinie, które uposażone jest w rozległe pełnomocnictwa samodzielnej pracy, zachowując tylko centralizacyę finansów ogólnych w Warszawie, istnieje na obszarze Królestwa 36 oddziałów, 22 w okupacyi niemieckiej i 14 w austryackiej (te ostatnie, z wyjątkiem Radomskiego, podległe są filii lubelskiej). W ogólnej sumie liczba członków Związku z dnia 30 czerwca r. 1917 wynosiła 1.264 posiadających 1.642 udziały na sumę łączną 410.500 rb.

2. Cele Związku określa oddzielnie wydana ustawa*). Zasadniczo, jak już zaznaczyliśmy, Związek dąży do utrzymania stanu posiadania większej własności ziemskiej i inicyowania w państwie polskiem odpowiednich dla rozwoju rolnictwa urządzeń, i współdziałania z niemi.

---

*) Ustawa Związku Ziemian. Warszawa 1916.

W tym celu Związek

1) urządza i prowadzi w majątkach swych członków racyonalną rachunkowość, kontrolę i administracyę, ułatwia przeprowadzenie melioracyi i wytwarzanie nowych źródeł dochodu; pomaga do wznoszenia budynków gospodarczych, domów robotniczych i zakładów rolniczo-przemysłowych, pośredniczy przy przyjmowaniu oficyalistów, robotników folwarcznych i sezonowych.

2) Wydaje pożyczki z własnych środków, udziela kredytów na rachunki bieżące, pośredniczy w uzyskiwaniu od instytucyi kredytowych i osób prywatnych pożyczek, potrzebnych do prowadzenia i podniesienia stanu gospodarstwa; dokonywa konwersyi pożyczek hypotecznych i osobistych, pośredniczy przy realizacyi wszelkiego rodzaju należności, przypadających członkom od skarbu lub instytucyi i osób prywatnych.

3) Pośredniczy w tranzakcyach w zakresie kupna i sprzedaży oraz dzierżaw majątków członków Związku lub przez tychże dzierżawionych.

4) Administruje, dzierżawi i wydzierżawia, a w niektórych razach kupuje i sprzedaje na własny rachunek majątki w całości lub częściowo.

5) Zarządza w charakterze kuratora majątkami, opuszczonemi przez właścicieli.

6) Przyjmuje i oprocentowuje wkłady oszczędnościowe i depozyty.

7) Pośredniczy przy zakupie i sprzedaży inwentarza, produktów i przedmiotów mających zastosowanie w rolnictwie.

8) Posiada prawo wytaczania spraw w sądach, nabywania na własność, sprzedaży i obciążania długami majątku ruchomego i nieruchomego, zaciągania pożyczek, przyjmowania i oprocentowywania wkładów oszczędnościowych i depozytów, przyjmowania darowizn, ofiar i legatów testamentowych, udzielania gwarancyi i poręczeń oraz zawierania wszelkiego rodzaju umów i tranzakcyi przy zachowaniu istniejących przepisów.

3) Z d z i a ł a l n o ś c i Z w i ą z k u. Pożyczki, udzielane przez Związek, oparte były wyłącznie na wekslach sześciomiesięcznych, te ostatnie można było prolongować, pod warunkiem jednak, że sumy pożyczone przy dalszych prolongatach w całości lub częściowo będą spłacone. Zgłoszeń o pożyczki Związek w roku sprawozdawczym otrzymał 227 na sumę M. 6,553.832 fen.64, uwzględnił zaś 153 na sumę M. 3,102.092 fen. 56. Znaczna ilość wypadków odmownego załatwienia otrzymanych zgłoszeń wynikła skutkiem nadmiernego obdłużenia odnośnych majątków. Udzielane przez Związek pożyczki były czerpane z kapitału udziałowego, z funduszów wspomnianej już Tymczasowej Samopomocy Ziemiańskiej, z sumy, ofiarowanej przez Komitet Polski w Vevey i z funduszu, przelanego na Związek przez Komitet opieki nad prywatną własnością ziemską w gub. Chełmskiej. Obok akcyi udzielania pożyczek Związek roztaczał opiekę administracyjną nad majątkami zniszczonemi, lub opuszczonemi przez ich właścicieli. Ze sprawozdania Związku i przemówienia obecnego prezesa Zarządu Głównego p. Józefa Targowskiego na Ogólnem Zebraniu Członków Związku Ziemian 29. XI. 1917 wynika, iż najbardziej ożywioną działalność rozwinęła filia Lubelska, mająca w swojej administracyi 64 majątki. W okupacyi niemieckiej jest pod opieką Związku 17 majątków, a z nich 15 w ziemi Łomżyńskiej. W majątkach dotkniętych przez działania wojenne, uszkodzone zabudowania doprowadza

się stopniowo do stanu lepszego, w folwarkach zupełnie spalonych narazie sklecano budowle prowizoryczne, obecnie zaś przystępuje się do prac nad ich odbudową. Z dnia na dzień warsztaty ożywiają się i zagospodarowują. Przy Związku otworzony też został dział pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, który jednak w końcu roku sprawozdawczego (1 lipca 1917) zaledwo rozpoczynał swą działalność. Wspomnieć jeszcze należy, iż niebawem Związek ma otworzyć osobny Oddział Bankowy, który zajmie się prowadzeniem operacyi wkładowych.

Bilans Związku za rok sprawozdawczy wyraża się cyfrą 4,423.731 mk, a czysty zysk wynosi 26.241 mk. (*p*).

Z ODBUDOWY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO.

W przyszłość przemysłowego rozwoju Galicyi patrzymy bez obawy. Wprawdzie jest to przyszłość odległa, którą poprzedzić mogą kryzysy i niepowodzenia, jak o tem pouczył nas rok 1912, a zwłaszcza lata wojennej katastrofy. Historya nie liczy się jednak na lata, ani nawet dziesiątki lat. Przemysł w naszej części Polski zakwitnąć musi, bo oparty będzie o naturalne bogactwa kraju, a czynniki kierownicze dziś już rozumieją, że użytkowanie tych bogactw, to jego racya i prawo do bytu.

Wśród miejscowych i w obfitości znajdujących się surowców na jedno z miejsc naczelnych wysuwa się drzewo, ten dziś najpotrzebniejszy materyał budowlany, który stworzyć powinien bogaty przemysł wyrobów drewnianych, mebli, sprzętów, kopyt szewskich, naczyń i t. p. Wszak lasem pokryte było przed wojną 25% powierzchni kraju, a drzewostany nasze oprócz surowca dla produkcyi miejscowej i materyału opałowego, pozwalały na wywóz, około 1$^1/_2$ miliona m^3 drzewa, za kwotę 60—70 milionów koron [1]). Wprawdzie zniszczenie wojenne i zapotrzebowanie dla armii przyniosło ogromne szkody w wielu okolicach kraju, a już „Tymczasowy" sporządzony przed rokiem „wykaz produkcyi drzewa budulcowego" [2]), oblicza spodziewaną roczną produkcyę drzewa budulcowego na 1,371.741 m^3 wobec dawniejszej normalnej, która dawała rocznie 1.948.355 m^3. W okręgu inspekcyi leśnej Złoczowa, przypuszczalne zmniejszenie dorasta do 80%, Tarnowa do 75%. W okr. rzeszowskim spalono drzewostany i zagajniki, w powiecie przemyskim zużytkowano około 700 ha. lasu w czasie wojny, w pow. jasielskim zmniejszenie produkcyi trwać może dziesięciolecia i t. d. Pomimo tych ubytków słyszy się od kierowników obecnego przemysłu drzewnego, że Galicya przy odbudowie wystarczy własnem drzewem, gdyby utrzymał się w mocy zakaz wywozu budulca drzewnego do Niemiec. Podobno już dziś sarkają właściciele lasów na ten zakaz, który im przeszkadza w nadmiernem podnoszeniu cen, choć pomimo to, ceny te przekroczyły 200 kor. za metr sześcienny tartego materyału.

Surowiec drzewa dla odbudowy i dla przemysłu drzewnego jest zatem w kraju, i na tym fakcie oparł się najważniejszy dotąd dział Sekcyi przemysłowej Centrali odbudowy: Biuro drzewne.

---

[1]) Według obliczeń L. Szlapaka, Odbudowa Kraju z listopada Str. 539.
[2]) Sprawozdanie Centrali krajowej S. 294.

Zakupiono zatem olbrzymią ilość materyału, w wielu miejscowościach całe lasy, wydawszy na to do 22 mil. koron, płacąc po 120—130 Koron za metr [3], to zn. ceny niższe od dzisiejszych. Przy tak wielkich zasobach drzewa z materyałem tańszym wytrzymać można wszelką konkurencyę i ożywić, a raczej stworzyć w kraju przemysł drzewny, dziś znajdujący się w upadku.

Przedewszystkiem należałoby doprowadzić przemysł tartaczny bodaj do stanu z przed wojny, kiedy to ankieta z 1910 r. podawała wytwórczość 193 tartaków fabrycznych na 1.5 milionów m^3 desek. Nie wystarczają tu jednak subwencye w maszynach i materyale. Brak biur technicznych, a do Centrali odbudowy zwracają się napróżno interesowani z żądaniem, aby im tartaki urządzić. Zadośćuczynienie takim żądaniom wydaje mi się koniecznem, bo przecież od materyału w deskach zależeć będzie szybkość odbudowy. Możnaby przy sposobności urządzania stwarzać przedsiębiorstwa dużych rozmiarów, towarzystwa akcyjne, dbać o właściwe ich rozmieszczenie w kraju i pokierować przemysłem tartacznym, korzystając z przychylności obecnego kierownika odbudowy, p. Prezydenta Herbsta, który gorliwie przemysł drzewny popiera.

Dziś, kiedy mamy tak uzasadnioną nadzieję, że Galicya połączoną będzie z Królestwem Polskiem, powstaje dla przemysłów drzewnych korzystna szansa używania sosny nizinnej, twardszej od naszych górskich, jako materyału meblarskiego. W takiej też chwili słusznem jest forsowanie przemysłu stolarskiego w Galicyi, co stanowi jedno z zadań Biura Przemysłu drzewnego. Na plan pierwszy oprócz materyału, wysunęło się przygotowanie wszelkich maszyn do przemysłów drzewnych. Centrala rozporządza całymi ich garniturami, a ponieważ od 1. grudnia ub. roku pojawił się zakaz wywozu tych maszyn z Niemiec, idzie przez Centralę 70—80% wszelkich zamówień, co znów oddaje w jej ręce kierunek.

Ogromne tu pole działania, bo przemysł drzewny w Galicyi stoi jeszcze na stopniu małego zróżnicowania. Nawet stolarstwo meblowe nie wszędzie oddzielone jest od budowlanego. Metoda nauki po warsztatach polega na wyuczeniu całego kunsztu a zatem nie udoskonala w żadnym kierunku.

Przez zamówienia na przedmioty jednego typu w takiej liczbie, aby one absorbowały cały warsztat lub fabrykę, zmusza się producenta do specyalizacyi. Takie poniekąd pedagogiczne zadanie postawić sobie może oczywiście tylko wielki konsument, a zatem zapotrzebowanie odbudowy olbrzymie dla budynków i bodaj nie mniejsze tam, gdzie chodzi o meble i sprzęty. Dla dziesiątków tysięcy domów potrzeba drzwi i okien, a wszystkie mogłyby być wykonane w Galicyi. Zniszczone wnętrza chat i mieszkań wiejskich i małomiejskich domagają się rozwoju meblarstwa ludowego, a obok niego byłoby miejsce na produkcyę mebli skromnych ale gustownych, indywidualnie pomyślanych, któreby wnętrza mieszkań polskich na swojskich artystycznych oparły motywach.

Jest zatem praca dla setek dużych warsztatów a obok nich powstać powinna wielka fabryka mebli, którą Biuro będzie mogło zaopatrzyć w pierwszorzędny zespół maszyn i narzędzia a także udzielić pierwszych poważnych zamówień.

Od tych ogólnych uwag przejdziemy do działalności Biura przemysłu

drzewnego w zakresie odbudowy, lub raczej przebudowy stolarstwa krajowego.

Biuro działa tu w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Kraj. Patronatem przemysłowym, który już przed wojną założył kilka stolarskich hal maszynowych (n. p. przy Krajowych szkołach przemysłu drzewnego w Kalwaryi i Jaworowie, przy Spółce warsztatowej w Tarnopolu i Spółkach stolarskich w Nowym Targu i Nowym Sączu). Objekty te wraz z całą dotyczącą akcyą przejęło Biuro przemysłu drzewnego. Zadanie, jakiego się podjęło, ma obok niezmiernie wielkiego znaczenia dla rozwoju jednej z najwdzięczniejszych, a zupełnie zaniedbanych gałęzi przemysłu krajowego, zarazem jednak tyle trudności, że potrzeba, prócz koniecznych wiadomości, dużego zasobu energii, nawet zaciętości, zapału i wiary we własne siły, ażeby zdołać w możliwie najkrótszym czasie skierować pracę całą na pożądane tory i osiągnąć pozytywne rezultaty.

Akcyę planową ujęto w następujące ramy. Zanim będą mogły powstać wielkie fabryki wyrobów domowych (mebli i t. d.), postanowiono stworzyć w miejscowościach z góry upatrzonych sieć mniejszych i średnich warsztatów z urządzeniami maszynowemi, któreby przedewszystkiem obrabiały t. w. półfabrykaty, rozdawane następnie zgrupowanym dookoła siebie mniejszym pracowniom, celem składania i wykończania. Przy każdej więc hali powstanie skład materyałów stolarskich, dostarczonych przez oddział Biura, zajmujący się kupnem i sprzedażą materyału en gros. Do uzyskania specyalnych wymiarów materyału będzie rozporządzał ponadto oddział organizacyi hal maszynowych kilku własnymi tartakami (w Dębicy, Lwowie i innych miejscowościach).

Każda hala maszynowa będzie oczywiście także zaopatrzona w suszarnię. Jedną wielką suszarnię zamierza się urządzić we Lwowie. Gromadzenie materyału zapasowego przy halach maszynowych już się rozpoczęło. Na inwestycye w stolarskich halach maszynowych uzyskano od rządu, dzięki energicznej interwencyi kierownika Sekcyi III. Centrali odbudowy Dra bar. Battaglii, na rok 1916/1917 kwotę 1 miliona koron, a na rok 1918/1919 preliminowane są 2 miliony koron.

Wśród niezmiernie trudnych warunków technicznych, komunikacyjnych, i t. d. przystąpiono do uzupełnienia urządzeń maszynowych w Kalwaryi i Jaworowie, oraz do budowy lub rekonstrukcyi dalszych hal: w Krośnie, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Mielcu, Dębicy; Jarosławiu; Janowie; Wadowicach i w Zakopanem. Na wielką skalę zakrojone są inwestycye na gruntach, odstąpionych z uznania godną gotowością przez Zarząd Gminy m. Lwowa na „Bodnarówce“ tuż przy stacyi Lwów-Persenkówka, gdzie powstać ma tartak, a obok niego budowlane warsztaty maszynowe, suszarnie i składy centralne. z których rozsyłane będą masowo wytwarzane objekty.

Projektowane też są jeszcze hale maszynowe w innych miejscowościach. jak n. p. Kołomyi, Tarnopolu i t. d. Ponieważ trudnoby było rozpocząć pracę równocześnie we wszystkich działach stolarstwa budowlanego, meblowego, kościelnego, narzędziowego, naczyniowego i t. d., przeto skierowano działalność na razie głównie w jednym kierunku: celem dostarczenia mebli włościańskich i małomieszczańskich, urządzeń biurowych i szkolnych dla zniszczonych okolic.

Biuro wystąpi więc w roli wielkiego nakładcy, który z jednej strony, znając dokładnie wielkość, rodzaj i jakość zapotrzebowania, z drugiej zdolność produkcyjną własnych warsztatów maszynowych i grupujących się dookoła nich prywatnych pracowni mniejszych, rozdzielać będzie według z góry obmyślanego systemu zamówienia tak, aby poszczególne pracownie wdrożyć do masowej produkcyi i specyalizacyi i w ten sposób podnieść sprawność i stopę zarobkową producentów, a zarazem zapewnić możliwie nizką cenę odbiorcom. Zamówienia Biura, odpowiednio zaliczkowane w materyale i gotówce, rozdawane będą na podstawie dostarczonych przez Biuro rysunków (projektów) najdokładniej opracowanych. W tym celu utrzymuje Biuro osobny oddział projektodawczy oraz osobną maszynową pracownię w Krakowie (przy ul. Kopernika L. 6), która wykonywa modele na podstawie tak projektów w Biurze opracowanych, jak i inną drogą (konkursów, doraźnych zakupów, specyalnych zamówień i t. d.) nabytych. Po wykonaniu modeli, po zaaprobowaniu ich przez osobną komisyę, złożoną z architektów, artystów i zawodowych stolarzy i po uskutecznieniu ewentualnych poprawek, idą wzory do reprodukcyi litograficznej i tworzyć będą nietylko materyał do składania ofert i prowadzenia produkcyi, ale także ujęte w osobne wydawnictwo służyć będą za wzory dla szkół przemysłowych, do propagandy swojskiego stylu i t. p. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa pod nazwą „Sprzęt“ reprodukuje się już w Zakładzie litograficznym inż. Krzepowskiego i ma wyjść niebawem. W ciągu miesiąca lutego urządzi Biuro wystawę wykonanych dotychczas modeli mebli włościańskich oraz prac nadesłanych na konkurs niedawno przez Biuro ogłoszony. Ponieważ zaś w miesiącu marcu urządza w salach Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie Miejskie Muzeum przemysłowe wystawę wykwintniejszych zespołów meblowych, w warsztatach Muzeum wykonanych, nadarzy się więc okazya zogniskowania lub skoordynowania całej akcyi na przyszłość według jednolitego programu.

Zapotrzebowanie mebli i sprzętów wszelkiego rodzaju dla zniszczonych okolic Galicyi, Królestwa Polskiego i innych krajów jest olbrzymie. Byłoby grzechem nie do darowania, gdybyśmy już teraz nie dołożyli wszelkich starań, mając surowy materyał, do owładnięcia jeśli nie całej, to przynajmniej znacznej części dotyczącej produkcyi.

Istnieje podobno projekt, ażeby Centrala odbudowy dawała poszkodowanym wojną, zamiast pieniężnych subwencyi, urządzenia mieszkań w naturze. Rząd miał już przyznać na ten cel kwotę 5 milionów koron. Centrala więc odbudowy ma możność i o b o w i ą z e k racyonalnego użycia tej kwoty tak, ażeby nietylko dźwignąć podupadłą gałąź przemysłu i nie dopuścić obcych spekulantów do zapługawienia kraju najgorszą tandetą na długie lata, ale także do przyzwyczajenia szerokich warstw do kulturalniejszych potrzeb, do kształcenia poczucia estetycznego, do zamiłowania swojskiego stylu i przemysłu.

Jak się już wyżej rzekło, praca powoli rozszerzy się na inne działy przemysłu stolarskiego i chociaż musi być prowadzona w raźnem i zdecydowanem tempie, to jednak z zachowaniem wskazanych ostrożności i z ołówkiem w ręku. W każdym razie to, co do tej pory zainicyowano i zdziałano, daje rękojmię, że rzecz cała raz w ruch puszczona musi przynieść dodatnie rezul-

taty. Gdyby tylko łatwiej, niż dotychczas, można było pozyskać ukwalifikowanych pracowników, którzy albo w wojsku służą, albo jak Królewiacy z okupacyi niemieckiej nie otrzymują pozwolenia na wyjazd do Galicyi i gdyby ustały trudności komunikacyjne i utrudnienia, mielibyśmy już dzisiaj poważny, sprawny i produkcyjny aparat w pogotowiu.

Po zorganizowaniu produkcyi, wypadnie powołać do życia odrębne przedsiębiorstwo prawdopodobnie udziałowe stowarzyszenie, które zajmie się specyalnie komercyalną stroną zbytu mebli, utworzy składy ich w większych miastach Galicyi, a nawet Królestwa Polskiego i przejmie na siebie zadania owego nakładcy, którym na razie jest Biuro. Z tą chwilą takie dotychczasowe ogniska produkcyjne urządzone i kierowane przez Biuro, przejdą drogą kupna lub dzierżawy w odpowiednio tymczasem wyszkolone ręce prywatnych inteligentnych przemysłowców polskich, co będzie spełnieniem nałożonych na Biuro obowiązków i pójdzie po linii gospodarczej, rozpoczętej przed laty w Królestwie Kongresowem przez Bank polski.

Zważywszy, że to początek, należy uznać, że dyrektorowie pp. J. Weber i J. Dworski potrafili zakroić go na szeroką skalę, tchnąć nowoczesnego ducha masowej i specyalizacyjnej produkcyi, pozostawiając z rzemiosła to, co było jego cechą dodatnią w okresie rozkwitu: staranność, możność indywidualizowania, i stosowanie pomysłów artystycznych na swojskich motywach opartych. *Dr. K. W.*

UCHWAŁY II-GO ZJAZDU HYGIENISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Należy opracować plany wszystkich poszczególnych miejscowości, całkowicie lub częściowo przez działania wojenne zniszczonych, oraz przepisy budowlane w duchu decentralizacyjnym, aby wszystkie projekty prywatne, władzom składane, zawsze harmonizowały z planem ogólnym danej miejscowości. Należy wydać przepisy ulgowe, umożliwiające gospodarczo budowę dzielnic mieszkaniowych na kresach stolicy i miast większych.

II. Z. H. P. uważa, iż dla przeprowadzenia racyonalnej odbudowy wsi niezbędne jest: 1. wydanie odpowiednich przepisów budowlanych dla wsi, 2. rozpowszechnienie wśród najszerszych warstw ludu podstawowych wiadomości o zadaniach hygieny, zwłaszcza w obecnej chwili odbudowy.

II. Z. H. P. uznaje za pożądane wydanie broszurek, traktujących o sprawach budowlanych w związku ze zdrowotnością, a także zakładanie na prowincyi specyalnych biblioteczek, dotyczących spraw racyonalnej odbudowy wsi i miasteczek.

Wszelkie dotychczasowe zasilania wodą wsi i miasteczek, miast i stolicy, winny być jak najdokładniej sprawdzone ze względu na zasady swej celowości, trwałości i sprawności. Każda wieś winna posiadać przynajmniej jedną studnię publiczną z uwzględnieniem warunków hydrologicznych i hygienicznych. Również miasta, nie zaopatrzone w wodociągi, winny posiadać studnie publiczne w ilości odpowiadającej ilości mieszkańców.

W miastach skanalizowanych, łączenie się nieruchomości z siecią rur winno być obowiązkowe. Pod względem hygienicznym oba systemy kanalizowania miast ogólno spławny i rozdzielczy, kwalifikują się do stosowania w naszym kraju, o ile opierają się na umiejętnem uwzględnianiu warunków miejscowych.

II. Z. H. P. w Warszawie, uznając niezbędność przestrzegania wskazań hygieny w miejscach zebrań publicznych, uważa za wskazane: by w świątyniach wszelkich wyznań uwzględniano je ze szczególnem staraniem i zrozumieniem, a w tym celu, by świątynie były budowane z bacznem przystosowaniem się do warunków klimatycznych naszego kraju, dla zabezpieczenia od przemarzania i zawilgacania się ich ścian, sklepień i podłóg; by wnętrze ich było należycie przewietrzane, z łatwością oświetlane promieniami słońca, i mogło być łatwo starannie oczyszczane; by mniejsze świątynie były ogrzewane, a przy dużych, w których ogrzewanie sztuczne ze względu na znaczne koszta byłoby zbyt trudne do wykonania, by urządzane były ogrzewane kaplice, służące podczas zimy do nabożeństw przy małym napływie wiernych; by zakrystye i im podobne pomieszczenia dla duchowieństwa były ogrzewane i przewietrzane; by przy świątyniach, lub w ich pobliżu były ustępy publiczne i dla duchowieństwa; by kaplice i domy przedpogrzebowe były urządzane ze szczególniejszym uwzględnieniem wymagań hygieny, i nie w podziemiach świątyń.

Zważywszy, że lud nasz w pewne dni spędza w świątyni parę godzin na czczo, II. Z. H. P. zwraca się do Komisyi budowlanej świątyń o uwzględnienie przy budowie świątyń, kaplic ogrzewanych.

Biorąc pod uwagę, że w chwili obecnej uboższe rodziny ze zdrowymi lokują razem i umarłych, czem szerzą zarazki wśród zdrowych, Zjazd proponuje wystąpić do władz odnośnych o natychmiastowe wybudowanie w każdej parafii kaplicy przedpogrzebowej, o ile jej dotąd niema. Zmarły, zwłaszcza ze sfer uboższych, nie powinien zostawać w domu dłużej nad dzień jeden. Na resztę czasu do pogrzebu należy umarłego umieścić w kaplicy przedpogrzebowej.

Zważywszy, że lud nasz chętnie całuje krzyże wewnątrz i nazewnątrz kościoła zawieszane, Zjazd proponuje prosić Sz. Duchowieństwo o dopilnowanie, by służba kościelna codziennie krzyże te zmywała.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Stanisław Koszutski.

GEOGRAFIA GOSPODARCZA POLSKI.

(Warszawa 1918. — Wyd. M. Arcta).

Według zapewnienia autora jest to pierwsza praca „syntetyczna“, która usiłuje dać „p e ł n y obraz bogactw przyrodzonych, warunków rozwojowych i współczesnego stanu wytwórczości“ wszystkich ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem państw zaborczych, oraz tych sąsiadujących z niemi obszarów, „gdzie żywioł polski posiada etnograficznie przewagę liczebną“. [1]) Że właśnie p. Koszutskiemu danem było

[1]) Błąd dotyczy tylko Mazowsza Wschodnio-Pruskiego, gdzie mimo zaliczenia do Polaków-Mazurów, Kaszubów i dwujęzycznych, żywioł polski przewagi nie posiada (tylko 47%).

podjąć po raz pierwszy tak doniosłą pracę, świadczy o tem podany w przedmowie spis wszystkich ważniejszych publikacyi z tego zakresu, które przeważnie zajmowały się stosunkami gospodarczemi tylko poszczególnych dzielnic polskich.

Zamiarem autora było zapoznać czytelnika z warunkami geograficznymi ziem polskich, z ich bogactwami naturalnemi oraz z dotychczasową wytwórczością ekonomiczną poszczególnych obszarów dawnej Polski. Handel zewnętrzny i nawet wewnętrzny został pominięty zupełnie. Widocznie autor zdawał sobie sprawę z trudności zebrania odnośnych materyałów (szczególnie, jeśli chodzi o handel zewnętrzny) i wolał uniknąć połowiczności, jaka niezawodnie cechowałaby opracowanie tej dziedziny (istnieje statystyka handlu dla Królestwa Polskiego, niema jej natomiast dla Galicyi, Litwy, Białorusi i t. d.).

Pracę p. Koszutskiego powitalibyśmy jako doniosły nabytek dla nauki polskiej, gdyby nie bardzo liczne braki i błędy faktyczne, które z chlubnemi zamierzeniami autora w parze nie idą.

Ocena części czysto geograficznej do mnie nie należy. Zajmą się nią osoby bardziej do tego powołane. W zakres naszego zainteresowania wchodzą jedynie te rozdziały, w których mowa jest o stosunkach demograficznych i gospodarczych. Już na wstępie muszę sprostować błędną informacyę autora o obszarze Królestwa Polskiego. Nie wynosi on 123 tysiące klm. kw., lecz 127. Wogóle, jak zobaczymy dalej, dane statystyczne w książce p. K. pozostawiają wiele do życzenia.

Tak więc tablica, mająca obrazować rozmieszczenie ludności polskiej na ziemiach Polski etnograficznej i historycznej, pozbawiona jest wszelkiej ścisłości naukowej. Nasamprzód należałoby zapytać autora, czemu wszystkie zawarte w niej liczby podciągnięte są pod ogólną datę, mianowicie pod r. 1911, kiedy jedne odnoszą się do r. 1900, inne znów do r. 1910. Np. odsetek ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, wyrażony u autora liczbą 60, odnosi się do r. 1900, nie zaś do 1911. Właściwie na r. 1911 obliczeń takowych niema, istnieją tylko na r. 1910. Odsetek ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim wynosił w roku tym 54,8% (Por. Buzek. Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX. Kraków 1915, str. 52). Dane dla ziem polskich pod panowaniem pruskiem odnoszą się wszystkie do r. 1910. Błędnie podany jest tylko odsetek Polaków w rejencyi olsztyńskiej. Winno być zamiast 50% — 47,83. Szczegół ten jest dość ważny, gdyż świadczy o przewadze w tej części Prus wschodnich żywiołu niemieckiego. (Por. Rocznik statystyczny na r. 1915, str. 46). Jest to fakt dla nas niemiły, ale nie należy go zasłaniać fikcyjnemi liczbami. Zanotujemy jeszcze, iż w tablicy wspomnianej Mazurzy, Kaszubi i dwujęzyczni zaliczeni zostali do Polaków, co podnieść należy z największem uznaniem. (Jak wiadomo, urzędowa statystyka pruska uważa, iż istnieje naród mazurski!)

Przesadne jest też twierdzenie p. K., iż na Litwie i Rusi Polaków jest nie $2^1/_2$ mil., lecz 5 lub 6 mil. Jakkolwiek zgodzimy się z zarzutem autora pod adresem niesumienności i tendencyjności biurokratycznej statystyki rosyjskiej, to jednak trudno przypuścić, aby mogła istnieć

tak wielka różnica. ($2^1/_2$ do $3^1/_2$ mil.) [2]). Dalej, należy wytknąć pewne błędy w tablicy, mającej ilustrować rozwój ludności na ziemiach polskich. Pan K. powtarza za Pracami Warsz. Kom. Statystycz., iż w r. 1816 ludność w Królestwie Polskiem wynosiła 2,7 mil. Natomiast nowsze badania wykazały, że już w r. 1810 było ludności w Królestwie 3,3 mil. (Por. Kirkor-Kiedroniowa. Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Kraków, 1912, str. 33) [3]). Również i inne dane nie są zupełnie dokładne. Np. dla Galicyi (r. 1900) należałoby zrobić poprawkę o całe pół miliona. Dla rejencyi olsztyńskiej na lata 1850 i 1900 niema danych zupełnie, choć znaleść je można bardzo łatwo (np. u Buzka). Poza tem muszę zauważyć, iż powyższa tablica nie zaopatrzona jest w żadne komentarze, tak, że właściwego pojęcia o rozwoju ludności na ziemiach polskich dać nie może. To samo dałoby się powiedzieć o tablicach IV. i V, obrazujących ruch ludności na naszych ziemiach. Tego rodzaju tablice byłyby uzasadnione, gdyby autor zestawił przyrost naturalny i rzeczywisty u nas z innemi krajami, wytłómaczył przyczyny spadku lub wzrostu współczynnika urodzeń w poszczególnych okresach i t. p. Najgorzej ułożona jest tablica III. (podział ludności według wyznań). Wskutek tego, iż autor nie oznaczył daty, do których zawarte w tej tablicy liczby się odnoszą, czytelnik zmuszony jest sięgnąć po roczniki statystyczne i dopiero po bliższem rozejrzeniu się w nich dowiaduje się, iż dane w tablicy p. K. dla Królestwa odnoszą się do r. 1913, dane dla Litwy i Białej Rusi do r. 1897, dla Galicyi, Śląska Cieszyńskiego i ziem pod zaborem pruskim do r. 1910 i t. d. Wszystkie te dane, pochodzące z różnych lat, zebrane są w jednej tablicy i narazie może się wydawać, iż odnoszą się do jednego roku. Pomimo to autor uważa za stosowne wyciągnąć z tej tablicy odpowiednie wnioski. Tego rodzaju metoda naukowa u autora kilku poważnych prac i zaliczanego do wybitnych ekonomistów jest zupełnie niezrozumiała. Chciałbym jeszcze zapytać p. K., na zasadzie jakich źródeł odsetek katolików w Kurlandyi oznaczony jest liczbą 10—12%: Czyżby to była indywidualna opinia autora? W każdym razie, o ile mi wiadomo, statystyka urzędowa tego rodzaju liczb dla Kurlandyi nie podaje.

Nie są również ścisłe liczby, wyrażające odsetek ludności miejskiej i wiejskiej?

W r. 1913 ludność miast w Królestwie wynosiła 31,46%, nie zaś 37% (Por. Rocznik Statystyczny 1915, str. 3.) [4]) Następnie błędnie

---

[2]) Edward Maliszewski, którego chyba o tendencyjność posądzać nie można, szacuje liczbę Polaków na Litwie i Rusi na 2,400.000. (Polacy i Polskość na Litwie i Rusi, Warszawa 1914. str. 29. Pracy tej p. K., zdaje się, nie zna).

[3]) Według Dra Grabowskiego ludność Kongresówki w r. 1816 wynosiła prawie 3 miliony, czyli od roku 1810 ludność się nieco zmniejszyła. W każdym razie liczba 2,7 mil. nie może uchodzić za dokładną. (Ob. Dr. Grabowski, Rozwój skupień ludności na ziemiach polskich, str. 58).

[4]) Według Grabskiego (Rocznik 1914. str. 3), ludność miast i miasteczek w Królestwie w r. 1912 wynosiła 30,6%.

sądzi autor, iż odsetek ludności miejskiej w Królestwie nie dorównywa odsetkowi tej ludności w krajach zachodniej Europy. Wiadomo jednak, iż mniejszy procent ludności miejskiej od Królestwa posiadają: Węgry (18,8), Szwecya (22,1) i Włochy (22,1).

W rozdziale, omawiającym nasze bogactwa przyrodzone, na szczególną uwagę zasługują informacye autora o zasobach węgla na ziemiach polskich. Opierając się na pracy inż. St. Kontkiewicza (Górnictwo na ziemiach polskich), autor poucza, iż zasób węgla w Zagłębiu Polskiem (Zagłębie Górno-śląskie, Dąbrowskie, Krakowskie i Cieszyńskie) wynosi 88 miliardów tonn. Z tej liczby na Królestwo przypada 5 miliardów. Nie jest to jednak zasób rzeczywisty, lecz przypuszczalny, zależy od wydobywania w przyszłości węgla na większej głębokości. O rzeczywistych zasobach węgla w Zagłębiu Polskiem autor, niestety nie wspomina. Natomiast, wciąż mając utkwiony wzrok w świetlaną przyszłość, mniema p. K., że gdyby przyszłą głębokość kopalń w Zagłębiu przyjąć większą od 1000 metr., ewentualnie do 2000, wytwórczość zaś roczną około 57 mil. tonn, to wspomniany zapas (88 miliardów) starczyłby aż na 1500 lat z górą.

Przedewszystkiem autor zapomina, iż odbudowa pokładów węgla na większej głębokości napotkać może na znaczne trudności i nie wszędzie jest możliwa. (Por. H. Kondratowicz. Górnictwo. Warszawa 1903. II, 471 i nast.). Następnie trzeba mieć na uwadze, iż podczas odbudowy traci się znaczną część węgla i wskutek tego próby obliczenia okresu czasu przyszłej eksploatacyi do ścisłych rezultatów doprowadzić nie mogą.

Wartość rzeczywista zapasów węgla w Królestwie według ścisłych obliczeń p. Czarnockiego (Budowa geologiczna utworów węglowych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Przegląd górniczo-techniczny. 1909. Nr. 4) w r. 1909 wynosiła wszystkiego 2 miliardy tonn, które, jak wykazał Komitet Geologiczny, starczyć mogą na 360 lat. [5]) Nawet zasób węgla na Slasku Górnym, wynoszący 166 miliardów tonn (u p. K. mylnie 51 miliardów) [6]) według opinii fachowców niemieckich starczyć ma tylko na 1000 lat. Co zaś do „przyszłej“ głębokości Zagłębia Polskiego, która w fantazyi autora urosła do 2000 m. [7]), to w najlepszym razie eksploatacya na takiej głębokości mogłaby mieć miejsce jedynie na Śląsku Górnym. W Królestwie głębokość szybów sięga przeważnie 80 do 300 metrów i tylko szyby w grupie „Kazimierz“ dochodzą do 470 metrów. A przecież nawet od 470 do 2000 — jeszcze bardzo daleko!

---

[5]) Patrz Sprawozdanie VII. zjazdu przemysł. górn. Król. Polskiego. 1910, str. 15. W jęz. ros.

[6]) Niezgodne również z najnowszemi badaniami są u p. K. liczby, oznaczające zapasy węgla w Niemczech i Anglii. Prawdopodobnie autor nie zna wyników ankiety, dokonanej na skutek inicyatywy komitetu wykonawczego XII-ego Międzynarodowego Kongresu Geologicznego, odbytego w r. 1913, w mieście Toronto, w Kanadzie.

[7]) Dotychczas dwie najgłębsze kopalnie węgla na świecie, znajdujące się w Ameryce półn., doprowadzono zaledwie do 1.500.

W rozdziale zatytułowanym: Bogactwo krajobrazu autor charakteryzuje nasze miasta w sposób następujący: „majestatyczna Warszawa“, przedstawiona jest jako „miasto nawskroś współczesne, z pięknemi budowlami, ładnemi ulicami i parkami“, „królewski Kraków“ jako „skarbnica pamiątek przeszłości“ i t. d. Jeszcze zwięźlej pisze autor o innych miastach: „królewski Lwów“, „stary Poznań“, „malowniczy Sandomierz“, „wyniosły Płock“, „warowne Grodno“, „historyczny Kamieniec Podolski“ i t. p. W ten sposób pisze się poważną geografię „gospodarczą“!

Dalej należy skorygować informacye p. K. o naszym ruchu wychodźczym.

1° wychodźtwo zamorskie w Galicyi powstało nie przed dwudziestu kilku laty, lecz znacznie wcześniej. Przed laty dwudziestu przybrało tylko większe rozmiary.

2° nie jest dokładna data, (1890), mająca oznaczać początek naszej emigracyi sezonowej. Autor widocznie nie wie, iż już w r. 1886 rząd pruski pod wpływem dość znacznej w tym czasie emigracyi robotników polskich wydał zakaz sprowadzania robotników z Królestwa i Galicyi i na mocy tego zakazu wydalił z granic państwa niemieckiego 40.000 Polaków. (Por. Mytkowicz. Powstanie i rozwój emigracyi sezonowej. Kraków 1917, str. 126). Po r. 1890, czyli po zniesieniu owego zakazu, sprowadzono do Niemiec nie 17 tys. robotników, jak mylnie podaje autor, lecz przeszło 33.000. (Por. Dr. G. Mayr. Ueber die Statistik der deutschen Binnenwanderung. Leipzig 1893). W r. 1900 liczba naszych wychodźców dosięgła już nie 120.000 osób, lecz 200.000. Wogóle, pisząc o emigracyi, autor czerpał dane z Prac Warsz. Kom. Statyst., przedstawiających bardzo wątpliwą wartość naukową. Lepiej było korzystać z danych urzędu statystycznego przy departamencie cłowym, jako bardziej dokładnych. (O tem: Caro i Englisch: Emigracya i polityka emigracyjna. Poznań 1914 , str. 46).

O emigracyi ze wsi do miast pisze p. K. zaledwie w 4½ wierszach. Wogóle wywody autora na temat naszej emigracyi świadczą o bardzo pobieżnem zbadaniu tej kwestyi. Nie jest również należycie opracowany rozdział, poświęcony rolnictwu w Galicyi. Tak ważną i podstawową kwestyę, jak zagadnienie własności większej, drobnej i średniej sprowadził autor przeważnie do zestawienia pewnych danych liczbowych. samego zaś stosunku poszczególnych kategoryi własności ziemskiej nie dotknął.

Najlepiej w opracowaniu p. Koszutskiego wypadły stosunki przemysłowe na ziemiach polskich. Wartość wytwórczości przemysłowej na ziemiach polskich w epoce przedwojennej określa autor liczbą 2½ miliarda rb. Z tego wartość produkcyi Królestwa wynosiła miliard rb. (500.000 robotników), ziem pod panowaniem niemieckiem — 800 milionów (408 tys. robotników) Galicyi ze Śląskiem Cieszyńskim — 320 mil. (178.000 rob.) i dzielnic wschodnich — 410 mil. (202 tys. rob.). Jeżeli do sumy tej wliczymy jeszcze wartość produkcyi drobnej i najdrobniejszej oraz przemysłu domowego, to okaże się, iż wartość prze-

mysłu przetwórczego na ziemiach Polski etnograficznej i historycznej sięgała przed wojną 3 miliardów rb. rocznie.

W końcu musimy jeszcze zwrócić uwagę na nieścisłość obliczenia przez p. K. wartości majątku narodowego ziem polskich. Autor opiera swój szacunek na niezupełnie dokładnych obliczeniach p. Niedziałkowskiego (Myśl Polska 1917, zesz. IV—V) i Feldsteina (Vermögens- und Zahlungsbilanz Galiziens: Lwów 1917) oraz na własnej, już zupełnie dowolnej ocenie wartości majątku ziem polskich pod panowaniem pruskiem i dzielnic wschodnich. Rachunek p. K. sprowadza się do przesłanek następujących: wartość majątku narodowego państwa niemieckiego wynosiła przed wojną 161 miliardów rb., czyli na jednego mieszkańca przypadało $2^1/_2$ tys. rb. Obniżając tę normę dla ziem polskich do 2 tys. rb. na głowę, mnoży autor tę liczbę przez ilość mieszkańców i otrzymuje w ten sposób wartość majątku narodowego, wynoszącą 13 miliardów rb.

Metodzie takiej można przyznać ścisłość z punktu widzenia arytmetyki elementarnej, nie można jej jednak zalecić ze stanowiska nauki ekonomii. **Leon Pączewski** (Warszawa).

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Polska współczesna żyje chlebem i mięsem w ograniczonej mierze. Żyje przedewszystkiem nadzieją lepszego jutra. Wielu sądzi, że niepodległa Polska nie będzie mogła zaistnieć i rozwijać się bez oparcia o mocarstwa centralne, które po wojnie będą złączone związkiem ściślejszym, niż dotychczasowy, obejmującym prócz politycznego przymierza także zbliżenie ekonomiczne, zwłaszcza w sprawie ceł. W Niemczech niejednokrotnie przedstawiciele poważnej publicystyki, omawiając zapowiedź niepodległości polskiej, uznali urzeczywistnienie jej za możliwe tylko pod warunkiem włączenia Polski do „związku środkowo-europejskiego". Liczyli się z trudnościami, które, kto wie, czy Niemcy nie będą miały do zwalczenia po wojnie, gdy będzie chodziło o ponowne nawiązanie dawnych stosunków handlowych. Przed lipcem 1914 roku Niemcy wywoziły dużo towarów przemysłowych na zachód, za morze, a stamtąd sprowadzały środki żywności. Po wojnie trzeba będzie nolens volens położyć większy nacisk na obrót towarowy ze Wschodem. Niemcy będą mieszkańcom Polski sprzedawać towary przemysłowe, a kupować od nich płody rolnicze. Nawiązanie tego pokroju stosunków handlowych należy poprzeć przez odpowiedni ustrój celny.

Nic dziwnego, że Polacy zabrali głos w sprawie, która ich tak blisko dotyczy. Ruchliwy Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie wydał kilka prac, celem bliższego wyjaśnienia splotu zagadnień, tkwiących w programie „środkowo-europejskim".

Każda ze stron walczących chciałaby utrzymać polityczne węzły, łączące je ze sprzymierzeńcami, a równocześnie rozbić spoistość wewnętrzną przeciwników, ale nie jest wykluczonem, że przymierza obecne po obu stronach przetrwają obecną wojnę i że rozrosną się w ściślejsze związki gospodarcze. Coprawda byłoby rzeczą pożądaną zawrzeć ściślejszy związek gospodarczy bez narażenia się na odwet ze strony związku gospodarczego, utworzonego przez przeciwników, atoli być może, że mimo pogróżek strony przeciwnej,

o których niewiadomo, czy się ziszczą, środkowo-europejski związek gospodarczy dojdzie do skutku.

Na czemże będzie polegał? Zwolennicy tego ideału, opartego na dotychczasowych przesłankach politycznych, pragną nadać możliwie konkretny wyraz swym dążeniom. Książka zbiorowa, na którą pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Czytelników jest, o ile mi wiadomo, pierwszym poważniejszym przejawem tych usiłowań w języku polskim [1]). Przedmowę do niej napisała Dr Zofia Daszyńska-Golińska, autorka szeregu prac ekonomicznych.

Jej pióra jest także pierwszy artykuł (str. 34), którego tytuł jest równocześnie tytułem całej książki. Chodzi o wspólną granicę cłową między państwami, należącemi do środkowo-europejskiego związku gospodarczego (str. 23). Zdaniem autorki rolę przodowniczą w tym związku obejmą prawdopodobnie Niemcy (str. V) z zastrzeżeniem, że uzyskanie warunków prawnopaństwowych, w których okazałoby się możebnem prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczej, stanowi przesłankę wszelkich zamierzeń i postulatów Polski w przyszłym środkowo-europejskim związku gospodarczym (str 31).

Związek powstanie jako wynik założeń politycznych. W interesie jego trwałości byłoby pożądanem, ażeby przystosował się w pewnej mierze do dotychczasowych stosunków gospodarczych. W tej myśli redakcya książki zbiorowej o środkowo-europejskim związku gospodarczym zamieściła w niej kilka rozpraw, poświęconych zbadaniu współczesnych polskich stosunków gospodarczych. Chodkiewicz i Marcinkiewicz piszą o kolejach i taryfach, Angerman o „drogach wodnych dla Polski", Marya Balsiger i Helena Landau Bauer o wychodźtwie, Al. Szczepański o „zdolności eksportowej przemysłu galicyjskiego", Z. Limanowski o „cukrownictwie w Polsce".

Dr. H. Kornreich ogłosił jako zeszyt XIX-ty wydawnictw „Instytutu Ekonomicznego N. K. N. rozprawkę: „Unia cłowa Austro-Węgier z Niemcami" (Kraków 1916, str. 43). Odrzuca ją stanowczo. Wskazuje na konieczność ochrony cłami austro-węgierskiego przemysłu wobec przemożnego współzawodnictwa lepiej rozwiniętego przemysłu niemieckiego. Gospodarstwo społeczne Austryi i Węgier obciążone jest wyższymi podatkami, powiększającymi koszta wytwarzania. Cło jest koniecznym środkiem wyrównania tej różnicy, zachodzącej na korzyść Niemiec. Z chwilą wybuchu wojny przybyła nowa trudność. Przedtem ilości marek, które można było kupić za sto koron i odwrotnie, ilości koron, które nabywca płacił za sto marek, były ilościami niemal stałemi. Dziś są wielkościami zmiennemi, skutkiem czego w Niemczech wzrasta opozycya przeciwko unii celnej.

Jej przeciwnikiem jest także bar. Roger Battaglia [2]). Autor zapowia-

---

[1]) „Środkowo-Europejski Związek gospodarczy i Polska". Studya Ekonomiczne. Kraków 1916. Nakł. Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. str. VII i 215 oraz 2 mapy.

[2]) „Ein Zoll- und Wirtschaftsbündnis zwischen Oesterreich-Ungarn und Deutschland" (Geschichte, Konstruktion, Einwendungen) mit einem Vorwort von Dr. L. v. Jaworski (Schriften des Volkswirtschaftlichen Institutes des Obersten Polnischen Nationalkomitees. Deutsche Folge. I). Wien: Braumüller 1917, str. XXXVI. i 803.

da jeszcze dalsze dwa tomy. W polskim języku mamy bardzo mało dzieł gospodarczych, któreby dorównywały rozmiarami książce p. Battaglii. Zawiera ona ogromny materyał gospodarczy, ustawodawczy, bibliograficzny, opracowany przejrzyście i z widocznem znawstwem przedmiotu. Wiele ustępów jest pisanych pod wrażeniem bieżącej chwili. W danych warunkach trudno było od niej się oderwać. Wycisnęła silne piętna na przedmowie, napisanej w marcu 1916 roku przez wiceprezesa N. K. N. p. Jaworskiego. Jej tytuł jest dobitny: „Polska jako przyczółek mostowy w polityce i życiu gospodarczem". Polska pod berłem Habsburgów ma odegrać rolę trwałego przedmurza Europy środkowej przeciwko Rosyi. P. Jaworski nie wziął za podstawę swych rozważań postanowienia z 5-go listopada 1916 roku, zapowiadającego utworzenie niepodległej Polski, jeszcze nieogłoszonego w chwili, gdy pisał swą przedmowę. P. Battaglia wyszedł z założenia neutralności Stanów Zjednoczonych: „Kto wie, czy po wojnie ich polityka celna nie będzie życzliwsza wobec mocarstw centralnych, niż wobec Anglii?" (str. 544). Do wojny doszło. Wypadki toczą się tak dziwnym torem, że może przewidywania p. Battaglii spełnią się mimo wojny Stanów z Niemcami. Jedno jest pewnem, że ich ziszczenie się byłoby równie pożądanem dla Austro-Węgier, jak także przez p. Battaglię przewidywane uzyskanie znaczniejszego odszkodowania w złocie na rzecz Austro-Węgier (str. 373).

P. Battaglia odrzuca unię celną, ale zaleca gorąco zbliżenie gospodarcze środkowo-europejskie przedewszystkiem na tle celnem. Może być urzeczywistnione różnymi sposobami, których najważniejsze rodzaje kolejno krytycznie omawia. Własny projekt przedstawia szczegółowo, co umożliwia zajęcie wobec niego stanowiska.

Dla nas najważniejsze jest pytanie, jakby ekonomiczna — tylko o tej myślimy — przynależność do Europy środkowej oddziałała na polskie stosunki gospodarcze? Znalezienie odpowiedzi ułatwia książka: „Bilans handlowy Królestwa Polskiego"[3]), polegający przedewszystkiem na zestawieniu statystycznem cyfr, pochodzących z urzędowego zliczenia towarowego ruchu kolejowego. Dla większości podanych w bilansie grup towarowych zbadano dwa okresy trzechletnie o odstępie dziesięcioletnim (lata 1899—1901 i 1909 do 1911). W niektórych ważniejszych działach został uwzględniony rok 1912. Najważniejsze wyniki pracy zestawił jej kierownik, p. Tennenbaum, w artykule „Z zagadnień polskiej polityki gospodarczej", ogłoszonym w miesięczniku „Myśl Polska", który nadto zasadniczo ujmuje sprawę przyszłej polityki ekonomicznej Królestwa. Nie odrzucając bezwzględnie idei środkowo-europejskich, zaznacza jednak konieczność zapewnienia Królestwu samodzielności w stanowieniu o swoich dalszych losach polityczno-ekonomicznych.

Ruchliwy wydział statystyczny Towarzystwa Przemysłowców opracował równocześnie dział „Przemysł" i „Kredyt" w dziele, wydanem także z zapomogi hojnej kasy Mianowskiego, pod kierunkiem p. E. Strasburgera, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładającego obecnie w Uniwersytecie War-

[3]) Opracowany przez Wydział statystyczny Towarzystwa Przemysłowców, pod kierunkiem H. Tennenbauma, a wydany z zapomogi kasy Mianowskiego, Warszawa 1916, str. XII. i 557.

szawskim [4]). Poprzednie dwa roczniki redagował poseł do Dumy, p. Władysław Grabski, obecnie w Piotrogrodzie. Najnowszy różni się od poprzedników przedewszystkiem włączeniem w wyższym stopniu materyału statystycznego, dotyczącego dwóch innych zaborów, skutkiem czego książka ułatwia porównanie stosunków na obszarze całej Polski.

Podczas wojny objawiła się chwalebna chęć przedmiotowego, faktycznego zdania sprawy sobie i obcym z obecnego stanu rzeczy w Polsce. Pierwszem dziełem tego pokroju, obejmującem całokształt ziem polskich jest powszechnie znana i często przytaczana „Statystyka Polski" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego [5]). Poza przedmową dzieło nie zawiera tekstu, jeno tablice statystyczne. Ich trójjęzyczne nagłówki ułatwiają cudzoziemcom korzystanie z materyału. Jeden z autorów, prof. Dr Adam Krzyżanowski w miesięczniku wydawanym w Krakowie, w „Przeglądzie Powszechnym" (styczeń 1916 r. str. 10—29) treściwie opracował zasadnicze wyniki, zawarte w książce. Jeszcze większego powodzenia księgarskiego doczekał się Romera „Atlas statystyczno-geograficzny, którego pierwszy zeszyt ukazał się w roku 1916. P. Wakar napisał o nim sprawozdanie wyczerpujące, życzliwe, a krytyczne w „Ekonomiście" warszawskim, (tom III i IV. za rok 1916).

Atlas jest zobrazowaniem obszernego materyału statystycznego, w tym celu zestawionego wprost ze źródeł przez prof. Romera i jego współpracowników. Materyał cyfrowy ogłoszono osobno [6]). W pierwszych trzech działach Rocznika wysuwa się wpływ Atlasu pod każdym względem na plan główny. Tylko jednak w dziale pierwszym, dotyczącym ludności istnieje niemal zupełna korespondencya między materyałem cyfrowym Rocznika a materyałem ilustrowanym graficznie w Atlasie. W innych działach, nie chcąc zbytnio powiększać rozmiarów Rocznika musiano zadowolnić się tylko przeglądową ilustracyą materyału, zawartego w Atlasie. Rocznik daje porównania międzydzielnicowe, a nadto międzynarodowe, których niema ani w atlasie, ani w „Statystyce Polski". Obejmuje nowy czwarty dział społeczny, zupełnie pominięty w Atlasie.

Prof. Romer w dalszym ciągu prac w tym kierunku podjętych wydał „Mapę Polski wojenno-polityczną 1916 roku" oraz kilka pouczających broszur: W r. 1916 rzecz: „Polska i Polacy". W roku następnym raz jeszcze obliczał: „Ilu nas jest?" Doszedł do cyfr bardzo wysokich. Przedstawił także związek, zachodzący między warunkami geograficznymi, a rozwojem historycznym w rozprawie wydanej w roku 1917: „Polska Ziemia i Państwo".

Ukazały się jeszcze inne prace pokrewnego, opisowego pokroju. Polacy wydali w Lozannie w roku 1916 książkę zbiorową p. t.: „Petite Encyclopédie Polonaise" (Payot, str. 500), która nie była mi dostępną. Wyszła staraniem Komitetu, któremu przewodniczył p. Piltz. Jest także w toku wydawni-

---

[5]) „Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, z uwzględnieniem innych ziem polskich" za rok 1915, Warszawa 1916, str. 336.

[4]) „Statystyka Polski" (Handbuch der polnischen Statistik. Tableau statistique de la Pologne) wydana staraniem Polskiego Towarzystwa Statystycznego. Kraków 1915, str. XXII. i 315 tabl.

[6]) Romer i Weinfeld: „Rocznik Polski". Tablice statystyczne. Kraków 1917, str. XII. i 104, tab. 183.

ctwo większej, trzechtomowej „Encyclopédie Polonaise". (Publiée par le Comité des publications encyclopédiques sur la Pologne" — prezes hr. Jan Żółtowski, sekretarz generalny p. Jan Modzelewski). Tom pierwszy ma objąć rzecz o obszarze i ludności, oraz o życiu gospodarczem. Zdaje się że wnet będzie w całości ogłoszony, a może już wyszedł. Kilku zeszytami rozporządzam. W pierwszym z nich jest mowa o polskiej geografii i etnografii, w trzecim o życiu gospodarczem Królestwa, w piątym o Galicyi i Królestwie [7]).

Zawierają w sobie ogrom zbiorowej, bezimiennej pracy. Mnóstwo systematycznie ugrupowanych, cyfrowych szczegółów. Zdaje mi się, że za mało wniosków ogólnych. Za mało podkreślenia, że statystyka o której mowa, jest różnorodnej wartości, niejednokrotnie wielce ograniczonej, skutkiem czego jest czasami tylko prawdopodobieństwem, dość dowolnem mimo pozorów cyfrowej dokładności.

Autorowie tej encyklopedyi obliczyli majątek społeczeństwa galicyjskiego na 13.1 miliarda franków. Do mniejszej liczby i to wyrażonej w koronach doszedł p. Herman Feldstein w niemieckiej rozprawie, wydanej przez Krakowski Naczelny Komitet Narodowy [8]). Wobec obecnie szybko zmieniającej się wartości pieniądza należy przestrzec przed przecenianiem znaczenia podobnych cyfr. Cenne są uwagi p. Feldsteina o zakrajowem zadłużaniu Galicyi. P. Diamand próbował obliczyć, ile Galicya ma dochodu, a ile mogłaby mieć, gdyby była równie racyonalnie zagospodarowaną jak Czechy [9]). Materyał statystyczny, zużyty w tej pracy, ogłosił p. Diamand już poprzednio [10]).

Poznanie stosunków gospodarczych w zaborze pruskim i w Królestwie ułatwiają dyssertacye doktorskie, napisane przez Polaków, a ogłoszone po niemiecku pp. Gładysza [11]) i Rosińskiego [12]). Zbożowe premie wywozowe, wypłacane przez rząd niemiecki, wypierały żyto rosyjskie z targów Królestwa na rzecz żyta niemieckiego i to — zdaniem p. Rosińskiego — bez uszczerbku dla rolników Królestwa. Odmienne poglądy, którym w polskiej literaturze ekonomicznej dał wyraz p. Gościcki, uważa p. Rosiński za nieuzasadnione. *N.*

Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej po wojnie. Studya ekonomiczne. (Kraków 1917, nakładem centr. biura wydawn. N. K. N. str. VII, 360 i 8 nlb).

---

[7]) „Géographie et ethnographie de la Pologne". Fribourg, Lausanne 1916. str. XVI. i 88 oraz 6 kart. „Vie economique du Royaume de Pologne" (Royaume du Congrès de 1815). Fribourg-Lausanne 1917, str. XVI. i 210, liczne karty i diagramy. „Vie economique de la Galicie et de la Silesie de Cieszyn". Fribourg-Lausanne 1917. str. XV. i 156 oraz cztery karty i liczne diagramy.

[8]) „Vermögens- und Zahlungsbilanz Galiziens", Wien Perles 1917, str. 87.

[9]) „Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną", Lipsk 1915, str. 106.

[10]) „Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austryi, ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi", Kraków 1913, str. 32.

[11]) „Die Landwirtschaft im Kreise Gnesen unter Berücksichtigung der natürlichen, sozialen und wirtschaftlichen Verhälltnisse". Posen 1915. str. 289.

[12]) „Der Getreidehandel im Königreich Polen und die Getreidezölle". Posen 1916, str. 148.

Założone podczas wojny biuro prac ekonomicznych wydało nowy okazały tom studyów, poświęconych głównie stosunkom gospodarczym w niedalekiej przyszłości. Na czele znajdują się dwie prace Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „W sprawie programu gospodarczego Polski po wojnie“ i „Unarodowienie przemysłu polskiego“. Dalej p. Alfred Okołowicz przedstawia obronę interesów ekonomicznych Królestwa Polskiego przy zawieraniu traktatów pokojowych. Znany specyalista w dziedzinie polityki agrarnej, dr. Leon Władysław Biegeleisen dał rozprawę na temat: Teorya małej i wielkiej własności. Jest to zarazem najobszerniejsza praca w tym tomie. Wreszcie p. Tadeusz Popkowski pisze o celach, na jakie użyć powinno państwo polskie dóbr skarbowych i donacyjnych. Przy końcu tomu znajdujemy bibliografię ekonomiczną z trzech lat wojny, ułożoną przez Dr. Z. Daszyńską-Golińską i Dr. M. Balsigerową. Zanim pismo nasze zamieści fachową ocenę powyższych studyów, zwracamy na nie uwagę wszystkich, kogo obchodzi przyszłość gospodarcza naszego kraju. *a. d.*

Dr Maurycy Mann (Kraków).

POLSKA LITERATURA GOSPODARCZA.

Rok 1916. — Dokończenie.

VII. POLITYKA KOMUNALNA.

Baruch Maksymilian: Warszawa za książąt mazowieckich i Jagiellonów. Z 5 ryc. Warszawa, nakł. Pols. Tow. krajozn. 1916, str. 27, kop. 35.

Chodźko W.: Uwagi nad ustrojem wewnętrznym szpitali warszawskich. Warszawa, 1916, str. 13, kop. 30. Odbitka z Gazety Lekarskiej.

Górski Kazimierz: Przedsiębiorstwa miejskie. Lwów, nakł. Księg. Polskiej, 1916, str. 36, kor. 1.50. Zagadn. techn. odbudowy kraju 1.

Hirszhorn S.: Samorząd miejski a gmina żydowska w Warszawie. Warszawa, 1916, str. 35, kop. 30.

Ilski Konrad dr.: Czego należy oczekiwać od działalności rady miejskiej. Warszawa, Tow. szerzenia oświaty, 1916, str. 16, kop. 5.

Kowalski Wł.: Gospodarka miejska. Odczyt wygłoszony dn. 2 kwietnia 1916 w sali „Sport“. Warszawa, 1916, str. 25, kop. 10.

Kühn Alfons: Elektrownie publiczne i oświetlenie ulic. Odczyt wypow. w Stow Techn.-Warszawa. 1916, str. 41, kop. 45. Odbitka z Przeglądu Technicznego.

Kühnel Artur inż.: Drogi i ulice. Lwów, nakł. Księg. Polskiej. 1916, str. 74, kor. 2. Zagadn. techn. odb. kraju, 6.

Łaszczyński W.: Samorząd w Warszawie. Warszawa, Tow. „Czytaj“, str. 16. kop. 5.

Morozewicz Aleksander: Skarb Warszawy. Warszawa, Tow. „Czytaj“ str. 24, gr. 20.

Neidharta Raport o rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem. Zarząd cywilny: I. Gospodarka miejska w Warszawie. II. Teatry rządowe w War-

szawie. Spolszczył, wstępem i przypisami opatrzył Włodzimierz Dzwonkowski. Warszawa, Wende, Cz. I. str. XXVI + 103, rb. 1.20; Cz. II str. 54, kop. 80.

Olszowski Kazimierz: O obronie własności miejskiej wobec kryzysu doby dzisiejszej. Warszawa, str. 17, kop. 15. Odbit. z Nowego Ogniska.

Pomiankowski Karol prof. dr.: Wodociągi. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 48, kor. 1.50. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 2.

Pręgowski Piotr dr.: W sprawie wewnętrznej organizacyi szpitali. Warszawa, Wende, str. 21, kop. 40. Odbitka ze Zdrowia.

Rutkowski Stanisław: Ogrody w wielkiej Warszawie. Zarys potrzeb. Warszawa, księg. Ludowa, 1916, str. 15, kop. 15.

Szaynok Władysław inż.: Rzeźnie. Lwów, nakł. Księg. Polskiej, 1916, str. 24, kor. 1.50. Zagadn. techn. odbud. kraju, 5.

Ustawy i rozporządzenia stoł. król. m. Krakowa oraz przepisy dla wewnętrznego urzędowania magistratu. T. I. Ustawy i rozporządzenia. Wydał dr. Juliusz Leo. Zeszyt okazowy. Kraków, nakł. gminy m. Krakowa, 1916, str. 183.

VIII. FINANSE I KREDYT.

Baruch Maksymilian: Stosunki Fuggerów z Polską. Warszawa, 1916, str. 69—87. Mk. 1. Odb. ze Sprawozdań Tow. Naukowego Warsz.

Bujak Franciszek: Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe ziemskie i obrona ziemi. Kraków, 1916, str. 14, hal. 24. Odb. z „Głosu Narodu".

Eile Henryk: Zasiłki dla rodzin Legionistów-królewiaków. Nakł. Dep. Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie. 1916, str. 16.

Eile Henryk: Kwestya inwalidów. Piotrków, nakł. Dep. Wojsk. N. K. N. 1916, str. 64, kor. 1.

Granowski Karol: Moratoryum z dn. 22 grudnia 1915 względem odroczenia płatności prywatno-prawnych wierzytelności pieniężnych przeciw dłużnikom w Galicyi i na Bukowinie. Lwów, Gubrynowicz. 1916, str. 80, K 2.

Gumowski Maryan: Wpływy polskie na pieniężne stosunki Śląska w pierwszej połowie XVI. w. Kraków, 1916, str. 343—367. Osobne odb. z księgi pam. ku czci Bol. Orzechowicza.

Karpiński Stanisław: Wykłady o bankowości. Warszawa, Wende, 1916, str. VIII + 103, rb. 1.50. Podręczniki z dziedz. nauk handl. i ekonomicznych.

Kornreich Henryk dr.: Unia cłowa Austro-Węgier z Niemcami. Kraków, nakł. Instyt. Ekonom. 1916, str. 43. Kor. 2. Wydawn. Inst. Ekon. zesz. 19.

Niemczewski Maryan dr. i Herman Wisenberg: Ulgi podatkowe z powodu wydarzeń wojennych. Biała, nakł. Tow. galic. koncept. urzędn. skarb. 1916, str. 151, kor. 2.50.

Ozierow I. K. prof. uniw. moskiews.: Gdzie się podziewają w Rosyi pieniądze narodu. Przekład Adolfa Starkmana. Warszawa, księg. Rzepeckiego, 1916, str. 128, kop. 65.

Pajewski Adam: O nowem moratoryum dla obszarów Królestwa Polskiego, podlegających administracyi wojskowej austryacko-węgierskiej wraz z tekstem... Piotrków, księg. Szustra, 1916, str. 30, hal. 80.

Rundstein Szymon: Szkody wojenne. Teorya nadzwyczajnych indemnizacyi w prawie publicznem. Warszawa, Hoesick, 1916, str. 303, rb. 3.65.

Sienkiewicz Konstanty: Organizacya miejskiego kredytu komunalnego. Warszawa, wyd. Biura Pracy społecz. str. VIII, 109, kop. 90.

Zieliński Eugeniusz: O niektórych warszawskich projektach finansowo-kredytowych słów kilka. Warszawa, 1916, str. 32.

IX. STOWARZYSZENIA I SPÓŁKI.

Bek Józef: Kooperatywy spożywcze. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 23, kor. 1. Zadania i potrzeby gospodarcze, 9.

Dziedzic Jan Tomasz: Jak zakładać i prowadzić składnice i sklepy Kółek Rolniczych. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 48, kor. 1.20. Zadania i potrz. gosp. 5.

Gliwic Hipolit: Ewolucya syndykatów. Cz. I. Syndykat w walce z przesileniem. Warszawa, Tow. Wydawn. 1916, str. 223, kor. 7.50.

Kalendarz Gazety Porannej na r. 1916. Warszawa, 1916, str. XVI, 208; kop. 50. W nim: Jerzy Pieczynis, Nasze zrzeszenia podczas wojny, str. 147—153.

Kalendarz Wydziału Kółek rolniczych na r. 1917. R. IX. Warszawa, 1916, str. VIII, 192; kop. 35.

Piorun Szymon: Materyały do historyi ruchu robotniczego w Polsce. Dzieje organizacyi w przemyśle mącznym. Warszawa, wyd. Naszej Trybuny, 1916, str. 32, kop. 15.

Ruch współdzielczy na ziemiach polskich. Lwów, wyd. kraj. Biura Patronatu Spółek oszczędn. i pożyczek, 1916, str. VII, 246. Kor. 3. Dzieło zbiorowe; autorzy: J. Bek, Z. Chmielewski, Z. Chrzanowski, F. Kamocki, A. Lincker, E. Milewski, T. Rylski, F. Stefczyk, W. Świniarski, E. Taylor, W. Tomaszewski, E. Tymiński.

Rzecz o Towarzystwie popierania pracy społecznej w Warszawie 1908—1915. Warszawa, wyd. Biura Pracy Społ. 1916, str. 64, kop. 50.

Rzętkowski Józef: Nad przepaścią. Komisya współdzielcza. Warszawa, str. 16, kop. 10.

Smoliński Józef: Stare cechy rzeźnicze. Napisał i własnymi rysunkami opatrzył... str. 10. Odbitka z „Wieś i Dwór".

Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskiem. 31. grudnia 1816 do 1916. Warszawa, wyd. star. sekcyi rzemieśln. 1916, str. 89, kop. 40.

Statut Towarzystwa Pszczelarskiego w Krakowie. Kraków, str. 11.

Taylor Edward dr.: O istocie współdzielczości. Lwów, nakł. Księg. Polskiej, 1916, str. 48, kor. 1.20 Zadania i potrz. gospod. 7.

Taylor Edward dr.: Pojęcie współdzielczości. Kraków, nakł. Akademii Umiejętn. 1916, str. 131, kor. 3.60.

Tomaszewski Władysław: Polskie spółki parcelacyjne w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. Poznań, 1916.

Ustawa Związku Ziemian. Warszawa, 1916, str. 29.

X. ZNISZCZENIE I ODBUDOWA KRAJU. ZAGADNIENIA TECHNICZNE I ARCHITEKT. W ZWIĄZKU Z ODBUDOWĄ.

Drexler Ignacy: Odbudowanie wsi i miast na ziemi naszej. Rycin 44. Lwów,

nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 188, kor. 6. Zagadnienia techn. odbud. kraju, 10.

Ekielski Władysław: Odbudowa polskiej wsi. Odczyt wygłoszony na kursach ekon. społ. Inst. Ekon. N. K. N. Kraków, nakł. C. Biura wyd. 1916, str. 32. Odb. z „Czasu“, wyd. Instyt. Ekon. zesz. XI.

Fassbender Eugeniusz arch.: Zasady nowoczesnej nauki o budowie miast. Przetł. inż. Ig. Menasche i dr. An. Danysz. Kraków, Gebethner, 1916 str. 152. Kor. 3.50. II. wydawn. obyw. Komitetu odbudowy wsi i miast.

Gościcki Leon ks.: Budowa świątyni. Wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza. Warszawa, Wende, str. 168, rb. 1.60.

Komitet obywatelski a sprawa odbudowy kraju. (Wstęp. Organizacya. Kwestyonaryusz) Kraków, wyd. Obyw. Kom. odb. wsi i miast. G. Gebethner. 1916, str. 54, hal. 50.

Kowalski Gerard ks.: O naszą kulturę. Uwagi o odbudowie kraju i ratowanie zniszczonych wojną zabytków. Kraków, nakł. autora, str. 34, kor. 1.

Krzyczkowski Dyonizy arch.: Materyały budowlane. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1916, str. 57, kor. 2. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 3.

Materyały do architektury polskiej. Wieś i miasteczko. Zesz. 4. Warszawa, wyd. Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości; nakł. Gebethnera i Wolffa, 1916, str. 161—216.

Odbudowa kraju. Praca polsk. Towarzystwa politechnicznego około odbudowy kraju. Lwów. Pols. Tow. Polit. — Gubrynowicz, 1916, str. 24. K 1.20.

Odbudowa polskiego miasteczka. Projekty domów, opracowane przez grono architektów polskich, wydane pod red. Józefa Gałęzowskiego. Kraków, nakł. Obyw. Komit. odbudowy wsi i miast 1916, str. 77, kor. 10.

Odbudowa polskiej wsi. Projekty chat i zagród włościańskich, opracowane przez grono architektów polskich, wydane pod redakcyą Władysława Ekielskiego. Kraków, wyd. obyw. Komit. odbudowy wsi i miast, 1916.

Odbudowa wsi polskiej. Materyały zebrał i opracował Bolesław Chomicz. Słowem wstępnem opatrzył Stanisław Dzierzbicki. Warszawa, nakł. Przeglądu pożarniczego, 1916, str. 120, kop. 80. (Odezwy, uchwały, referaty).

Raczyński Aleksander dr.: Odszkodowania wojenne i odbudowa Prus wschodnich z dodatkiem przepisów i projektów ustaw Rządu pruskiego w tłómaczeniu polskiem. Lwów, Altenberg. 1916, str. 94, kor. 4.

Referaty na zjazd w sprawie spółek dla odbudowy kraju. Dr St. Gołąb: Znaczenie asocyacyi budowlanych. Tad. Stryjeński: O samopomoc przy odbudowie kraju. Al. Szczepański: Uruchomienie przemysłu. Radca dw. J. Horoszkiewicz: Powołanie do życia krajowych towarzystw budowlanych. Kraków. Nakł. księg. G. Gebethnera, 1916, str. 62. III. wydawn. obyw. komit. odb. wsi i miast. Kor. 1.

O rejestracyi strat wojennych przez zakłady przemysłowe poniesionych. Warszawa, nakł. Rady Gł. Opiekuńczej, 1916, str. 22, kop. 15.

Rybczyński Mieczysław: Regulacya rzek. Lwów, nakł. księgarni Polskiej, 1916, str. 57, kor. 2. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 9.

Rybczyński Mieczysław: Studnie. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1916, str. 36, kor. 1.50. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 4.

Szyller Stefan arch.: Czy mamy polską architekturę? Wyd. Koła archit. w Warszawie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1916, str. VIII, 206; złp. 10.

Świadczenia i szkody wojenne. Opinia Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie. Kraków, 1916, nakł. Komit. odb. str. 22.

Zubrzycki Sas Jan dr.: Polskie budownictwo drewniane, jako pierwowzór budownictwa dla stylu nadwiślańskiego i stylu Zygmuntowskiego w utworze kształtu. Badania oparte na licznych rysunkach zabytkowych. Kraków, nakładem autora, 1916, zesz. I—II, str. 112.

Zubrzycki Sas Jan: Cieśla polski. Wzory i przykłady polskiego budownictwa drewnianego dla odbudowy kraju. Z 40 tablicami. Kraków, 1915/16.

Zubrzycki Sas Jan: Murarz polski. Wzory i przykłady polskiego budownictwa ceglanego dla odbudowy kraju. Zesz. I i II. Lwów, Gubrynowicz, 1916, str. 4 + 8 tabl. całość kor. 12.

XI. APROWIZACYA I HYGIENA SPOŁECZNA.

Dzięciołowski Stanisław: Sprawa rzeźniana na terenie Królestwa Polskiego. Warszawa, str. 64, kop. 50.

Janiszewski Tomasz doc. dr.: O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju. Kraków, Gebethner, 1916, str. 70, kor. 1. IV. wydawn. obyw. komitetu odb. wsi i miast.

Kraskowski Jerzy: Walka z drożyzną mięsa. Wyd. II. Kraków, nakł. autora, 1916, str. 11.

Stary Hodowca: Wielkie zyski daje hodowla królików. Krótki treściwy opis korzystnej hodowli królików na rzeź. 1916. Mk. 0.75.

XII. SPRAWOZDANIA I MATERYAŁY.

Bojarska Stefania: Nasz dorobek kulturalny. Przewodnik dla osób pracujących społecznie, przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście. I. Wielkopolska. Warszawa, wyd. księg. Kroniki Rodzinnej, 1915, str. 185, kop. 75.

Czekanowski Jan: Przyczynki do bilansu społeczno-antropologicznego Królestwa Polskiego. Odbitka z „Księgi pamiątk. ku czci B. Orzechowicza". Kraków, 1916, str. 222—233.

Kodeks Handlowy. Nowy przekład przez J. F. i St. G. adwokatów przysięgłych. Warszawa, 1916, str. 104.

Magistrat Warszawy. Sekcya pracy, komisya robót publicznych. Sprawozdanie z działalności komisyi robót publicznych za czas od d. 24 sierpnia 1915 do 1 lipca 1916 r. Warszawa, Wende, 1916, str. VI, 206, Mk. 3.60.

Organizacya i prace komitetów obywatelskich na terenie gubernii warszawskiej. Sprawozdanie Komitetu obyw. gub. warsz. Cz. I. Zebrał i opracował dr. Wacław Radecki. Warszawa, Wende 1916, str. II, 376; rb 2.

Rocznik Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Rok 1915. Warszawa, 1916, str. 65.

Romer Eugeniusz: Polska i Polacy. Kraków, 1916, str. 36.

Sprawozdanie z działalności Lubelskiego miejskiego Komitetu Obywatelskiego za czas od 15 marca do 31. październ. 1915 r. Lublin, 1916, str. 31.

Trzydzieste Sprawozdanie banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu z czynności w r. 1915. Poznań, 1916, str. 34.

Śląski Bolesław: Materyały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi Puckiej. Z mapką. Warszawa, z zapom. Kasy im Mianowskiego, 1916, str. 142, rb. 1.20.

Wysiedlenie wojenne Krakowa w r. 1914—1915. Sprawozdanie z czynności Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych za czas od październ. 1914 do lutego 1916. Kraków, nakł. Komitetu, 1916, str. 23, hal. 50.

KRONIKA.

Z MINISTERYUM ROLNICTWA W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Prace organizacyjne w ministeryum rolnictwa i dóbr koronnych postępują ciągle naprzód. Na czele ministeryum — jak wiadomo — stoi wybitny znawca spraw rolniczych, prof. Józef Mikułowski-Pomorski, zajmujący także stanowisko zastępcy premiera. W pracy około organizacyi ministeryum rolnictwa zastępuje go wiceminister, p. Stanisław Janicki, dotychczasowy dyrektor departamentu gospodarswa społecznego, energiczny propagator zrzeszeń i kooperatyw rolniczych i autor wielu prac fachowych.

Ministeryum nakreśliło plan pracy i przystępuje już do niej; brak ludzi, brak uzdolnionych fachowo pracowników i tu odczuwać się daje, powoli jednak szeregi zapełniają się. Ministeryum rolnictwa w związku z pertraktacyami pokojowemi w Brześciu Litewskim będzie popierało przygotowania i zabiegi ministeryum aprowizacyi, w celu sprowadzenia, gdy tylko będzie to możliwe, zboża z Rosyi dla naszego kraju; ma także na względzie sprowadzanie surowców dla fabryk nawozów fosforowych i worków oraz zabiegać będzie w sprawie inwentarza żywego, zwłaszcza koni, które są tak potrzebne naszym rolnikom. Ministeryum poczyni w najbliższym czasie starania o sprowadzenie maszyn rolniczych i części zapasowych maszyn z państw centralnych i krajów neutralnych, o sprowadzenie nawozów azotowych i wymianę bydła zarodowego, przeznaczonego na rzeź.

Z wewnętrznych zadań, jakie ma przed sobą ministeryum, prócz obrony rolnictwa przed koniecznościami wojennemi, przewidywana jest szersza akcya w sprawie ochrony lasów, przejęcie opieki nad majątkami i lasami skarbowemi, zabezpieczenie ewentualne żelaza dla rolnictwa i w związku z tem uruchomienie fabryk narzędzi rolniczych, których brak daje się we znaki gospodarstwom większym i mniejszym, zmuszonym płacić bajeczne ceny za te narzędzia.

Jedną z trosk ministeryum — według słów p. wiceministra — jest również uruchomienie częściowe w najbliższej przyszłości przemysłu ceramicznego dla melioracyi rolnych, (wyrób drenów) oraz zapewnienie środków nawozowych, miejscowych (jak np. kości mielone), roślin strączkowych dla celów nawozowych i t. p.

Zorganizowano już wydział reform agrarnych, który, wobec prądów idących ze Wschodu, będzie miał za zadanie obronę przed nimi i pracować ma w kierunku uregulowania sprawy serwitutów, w parcelacyi i komasacyi gruntów, czyli usunięcia rozpowszechnionych u nas „szachownic“. Chaotyczna

i nie dość celowo prowadzona akcya melioracyjna także domaga się uregulowania i ujednostajnienia; rozciągnięcie nad tą akcyą czujnej opieki będzie jedną z prac najbliższych ministeryum.

Ministeryum rolnictwa — zdaniem p. Janickiego — pragnie oprzeć się mocno o instytucye i organizacye zawodowe z centr. Tow. rolniczem na czele, z któremi pragnie wejść w najbliższą styczność celem skoordynowania pracy. Wobec tego, iż instytucye te zdołały skupić najlepsze siły fachowe, ministeryum rolnictwa mniema, iż ścisłe porozumienie z instytucyami rolniczemi da możność należytego oświetlenia każdej sprawy, załatwienia jej odpowiedniego, uznanego za słuszne i konieczne przez rzeczoznawców.

(*Kuryer Warszawski*).

„Ziemianina“, organu Związku ziemian w Warszawie, ukazał się o podwójnej objętości zeszyt VII. i VIII. za listopad i grudzień. Poświęcony w przeważnej części Zjazdowi Związku Ziemian w Lublinie, który odbył się w listopadzie r .u., zeszyt ten zasługuje na specyalną uwagę. Na zjazd wspomniany zebrali się wyłącznie przedstawiciele ziemian z okupacyi austryackiej, przyczem najliczniej była reprezentowana ziemia lubelska. Z przemówienia prezesa Zarządu Filii Lubelskiej Z. Z., p. Kazimierza Fudakowskiego dowiadujemy się, iż działalność Filii głównie ujawniła się w kierunku udzielania pożyczek osobom prywatnym i majątkom administrowanym, i roztaczaniu opieki administracyjnej nad majątkami, opuszczonemi przez ich właścicieli oraz dostarczania potrzebnego materyału poszczególnym powiatom. Poza tem Związek zajmował się sprzedażą majątków, przeciwdziałając przechodzeniu ich w ręce niepowołane, stworzył Komisyę chowu bydła, zorganizował biuro rachunkowości, z którego już korzysta 12 majątków, przyczynił się do powstania „Zrzeszenia właścicieli lasów“ i t. p. Przemówienie sprawozdawcze p. Fudakowskiego uzupełnił p. J. Kowerski, zdając relacyę z prac działu administracyi majątków opuszczonych przez ich właścicieli. Po tych przemówieniach wywiązała się żywa dyskusya i wyłoniły się wnioski. Referaty wygłosili pp. K. Fudakowski: Stosunek ziemiaństwa do zagadnień państwowo-twórczych, J. Kowerski: Potrzeby naszych gospodarstw, T. Rojowski: „Zadania ziemian na przyszłość“; Zdanowski: „O sejmikach“ (pierwsze trzy zostały wydrukowane w zeszycie VII—VIII Ziemianina, referat zaś pana Zdanowskiego ma być drukowany w zeszycie IX) oraz obecny minister spraw wewnętrznych, p. Jan Stecki, na temat: „Wojna, kraj i jego wyżywienie“. W zeszycie niniejszym „Ziemianina“ znajdujemy również sprawozdanie z Ogólnego Zebrania członków Związku Ziemian w Warszawie, odbytego w końcu listopada r. u. w gmachu C. T. R., lecz o niem pomówimy oddzielnie. Organ Związku Ziemian powiększył nieliczny u nas poczet pism rolniczych, a dzięki umiejętnemu kierownictwu redaktora jego, p. Józefa Janoty Bzowskiego i doborowej treści stanął na poziomie najpoważniejszych tego rodzaju wydawnictw. *L. p.*

Przegląd techniczny, wychodzący w Warszawie pod redakcyą inż. Stanisława Manduka, ukończył 55-ty rok istnienia. Z powodu trudności wydawniczych w roku ubiegłym pismo wychodziło co dwa tygodnie, w zeszy-

tach podwójnych, z czego powstał okazały tom in 4-o, liczący 426 stron druku i 234 rysunki. Z większych artykułów, zostających w związku z odbudową kraju, wymienić trzeba arch. S. Szyllera rzecz o tradycyi budownictwa ludowego w architekturze polskiej, J. Wojciechowskiego o spuściźnie wieków w architektonicznym obrazie miasta i T. Tołwińskiego o szkicowym projekcie zabudowania Wielkiej Warszawy; nadto p. W. Jabłoński odpowiada na pytanie, jak się odbudowuje wieś polska, a p. J. Holewiński rozwija pytanie, jak powinny być zabudowane przyszłe dzielnice mieszkalne Warszawy? O środkach komunikacyi na ziemach polskich pisał p. Jerzy Loth. Wreszcie z działu urządzeń miejskich najobszerniejsze są prace pp. Władysława Dobrzyńskiego i Zdzisława Sznuka. Pierwszy pisze o istocie i rozwoju idei Howarda, drugi o brukach i sposobie gospodarowania niemi w Warszawie. Nader okazale przedstawia się w tym roczniku dział elektrotechniczny, co dowodzi coraz większego zajęcia i coraz szerszego zastosowania tej siły na ziemiach polskich.

KOMUNIKAT CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

„Wobec nieścisłych wzmianek, jakie znalazły się w prasie o zamierzeniach Centralnego Tow. Rolniczego, dotyczących ustawodawstwa włościańskiego, a zwłaszcza z powodu rzekomej chęci C. T. R. projektowania już dzisiaj gotowych reform, prezydyum C. T. R. ma zaszczyt oświadczyć:

„Centralne Tow. Rolnicze podjęło pracę nad skompletowaniem ustawodawstwa, tyczącego się włościan w Królestwie Polskiem. Poprzedzona wstępem, uwzględniającym ewolucyę praw i ustaw, oraz opatrzona wykazem literatury i dokładnym indeksem, praca ta obejmuje prawa skodyfikowane w odpowiednich tomach zbioru praw i kontynuacyę z lat 1906 do 1913 włącznie, oraz nieskodyfikowane ustawy obowiązujące, tyczące się włościan bezpośrednio lub pośrednio, jak przepisy co do cząstkowej sprzedaży donacyi i t. p. W ten sposób zostaną zebrane wszystkie przepisy prawa i instrukcye, którymi w czynnościach swych kierowały się, lub nad wykonywaniem których czuwać miały urzędy do spraw włościańskich, wraz z tezami, komentarzami i wskazówkami, zaczerpniętemi z postanowień b. Komitetu Urządzającego, b. Komisyi Czasowej dla spraw włościańskich w Królestwie Polskiem, ukazów II-go i innych departamentów senatu, oraz orzeczeń utworzonego przy Wydziale Ziemskim Ministeryum Spraw Wewnętrznych urzędu do spraw tychże.

Praca ta jest już w biegu, a druk będzie niebawem rozpoczęty, aby doniosła ta praca, odpowiadająca jednej z najpilniejszych prawno-politycznych potrzeb doby obecnej, jaknajprędzej znaleźć się mogła w rękach osób i sfer zainteresowanych.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.